

GŁOS



NAUCZYZCIELA

ROK XV/NR 4

ISSN 1042 3747

JESIEŃ 2000



FONDAZIONE GIOVANNI PAOLO II

ISTITUTO POLACCO DI CULTURA CRISTIANA

VIA DI PORTA ANGELICA, 63-00193 ROMA • TEL./FAX. 066861844 • E-mail: jp2f@pronet.it

KOMUNIKAT PRASOWY

UNIwersYTET LETNI KULTURY POLSKIEJ – RZYM 2000

Fundacja Jana Pawła II oraz Katolicki Uniwersytet Lubelski organizują
od 18 czerwca do 7 lipca 2001 r. w Domu Polskim Jana Pawła II,
Via Cassia 1200 w Rzymie **Uniwersytet Letni Kultury Polskiej.**

TEMAT: NA PROGU TRZECIEGO TYSIĄCLECIA KULTURA POLSKA I JEJ OBECNOŚĆ W ŚWIECIE

Program: Dawna i najnowsza historia Polski, myśl religijno-moralna Jana Pawła II, społeczno-gospodarcza sytuacja Polski, literatura polska, sztuka polska, polski film i teatr, muzyka polska, polska literatura i sztuka na emigracji, Kościół na emigracji, wkład polskiej emigracji w kulturę światową.

Wykłady w języku polskim i angielskim.
Studenci mogą uzyskać 5 punktów (credits).

Przewidywana jest audyencja z Ojcem Świętym, zwiedzanie Rzymu i Muzeów Watykańskich, oraz wycieczki do Asyżu, Orvieto, Monte Cassino i Pompei.

Uniwersytet Letni jest otwarty dla wszystkich pragnących pogłębić znajomość problematyki kultury chrześcijańskiej i polskiej. Trzytygodniowy wspólny pobyt uczestników i wykładowców pozwala stworzyć rodzinną oazę polskości w Wiecznym Mieście. Stał się on już stałym punktem w kalendarzu polonijnych spotkań wakacyjnych.

Koszt uczestnictwa łącznie z mieszkaniem i wyżywieniem w Domu Polskim oraz wycieczkami wynosi 1000 dolarów USA (studenci 850 dolarów); przejazd do Rzymu na koszt uczestnika. Przy zapisie obowiązuje przedpłata w wysokości 300 dolarów USA lub równowartość w innej walucie, którą potrąca się od kosztów uczestnictwa. Pozostałą kwotę uczestnicy wpłacają po przyjeździe do Rzymu.

Zgłoszenia należy kierować **do dnia 15 maja 2001** wraz z czekiem lub M. O. wystawionym na jeden z niżej podanych adresów:

THE KOŚCIUSZKO FOUNDATION
15 East 65th Street
New York, NY 10021-6595, U.S.A.
tel. 212/734-2130; 212/628-4552
E-mail: theKF@pegasusnet.com
<http://www.Kosciuszkofoundation.org>

POLSKI INSTYTUT KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
Via di Porta Angelica 63
00193 Roma, ITALIA
tel./fax 39/06/6861844
E-mail: jp2f@pronet.it
<http://www.jp2f.opoka.org.pl>

Osoby, które chcą przyjechać wcześniej lub pozostać dłużej, mogą zatrzymać się w Domu Polskim Jana Pawła II, rezerwując pokój na trzy miesiące przed przyjazdem.



GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

WYDAWCA:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
Tel. (773) 545-6522

REDAKCJA:

Helena Ziółkowska
Janina Igielska
Danuta Schneider

PRENUMERATA:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission of Education
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$4.00

UWAGA!

Prenumeraty i materiały ze stanów
wschodnich prosimy wysłać na adres:
JANINA IGIELSKA
104 Passaic Ave., Passaic, NJ 07055

Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadesłanych materiałów
według własnego uznania.

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD:

Katarzyna Biela i Robert Nowak
EUROGRAF DESIGN
tel. (773) 777-6062

W NUMERZE:

Refleksje Redakcyjne – H. Ziółkowska	4
LISTY DO REDAKCJI	5
Moś to jest ktoś! – Cz. Knych	7
Godzina Różańcowa O. Justyna	13
ECHA VI ZJAZDU	14
Polska Macierz Szkolna w Los Angeles	14
Notatki z podróży – J. Majksner-Pińska	15
KRONIKA ŻAŁOBNA	
Janina Nowak – Nauczycielka – Patriotka – J. Woźniak	18
Czesław Bloch	19
MATERIAŁY FAKTOGRAFICZNE	
Na progu ćwierćwiecza ZHP – J. Bazylewski	22
METROPOLIA CHICAGOWSKA	
Obwód ZHPpgK Chicago – B. Chałko	27
Złoty Jubileusz Harcerstwa w Chicago – D. Schneider	28
Prawo harcerskie i ruchowe	35
Przyrzeczenie harcerskie	35
Słowo Ojca Świętego Jana Pawła II	36
Życ w Ameryce i służyć Polsce – E. Sułkowska-Bierezin	37
Dlaczego? – J. Krawiec	38
Stopnie harcerskie – A. Chałko	39
Historia i kultura Polski metodą harcerską – A. Nowobilska-Vasilios	40
Przykład gry do przeprowadzania sprawności historycznych	41
Podział programowy w harcerstwie	41
Sprawność TROPICIELKI – A. Chałko	42
Harcerska kapliczka jubileuszowa	45
Wydawnictwa harcerskie	45
WYPISY	
Antoś zostaje zuchem – M. Reszczyńska-Stypińska	46
Na wycieczce zuchowej – M. Reszczyńska-Stypińska	46
Zuchy – J. Korczakowska	47
Podpłomyki na patyku	48
Jacek, pies i okulary – J. Korczakowska	49
Krysia ze Lwowa	50
Harcerz – A. Kamiński	52
Pierwsza zbiórka lwowskich „Batiarów” – O. Matkowska	53
Janek na obozie harcerskim – L. Paszkowski	54
Sporna sprawa – S. Olechowska	56
Sowy – mądre ptaki – J. E. Kucharski	59
MATERIAŁY METODYCZNE	
Wędrowka po polskich miastach, kl. VI – A. Nawara	64
Medaliony , kl. III gimn. – S. Sałapat	66
Moralność Pani Dulskiej , kl. III gimn. – S. Sałapat	67
Lekcja z kurczątkiem, kl. II – M. Moskal Flig.	68
Aktywne metody nauczania w geografii – A. Nawara	70
CENNIK ZRZESZENIA	76



Czytelnikom, Sympatykom, Nauczycielom,
Rodzicom i Młodzieży Szkolnej

serdeczne życzenia noworoczne:
zdrowia, szczęścia, powodzenia w życiu osobistym
i zawodowym, spełnienia planów i marzeń —
składa Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA

Obecny numer GŁOSU NAUCZYCIELA zamyka 15 lat naszej pracy redaktorskiej i wydawniczej; jej podsumowanie postaramy się umieścić w następnym numerze. Zachęcamy Czytelników do nadsyłania własnych opinii, życzeń i sugestii odnośnie tematów do opracowania w następnych numerach.

Niniejszy numer poświęcamy działalności harcerstwa polskiego w metropolii chicagowskiej. Z konieczności jest to bardzo skrótowy obraz pracy i osiągnięć, uzależniony od dostępnych Redakcji materiałów. Serdecznie dziękujemy druhowi Jerzemu Bazylewskiemu i drużynie Barbarze Chałko za pomoc w przygotowaniu tego numeru. Oprócz materiałów historycznych zamieszczamy 19 stron tekstów tematycznie związanych z harcerstwem, które mogą być wykorzystane zarówno na lekcjach jak i na zbiorach. Z przyjemnością zamieścimy więcej informacji o działalności harcerstwa, jeżeli tylko dostaniemy odpowiednie materiały.

Echa VI Zjazdu. Temat VI Zjazdu jest wciąż żywy. Dowodem tego jest list Grona Pedagogicznego Polskiej Macierzy Szkolnej z Los Angeles i dziennik podróży naszej afrykańskiej koleżanki z Afryki Południowej. Kolejno drukujemy również materiały metodyczne przekazane nam przez uczestników VI Zjazdu. Tym razem jest to referat o nowych metodach nauczania geografii i konspekt o polskich miastach Alicji Nawary ze szkoły im. św. M. Kolbe-go w Chicago oraz konspekt "Lekcji z kurczątkiem" przygotowany przez Marię Moskal Flig ze szkoły Ja-

na Pawła II w Lemont, Illinois. Dział metodyczny uzupełniają dwa konspekty dla III klasy gimnazjum nadesłane przez Stanisławę Salapat ze szkoły Kościuszki w Chicago. Dziękujemy!

Kilka uwag o konspektach, tych otrzymanych na Zjeździe i nadsyłanych do Redakcji. Należyte opracowanie konspektów wymaga często wiele czasu, licznych uzupełnień i telefonów. Inaczej odbiera się lekcję na filmie, inaczej w formie wydrukowanego konspektu. Staramy się, aby do konspektów dołączane były teksty do omawianego tematu, słowa i nuty piosenek użytych w czasie lekcji. Nie zawsze są one dostępne, i wtedy, niestety, nie możemy konspektu umieścić. Prosimy to wziąć pod uwagę przy opracowywaniu konspektów, to nam bardzo ułatwi pracę.

Kondolencje. Ze smutkiem przekazujemy wiadomość o śmierci Janiny Nowak i prof. Czesława Blocha. Przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia zarówno osieroconym rodzinom jak i Centrali Polskich Szkół Doksztalających, która straciła cennych przyjaciół. Cześć Ich Pamięci!

Sprawki chochlika drukarskiego zauważone przez Czytelników w numerze GŁOSU nr 3/2000: błędny adres internetowy p. Joanny Schmit z Tucson, Arizona – powinno być: <http://home.earthlink.net/~jrschmit>; podpis przy zdjęciu z konikami na stronie 8 – "to nie jest Lajkonik, to ułanie trzymają koniki"; na stronie 32 p. konsul Krzysztof Kasprzyk został "przechrzczony" na Krawczyka. Przepraszamy!

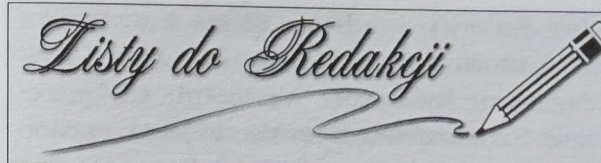
Podziękowania. Dziękujemy za liczne kartki świąteczne od szkół i indywidualnych Czytelników. Dziękujemy naszej stałej korespondentce z Krakowa, Annie Kwiatek, za obszerne omówienie reformy szkolnictwa w Polsce oraz Czesławowi Knych ze szkoły Sienkiewicza w Summit, Illinois za artykuł o Ignacym Mosiu.

Specjalne podziękowania za współpracę i wsparcie finansowe składamy: Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich w Ameryce, firmie U. S. Money Express, Klinice Medycznej Soma oraz Stowarzyszeniu "Wspólnota Polska".

Przypominamy o zapłaceniu zaległych prenumerat i nowych opłat w 2001 roku uchwalonych na VI Zjeździe: \$20.00 – prenumerata indywidualna; \$25.00 – szkoły, organizacje, instytucje; \$5.00 – pojedynczy egzemplarz.

Kończąc, pozdrawiam wszystkich Czytelników.

Helena Ziółkowska



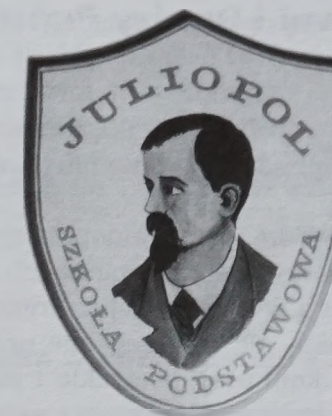
Od p. Witolda Jakubasa, dyrektora Szkoły Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Juliopolu, w Polsce, otrzymaliśmy bogate materiały z życia i działalności szkoły. Początki szkoły sięgają 1860 roku, kiedy w Juliopolu Niemieckim wybudowano drewnianą szkołę. Pożar zniszczył ten budynek. Nową szkołę wybudowano w 1911 roku. Powiększono ją na przełomie lat 1920-tych i 1930-tych. Oddanie do użytku nastąpiło 25 października 1936 roku. Po drugiej wojnie światowej budynek wyremontowano. W latach 1980-tych opracowano plan rozbudowy, który rozpoczęto realizować w 1993 roku. Dzięki zaangażowaniu miejscowej społeczności, pomocy Rady Gminy, kuratorium i funduszom od wielu sponsorów, doszło do rozbudowy placówki. Rozpoczęły się starania o przyznanie szkole imienia, które trwały dwa lata.

23 listopada 1996 roku odbyła się uroczystość podczas której Szkoła otrzymała patrona – Henryka Sienkiewicza oraz sztandar ufundowany przez rodziców szkoły.

Szkoła im. Sienkiewicza w Juliopolu prowadzi bogatą działalność artystyczną, organizuje wycieczki dla uczniów, np. w ramach przygotowań do nadania szkole imienia Sienkiewicza dzieci odwiedziły Oblęgorek i Wolę Okrzejską, gdzie żył i pracował Sienkiewicz. Na przełomie



Budynek szkolny.



Tarcza szkoły.

maja i czerwca 2000 roku grupa dzieci, na zaproszenie „Macierzy Szkolnej” w Grodnie, odbyła wycieczkę na Białoruś śladami Elizy Orzeszkowej i Adama Mickiewicza. Na zaproszenie szkoły z Juliopola gościła na Podlasiu grupa młodzieży z Liceum Społecznego Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie, w dniach 22-26 lipca tego samego roku. Jest to zatem piękny przykład wymiany kulturalnej pomiędzy szkołami.

W Polsce odbywają się ogólnopolskie zloty szkół noszących imię Henryka Sienkiewicza. W dniach 4-6 maja 2000 roku odbył się VIII Ogólnopolski Zlot Szkół Sienkiewiczowskich w Warszawie. W czasie Zlotu, 5 maja odbyło się odsłonięcie pomnika Henryka Sienkiewicza w Łazienkach. Pomnik został odsłonięty przez wnuczkę pisarza, Marię Sienkiewicz oraz praprawnuka Jasia Sienkiewicza. Delegacja z Juliopola brała udział w tych uroczystościach.

Szkoła w Juliopolu wypracowała bardzo ciekawe formy działalności i chętnie swymi doświadczeniami podzieli się z innymi i nawiąże kontakt ze szkołami im. Sienkiewicza poza granicami Polski.

Dla chętnych podajemy adres:

Witold Jakubas
Szkoła Podstawowa
im. H. Sienkiewicza w Juliopolu
21-220 Siemień, woj. Lublin, Polska
Tel. 48-083-354-78-11
e-mail: sp. juliopol@poczta.onet.pl

Szanowni i Drodzy Państwo,

W tym roku obchodzimy 90. rocznicę śmierci Marii Konopnickiej – znakomitej kobiety, pisarki i Polki.

Towarzystwo im. Marii Konopnickiej organizuje część uroczystości rocznicowych i uczestniczy w innych w całym kraju. Organizowane są, jak co roku, ale o szczególnie uroczystym charakterze, konkursy poetyckie i plastyczne dla młodych ludzi z całej Polski i zagranicy (w tym szczególnie dla Polonii ze Wschodu). Działamy między innymi w oparciu o sieć szkół, znajdujących się w Polsce lub poza Polską, które za swą patronkę przyjęły Marię Konopnicką. Jest to ponad 200 szkół różnych stopni, od przedszkoli do liceów i szkół specjalnych.

W tym roku odsłonięto tablicę pamiątkową w Bronowie, gdzie Poetka mieszkała po swym ślubie. W dworku Marii Konopnickiej, w Żarnowcu, przygotowana jest uroczysta sesja naukowa poświęcona jej życiu i twórczości.

Uznaliśmy również za konieczne rozpropagowywanie wkładu pisarki do literatury. W związku z tym podjęliśmy starania o możliwość takich działań n.p. w czasie Krajowych Targów Książki.

Towarzystwo boryka się, jak wiele organizacji pozarządowych w Polsce, z dużymi trudnościami finansowymi. Zarząd Główny, który stanowi oparcie i podstawę prawną dla działań kół terenowych, praktycznie działa bez środków niezbędnych choćby na utrzymanie skromnego lokalu w Warszawie, na ulicy Brzozowej.

Skupiając, jak już wiadomo, około 200 szkół i innych placówek wychowawczych, Towarzystwo patronuje nawiązywaniu kontaktów i ich zacieśnianiu pomiędzy młodzieżą polską zamieszkałą w Kraju i poza jego granicami, szczególnie z mieszkającą na dawnych terenach polskich. Tę grupę młodzieży wspieramy starając się ułatwić jej przyjazdy do Polski, zwłaszcza na kolonie letnie, zaopatrując, ją w miarę możliwości, w polskie książki i czasopiśma.

Jak Państwu wiadomo, Maria Konopnicka była honorową członkinią Związku Polek w Ameryce. Bylibyśmy wdzięczni, gdyby ze chcieli Państwo włączyć się w jakiś sposób w krajowe obchody rocznicy Pisarki, oraz wspomóc działalność Towarzystwa Jej imienia.

Łączymy wyrazy szacunku

Jan Bielecki

Prezes Towarzystwa

Warszawa, 26 lipca 2000

OD REDAKCJI:

Od p. Joanny Modrzejewskiej, prawnuczki polskiej poetki Marii Konopnickiej otrzymaliśmy list, w którym prosi ona o pomoc finansową dla Towarzystwa im. M. Konopnickiej w Polsce. Do listu dołączony jest apel Towarzystwa, który podajemy powyżej w oryginalnym brzmieniu.

Mamy nadzieję, że zainteresują się nim szkoły polonijne istniejące w wielu krajach i nauczyciele wraz z uczniami zorganizują składki na fundusz Towarzystwa. Jak pisze p. Joanna „każda, nawet najmniejsza pomoc będzie zarówno przez Towarzystwo, jak i rodzinę Poetki wysoko doceniona”.

Przy okazji można ten list-apel wykorzystać do lekcji o Marii Konopnickiej, urządzić konkursy w klasach na najlepsze recytacje jej utworów, wypracowania związane z jej twórczością, itp.

Wszelkie datki można przesyłać na adres Towarzystwa im. M. Konopnickiej w Warszawie lub bezpośrednio na konto PKO:

Towarzystwo im. Marii Konopnickiej

Zarząd Główny

00-286 Warszawa,

ul Brzozowa 6/8 m 2

tel.: (0-22) 831-84-50

Konto: PKO VIII O/M Warszawa,

Pl. Bankowy 2

Nr: 10201084-853-270-1

Bardzo prosimy o umieszczenie załączonego artykułu na łamach Waszego pisma w najbliższym numerze. Rzeczą traktuje o Muzeum Sienkiewicza w Poznaniu i jego twórcy, zatem pokrewieństwo „po mieczu”. Nasza szkoła utrzymuje z w/w placówką żywy kontakt.

Bardzo dziękujemy i serdecznie pozdrawiamy. Z poważaniem

Elżbieta Poremba

Kierowniczka Polskiej Szkoły im. Sienkiewicza w Summit, Illinois

MOŚ – TO JEST KTOŚ!

O twórcy i kustoszu Muzeum Henryka Sienkiewicza w Poznaniu słów kilka

Motto:

„Klejnoty w ukryciu nie promieniają”

H. Sienkiewicz

Olga Dziurlaj z klasy IVb w Poznaniu, taki oto wiersz dedykuje panu Ignacemu Mosiowi.



Pan Ignacy Moś
mieszka sobie w Poznaniu.
jest zadowolony
swą wysoką postawą.
Henryk Sienkiewicz –
to jego pasja.
Jakby go spytać,
co o nim wie,
na wszystko odpowie
od A do Z.
Jest mądry i zdolny,
szlachetny i miły,
jest kimś, kto dużo wie.
Taki on już jest.

Rys. S. Mrowiński

Żyje sobie w Poznaniu pewien skromny człowiek, szalenie Boży, „ostatni Wajdelota”, „ostatni Mohikanin”, serce nienasycone (Sienkiewiczem), o którym poznaniacy mówią z podziwem – „Moś – to jest ktoś! „Istotnie, rzadki to dziś już okaz bibliofila, zapalonego zbieracza pamiątek po Sienkiewiczu: Człowieka bez reszty oddanego jednej wielkiej pasji życiowej, aby ocalić od zapomnienia wszystko po tym, który dał światu „Trylogię” i „Quo vadis”. Nie-

stety nasze czasy nie sprzyjają takim perłom ludzkim zagubionym w morzu materializmu. Ale póki co...

Oczywiście będzie to słów kilka o twórcy i kustoszu Muzeum Henryka Sienkiewicza w Poznaniu. Zafascynowała mnie tą istic renesansową postacią koleżanka szkolna z naszego „Sienkiewicza”, Janina Follmer – poznanianka z krwi i kości, zatem rodaczka naszego bohatera. Posiada sporo cennych materiałów o nim, a nawet może się pochwalić jego przyjacią. Obficie z nich skorzystałem.

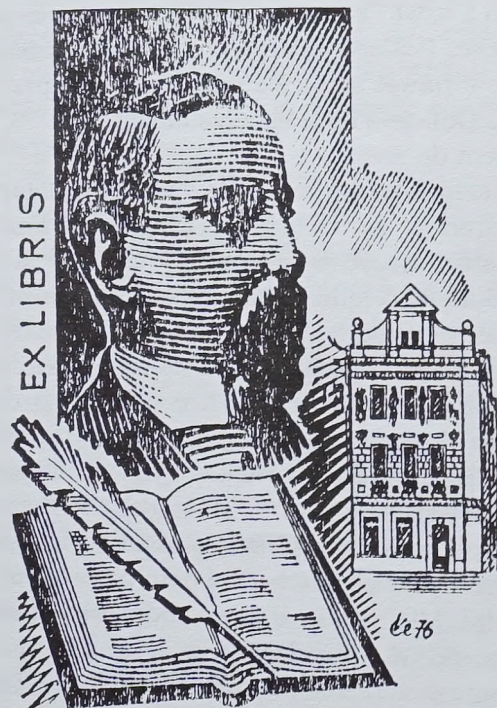
Zatem do rzeczy.

Zacznijmy od korzeni. Nasz przyszy „Latar-nik” urodził się w licznej rodzinie (4 braci i 3 siostry). Uczyć się nie chciał, „co dzień stary bakalarus łamał wierzby na biedaku”. W gimnazjum odkładał egzaminy z matematyki, aż w końcu oświadczył, że do szkoły więcej nie wróci! Zrozpaczeni rodzice oddają go do terminu do kupca bławatnego, ale nie trwało to długo. Wybuchła wojna. Syna ziemi poznańskiej losy rzucają do Oblęgorka k/Kielc, gdzie gospodarzem był syn pisarza – Henryk Józef Sienkiewicz. Tu znalazł dom na całe niemal 5 lat. Miał dostęp do wszystkich pamiątek pisarza, do wszystkich jego książek, bez żadnych ograniczeń. Pochłaniał je skwapliwie. Raj dla duszy! Aż tu nagle grom z jasnego nieba – gestapo aresztuje Henryka za współpracę z partyzantami. Oddajmy głos naszemu Latar-nikowi:

Opowieść wigilijna Ignacego Mosia.

UWOLNIENIE SYNA PISARZA

– A było to tak – mroczne czasy okupacji hitlerowskiej, rok 1944 – zaczyna swą opowieść Ignacy Moś. – Ale mnie dobrze się wiodło. Z rodziną mieszkalem w Kieleckim, żyłkę do handlu miałem... Pewnego dnia dowiedziałem się, że aresztowano mego kolegę, Bolesława Cybulskiego, administratora Obłęgorka. Postanowiłem go wykupić. Pomógł mi w tym Janusz Majuszek, krawiec, u którego ubierali się Niemcy. Pani Cybulska dała jako łapówkę złoty łańcuch książęcy z herbem Litwy. Ale sprytnemu krawcowi udało się ocalić pamiątkę rodzinną Cybulskich. A mnie skontaktować z pewnym Wiedeńczykiem z gestapo...



IGNACEGO MOSIA

Gdy już sprawa uwolnienia Cybulskiego była załatwiona, do pana Ignacego przyszła Zuzanna Sienkiewiczowa, żona jedyne go syna Henryka Sienkiewicza, Henryka Józefa. Okazało się, że został on aresztowany razem ze swym zarządcą. W smutnej perspektywie mający przed nim obóz w Oświęcimiu. – To była dama w każdym calu, ale wtedy zrobiła mi karczemną awanturę – wspomina Ignacy Moś. – Że jak to – uwalniam zarządcę, a jej męża – nie! To ja uderzyłem się w piersi i drugi raz do gestapowca poszedłem. On mi na to: „To nie będzie łatwe, bo to przecież syn autora „Krzyżaków“. Ale w końcu zmiękł.

Dużo to kosztowało?

– Oj, dużo! Chytry był – zażądał futer z popielic i karakułów oraz dolarów w zlocie – pan Ignacy dokładnie pamięta ową „transakcję”. Ale udało się. Gestapowiec wziął łapówkę i obiecał uwolnić i drugiego aresztowanego. Niemiec tym razem dotrzymał słowa. Henryka uwolniono.

Wdzięczna rodzina urządza skromny, jak na warunki wojenne, bankiet na cześć Mosia, a Henryk Józef Sienkiewicz zaprasza go do biblioteki swego Wielkiego Ojca, wyciąga księgę „Quo vadis“ z ilustracjami i wręcza ją swemu wybawcy z wymowną dedykacją:

„Panu Ignacemu Mosiowi na pamiątkę ciężkich czasów wojennych z wyrazami wdzięczności za pomoc w trudnościach i niebezpieczeństwach – Henryk Józef Sienkiewicz.

Oblęgorek, grudzień 1944 r. „

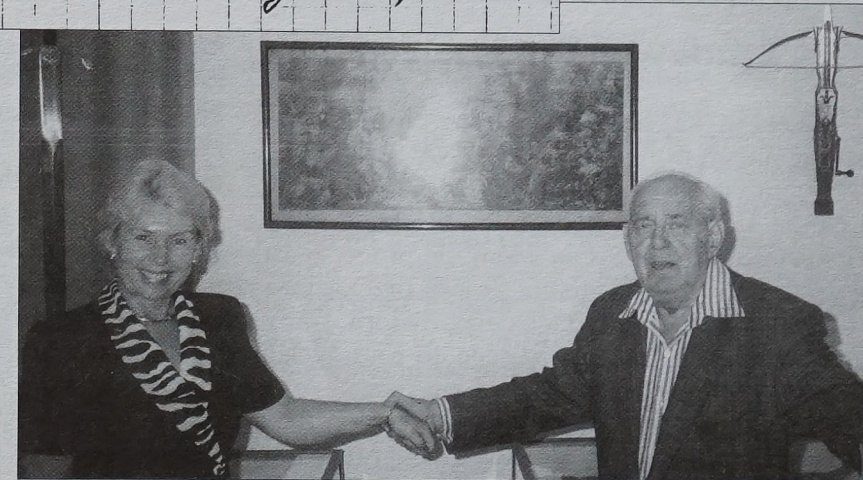
A było to wydanie szczególne – z oficyny Gebethnera i Wolffa z 1902 r. nr 1, wydanie bibliofilskie (115 egzemplarzy) po polsku, na japońskim papierze.

I tu się zaczęło. Od tej szczególnej książki. Jej magiczna moc odmieniła naszego bohatera i uczyniła „szaleńcem Bożym” na całe życie, bez reszty!

A przyznać trzeba, że urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Po wojnie odziedziczył wielki Dom Towarowy w Ostrowcu. Fortuna mu sprzyjała. Pieniądze były.

Byłem Rzeckim za ładą, a Wokulskim w geście. I jestem w swojej roli – powiedział o sobie. Zaczyna realizować swoje wielkie marzenie życia: zbieranie pamiątek po autorze „Quo vadis”.

+
 Parnai 5. I. 2000 r.
 Praga Rami Janke!
 Na zyszenie wazniejszej list, oplatetk
 wyphuje! Pri wypham dwa szpaly
 im H. Sienkiewicza zaine dramatyki,
 /Czelo snachow/ Bohaterowie trylogii"
 A. D. cenno parzja!
 Cabye xystki skisnie,
 z Pawałem Głogos,



Uścisk dłoni dwóch dobrych znajomych.
Janina Follmer i Ignacy Moś.

Nie mając rodziny, nie miał żadnych obciążeń finansowych, wszystkie pieniądze ładuje w zbiory. A płaci słone kwoty. Pamiątki spływały do Poznania niemal z całego świata. Zbiory rosły. Nawet pamiątki z Francji wróciły do Niego, do Polski. A było to za sprawą dobrego Dutcha, p. Barbary Piaseckiej-Johnson. Ta zakupiła na prośbę Mosia wszystkie pamiątki, poleciała po nie do Paryża własnym samolotem i przywiozła do Polski.

Bądź szczęśliwy Igo – powiedziała p. Barbara wręczając mu pamiątki w miejscowości Szczęście. Szczęście spotkało mnie w Szczęściu – powiada Moś.

Jego zbiory przewyższają Obłęgorskie. Najdroższą dla niego jest figurka Janka Muzykan-

ta. Posiada wszystkie wydania dzieł pisarza w innych językach, oryginalne okulary autora, list do Cesarza Niemiec w sprawie dzieci we Wrześni, oryginalne portrety, maskę z głowy i prawej ręki Zmarłego, itd., itd.

Przychodzi 5 X 1977 roku – najpiękniejszy dzień w życiu naszego Latarnika. Swoje ogromne zbiory przekazuje społeczeństwu miasta Poznania w wieczyste posiadanie. Wyłącznie Poznania! Dlaczego? Bo życie Sienkiewicza było najbardziej związane z Wielkopolską, z Poznaniem! A On sam jest synem tej ziemi. I jest jej zawsze wierny. Semper Fidelis!

Spełniło się marzenie życia. Jego Placówka – Reduta Polskości działa i tętni życiem.

Barbara Wachowicz pisała o Nim:

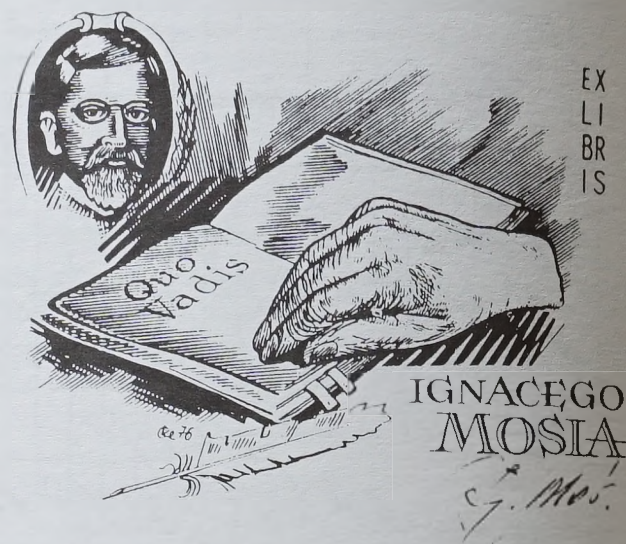
Jest godzin pióra Sienkiewiczowskiego. Swą sławną kolekcję poświęconą autorowi Trylogii gromadził z przemyślnością Zagłoby, wytrwałością Skrzetuskiego, ogniem i fantazją Kmicica.

Chicagowski „Sienkiewicz” pozdrawia serdecznie poznańskiego „Sienkiewicza”, a jego twórcy, ostatniemu Mohikaninowi, życzy, aby nie był ostatnim, aby mógł jeszcze długo zażywać głębokiej satysfakcji z dokonanego dzieła. Oby znalazł godnych następców!

Szczęść Boże w Zbożnej Pracy na Ojczystej Niwie!

Czesław Knych

Polska Szkoła im. Henryka Sienkiewicza
Summit, IL Chicago, październik 2000



Szanowna Pani Heleno.

Dziękuję za regularne przysyłanie mi poszczególnych numerów GŁOSU NAUCZYCIELA. Systematycznie czytam wszelkie doniesienia i cieszę się bardzo z osiągnięć Polskich Szkół Doksztalcających. Sama wiem, ile pracy, zaangażowania i chęci wymaga proces przekazywania znajomości języka polskiego, historii, tradycji i zwyczajów kraju ojczystego od Nauczyciela i Kierownictwa Szkół.

Często zwraca się Pani do czytelników z prośbą o materiały do kolejnych numerów, dlatego pragnę podzielić się z Panią i Czytelnikami informacjami na temat realizowanej w Polsce reformy szkolnictwa. Na wstępie pragnę zaznaczyć, że nie będę posługiwać się danymi i opracowaniami, jak również nie będę poruszać spraw finansowych, gdyż nie posiadam do tego przygotowania, ani nie dysponuję danymi w tym temacie.

Jestem zastępcą dyrektora szkoły, która w związku z reformą będzie sześciolletnią szkołą podstawową. W zeszłym roku odbyłam kurs Edukatorów w ramach programu Nowa Szkoła, przygotowujący do wprowadzenia reformy w poszczególnych rodzajach szkół. Dlatego też kontaktowałam się z wieloma placówkami na terenie woj. Małopolskiego prowadząc szkoleniowe Rady Pedagogiczne i kursy dla nauczycieli. Z moich obserwacji wynika, że w minionym ro-

ku szkolnym nauczyciele podwyższali swoje kwalifikacje uczestnicząc w różnego rodzaju kursach i szkoleniach, studiując na Studiach Podyplomowych, podnosili swoje kwalifikacje podejmując studia zaoczne. Jest to niewątpliwie bardzo duże osiągnięcie, gdyż lepiej przygotowany nauczyciel do nauczania i wychowania to większy autorytet i mistrz w swoim zawodzie.

Od zeszłego roku szkolnego szkoła podstawowa realizuje wiele nowości, a to:

- Trzyletnie nauczanie zintegrowane (od pierwszej do trzeciej klasy). Nie ma w nim podziału na przedmioty.

- Nauczyciel realizuje program nauczania, który sam wybiera lub opracowuje a jego treści wytyczane są przez podstawę programową,

- W klasach od pierwszej do trzeciej stosuje się ocenę opisową, która w zależności od szkoły formowana jest w sposób pisemny dwa lub trzy razy do roku i przedstawiana uczniom i rodzicom. Na bieżąco uczeń otrzymuje od nauczyciela informację słowną. Bywają również, znaki, symbole wklejane, pieczętowane w zeszytach i na kartach prac uczniów. Informują one o postępach w nauce i zachowaniu.

- Ocena opisowa również zawarta jest na świadectwie kończącym rok szkolny.

- W klasach od czwartej do szóstej nauczyciele specjaliści prowadzą nauczanie blokowe. Powstał przedmiot przyroda, który obejmuje wiadomości geograficzne, biologiczne oraz fi-

zyczne. Powstał również przedmiot sztuka, na którym nauczyciele przekazują wiadomości z zakresu muzyki, plastyki oraz elementy z zakresu historii sztuki.

- W klasach od czwartej do szóstej jak również w gimnazjach nauczyciele realizują ścieżki przedmiotowe, które korelują i pogłębiają wiadomości zawarte w podstawie programowej a nie zawarte w podstawie programowej konkretnego przedmiotu. Są to tylko wiadomości uzupełniające w różnorodny sposób realizowane w szkołach.

W obecnym systemie szkolnym pojawił się nowy typ szkoły – gimnazjum. Trzyletnia szkoła obowiązkowa to kolejny etap po szkole podstawowej. W tym roku szkolnym drugi rocznik uczniów rozpocznie naukę w gimnazjach realizując podstawę programową obowiązującą w tego typu szkołach.

Znana jest struktura i funkcjonowanie szkół podstawowych i gimnazjów. Ministerstwo Edukacji opracowało projekt szkolnictwa ponadgimnazjalnego z rozdziałem na kształcenie w kierunku zawodowym oraz przygotowanie do studiów wyższych.

Na terenie kraju powstało osiem Okręgowych Komisji Egzaminacyjnych i to one będą odpowiedzialne za przygotowanie, przeprowadzenie i ocenienie egzaminów uczniów ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich (egzamin maturalny). Pod koniec roku szkolnego 2001/2002 uczniowie szóstej klasy szkoły podstawowej i trzeciej klasy gimnazjum jako absolwenci tych szkół będą zdawali egzaminy zewnętrzne. Egzaminy te będą przygotowane przez Komisje Egzaminacyjne. Sprawdziany te mają być informacją dla uczniów o nabytych umiejętnościach, a wyniki mają umożliwić przyjęcie do szkół na wyższym poziomie. Egzaminy, o których pisałam wyżej będą sprawdzane przez nauczycieli – egzaminatorów, których szkoleniem również zajmują się Komisje Okręgowe. W maju 2000 roku dla uczniów klas czwartych szkoły podstawowej, pierwszej gimnazjum i drugiej liceum ogólnokształcącego ukazały się informatory z przykładowymi testami i wymaganiami, jakie będą obejmować egzaminy na końcu nauczania w poszczególnych typach szkół. Dokumenty te pozwolą uczniom poznać i odpowiednio przygotować się do czekających ich sprawdzianów.

Kolejnym pozytywnym elementem tej reformy to możliwość kontynuowania i rozpoczynanie współpracy w ramach różnych programów europejskich. W tym miejscu wymienię kilka z nich: Comenius, Kreator, Tempus, Sokrates, Term. Realizacja tych programów pozwala rozwijać współpracę między poszczególnymi szkołami, uczniami i nauczycielami z różnych krajów Europy. Nauczyciele i uczniowie wspólnie pracują w rozwiązywaniu określonych zadań, wymieniają się swoimi obserwacjami i wnioskami, wydają publikacje i wzajemnie się odwiedzają. Poznają przy tym swoje państwa, miasta, szkoły, język i tradycje. Nauczyciele korzystają z możliwości udziału w warsztatach i kursach, poszerzając przy tym swoją wiedzę i wzbogacając o nabyte doświadczenia, które można realizować w szkołach, w których pracują.

Wszystkie te elementy wpływają na jak najlepszą pracę szkoły. Dobra praca szkoły jest również możliwa dzięki realizacji autorskich programów nauczania różnych przedmiotów w wielu placówkach, a także dzięki wprowadzanym innowacjom pedagogicznym. W obowiązujących od zeszłego roku Statutach Szkół, każda placówka pragnie zawrzeć najlepiej wypracowane kierunki nauczania, wychowania i oceniania, by potem realizować je w praktyce. Każda szkoła jest inna, pracują w niej inni nauczyciele, mieści się gdzie indziej, jej uczniowie oczekują innego podejścia i dlatego jest ważne, aby wprowadzać i realizować w swojej szkole to, co jest najlepsze i przynosi wszystkim zadowolenie: uczniom – nauczycielom – rodzicom.

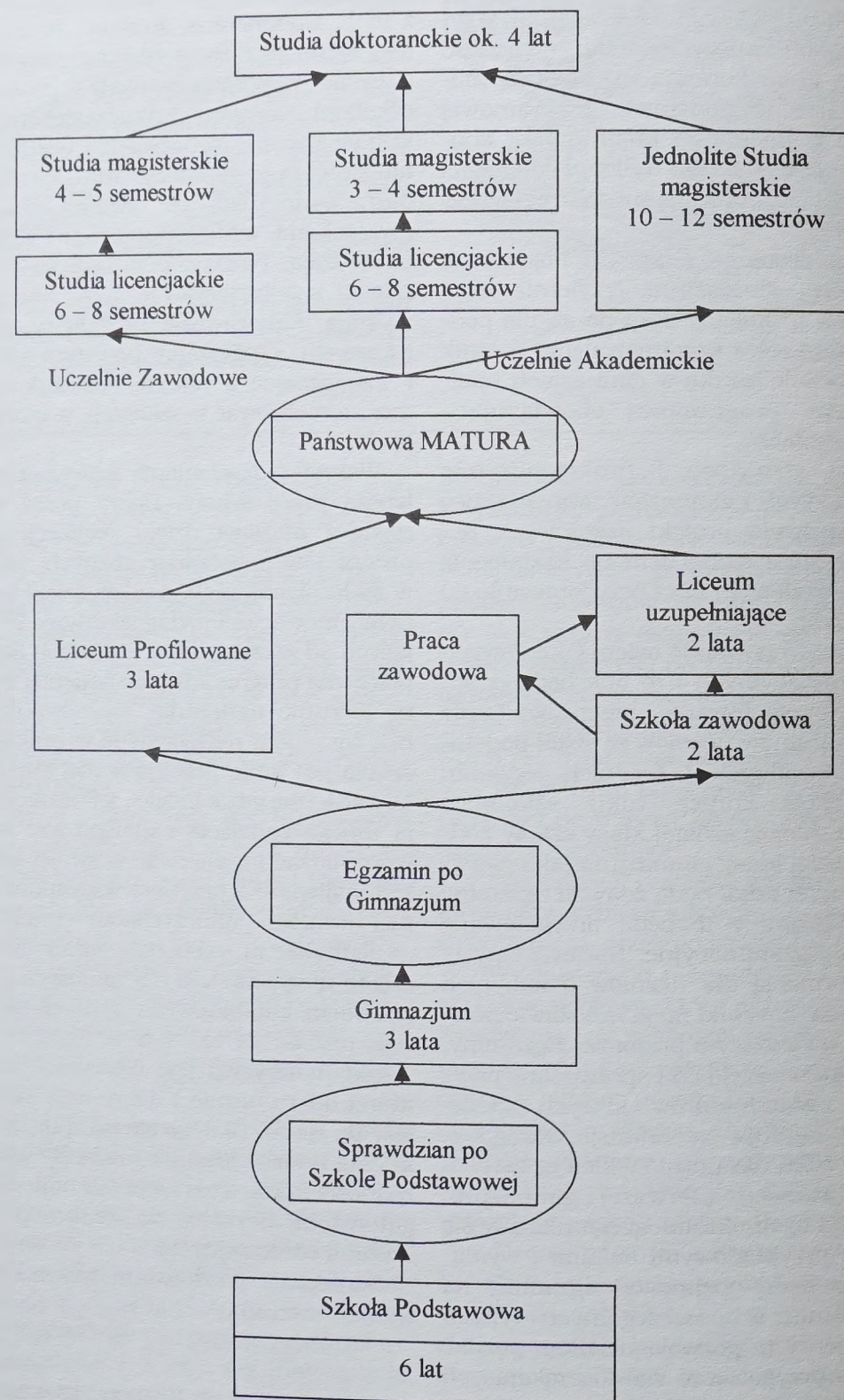
Jednakże ta swoboda i wybór działania jest często niezrozumiała dla nauczycieli i staje się powodem konfliktowych sytuacji. Jestem jednak pewna, że tak jak w każdym zawodzie, wśród nauczycieli jest olbrzymia grupa ludzi, której dobro ucznia i dobre imię swojej Szkoły leży na sercu. Dlatego też będą dążyć do zrozumienia takiego kierunku reformy (dużej różnorodności szkół, a zarazem jak najlepszego przygotowania uczniów do realizacji kolejnych szczebli edukacyjnych).

Serdecznie pozdrawiam wszystkich i łączę wyrazy szacunku

Anna Kwiatek

Kraków, 13 września 2000

Struktura szkolnictwa w zreformowanej szkole przedstawiona jest na poniższym diagramie.



GODZINA RÓŻAŃCOWA O. JUSTYNA

„GODZINA RÓŻAŃCOWA” to katolicki program radiowy dla Polonii w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Został założony w Buffalo, w stanie Nowy Jork, w 1931 roku przez o. Justynę Figasa z zakonu franciszkanów (braci mniejszych konwentualnych). Program nazwano „Godziną Różańczową”, gdyż sieć radiowa, obejmująca teren pięciu Wielkich Jezior stanowiła symboliczny różaniec, opasujący skupiska polonijne. „Godzina Różańczowa” jest programem o charakterze ewangelizacyjnym w języku polskim. Słuchana przez miliony Polaków została nazwana przez „L'Osservatore Romano” największą polską amboną na całym świecie.

Rozpoczynający się w listopadzie 2000 roku 70. rok nadawania „Godziny Różańczowej” jest rokiem jubileuszowym. Z tej okazji składamy serdeczne gratulacje Ojcu Marianowi Tołczykowski, dyrektorowi „Godziny Różańczowej” oraz całemu Zespołowi tego tak bardzo zasłużonego programu radiowego.

„Godzina Różańczowa” swoje cotygodniowe programy radiowe po polsku w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie nadaje przez sieć 40 stacji. Można ją też odbierać na internecie na stronie www.RosaryHour.net w RealAudio R.

Poniżej zamieszczamy wykaz stacji radiowych nadających „Godzinę Różańczową” i zachęcamy naszych czytelników do jej słuchania.

FATHER JUSTIN ROSARY HOUR

P. O. Box 454 • ATHOL SPRINGS, NY 14010

70th season of broadcasting in Polish • Beginning November 5, 2000

LIST OF RADIO STATIONS

Location	Station	Dial	Day	Time
CONNECTICUT				
Bridgeport	WAVZ	1300	Sunday*	2:05 PM
Fairfield	WVOF(FM)	88.5	Sunday	8:10 AM
Hartford	WRYM	840	Sunday	2:30 PM
Hartford	WACE	730	Sunday	1:30 PM
New Britain	WRYM	840	Sunday	2:30 PM
New Haven	WAVZ	1300	Sunday*	2:05 PM
* From April til September - on Saturday at 4:05 PM				
DELAWARE				
Wilmington	WNWR	1540	Sunday	12 noon
FLORIDA				
Orlando	WTIS	1110	Saturday	5:00 PM
St. Petersburg	WTIS	1110	Saturday	5:00 PM
Tampa	WTIS	1110	Saturday	5:00 PM
ILLINOIS				
Chicago	WCEV	1450	Saturday	7:00 PM
Chicago	WSBC	1240	Saturday	9:00 PM
Chicago	WPNA	1490	Sunday	4:30 PM
INDIANA				
Gary	WSBC	1240	Saturday	9:00 PM
Gary	WIMS	1420	Sunday	1:30 PM
Michigan City	WIMS	1420	Sunday	1:30 PM
South Bend	WHLY	1620	Sunday	9:30 AM
Mishawaka	WHLY	1620	Sunday	9:30 AM
MARYLAND				
Baltimore	WJRO	1590	Sunday	2:30 PM
MASSACHUSETTS				
Boston	WUNR	1600	Sunday	6:00 PM
Chicopee	WACE	730	Sunday	1:30 PM
Southbridge	WESO	970	Sunday	12:30 PM
Springfield	WACE	730	Sunday	1:30 PM
Webster	WESO	970	Sunday	12:30 PM
MICHIGAN				
Detroit	WNZK	690	Saturday	10:30 AM
Detroit	WCAR	1090	Sunday	4:30 PM
Pontiac	WNZK	690	Saturday	10:30 AM
Pontiac	WCAR	1090	Sunday	4:30 PM
Dearborn Hts.	WCAR	1090	Sunday	4:30 PM
NEW JERSEY				
Camden	WNWR	1540	Sunday	12 noon
Newark	WNJR	1430	Saturday	4:00 PM

Location	Station	Dial	Day	Time
----------	---------	------	-----	------

NEW YORK

Amsterdam	WCSS	1490	Sunday	9:00 AM
Buffalo	CIAO	530	Saturday	8:00 PM
Buffalo	WLOF (FM)	101.7	Sunday	7:00 AM
Buffalo	WMNY	1120	Sunday	3:00 PM
Buffalo	WHLA	1270	Monday	1:30 PM
New York	WNJR	1430	Saturday	4:00 PM
Oswego	WSGO	1440	Sunday	3:00 PM
Syracuse	WTLA	1200	Sunday	3:00 PM

OHIO

Cincinnati	WOBO(FM)	88.7	Sunday	10:00 AM
Cleveland	WELW	1330	Sunday	5:00 PM
Toledo	WNZK	690	Saturday	10:30 AM

PENNSYLVANIA

Allentown	WALN(FM)	92.1	Sunday	8:00 AM&PM
Carbondale	WEMR	1460	Sunday	7:30 AM
Carbondale	WKJN	1440	Sunday	7:30 AM
Erie	WFNN	1330	Sunday	9:30 AM
Philadelphia	WNWR	1540	Sunday	12 noon
McKeesport	WEDO	810	Sunday	3:30 PM
Pittsburgh	WEDO	810	Sunday	3:30 PM
Pittston	WEMR	1460	Sunday	7:30 AM
Pittston	WKJN	1440	Sunday	8:00 AM
Reading	WALN(FM)	92.1	Sunday	8:00 AM&PM
Scranton	WEMR	1460	Sunday	7:30 AM
Scranton	WKJN	1440	Sunday	7:30 AM
Scranton	WAAT	750	Sunday	12:30 PM
Wilkes-Barre	WARM	590	Sunday	8:00 AM
Wilkes-Barre	WKJN	1440	Sunday	8:00 AM

CANADA

Burlington, ON	CJMR	1320	Saturday	12:30 PM
Edmonton, AB	CKER(FM)	101.9	Sunday	3:30 PM
Hamilton, ON	CJMR	1320	Saturday	12:30 PM
Kitchener, ON	CKWR(FM)	98.5	Sunday	8:00 PM
London, ON	WNZK	690	Saturday	10:30 AM
Mississauga, ON	CIAO	530	Saturday	8:00 PM
Mississauga, ON	CKWR(FM)	98.5	Sunday	8:00 PM
Montreal, QC	CFMB	1280	Sunday	9:30 PM
Oakville, ON	CJMR	1320	Saturday	12:30 PM
Oshawa, ON	CJMR	1320	Saturday	12:30 PM
Toronto, ON	CJMR	1320	Saturday	12:30 PM
Toronto, ON	CIAO	530	Saturday	8:00 PM
Toronto, ON	WHLA	1270	Monday	1:30 PM
Vancouver, BC	CJVB	1470	Sunday	2:00 PM
Winnipeg, MB	CKJS	810	Saturday	4:30 PM

INTERNET

www.rosaryhour.net in RealAudio

ECHA VI ZJAZDU

Droga Redakcjo!

Po przeczytaniu ostatniego numeru GŁOSU NAUCZYCIELA postanowiłyśmy przedstawić się po raz wtóry, choć wcześniej na VI Zjeździe Nauczycieli Polonijnych zrobiła to już w sposób wyczerpujący i wzruszający zarazem pani Jadwiga Narębska. A wszystko za sprawą... braku prawie jakiegokolwiek informacji na temat Polskiej Macierzy Szkolnej w Los Angeles w numerze poświęconym Zjazdowi. Co prawda organizatorką tej dużej imprezy była dyrektorka Polskiej Szkoły w Yorba Linda pani Elżbieta Rudzińska, ale to my byłyśmy jej prawą ręką i główną siłą wykonawczą. Te kilka dni zjazdowych było z naszego życia całkowicie wymazanych, bowiem wszystkie siły i energię poświęciłyśmy Zjazdowi. A potem nadszedł pamiętny numer GŁOSU NAUCZYCIELA, w którym o nas nawet nie wspo-

mniano. Pozwolimy sobie przypomnieć, że to właśnie nauczycielki z naszej szkoły jako reprezentantki Południowej Kalifornii przygotowały ciekawe i chwalone lekcje pokazowe (lekcja w przedszkolu – panie Teresa Leżak i Izabela Foley, lekcja w klasie siódmej – panie Dorota Czajka-Olszewska i Elżbieta Michałkiewicz). To właśnie my (panie: Jadwiga Narębska, Elżbieta Michałkiewicz, Izabela Foley, Teresa Leżak, Dorota Czajka-Olszewska) towarzyszyłyśmy na wycieczkach spragnionym Kalifornii nauczycielkom i nauczycielom pochodzącym z nieco chłodniejszych części Stanów Zjednoczonych. To my rejestrowałyśmy przybyłych, udzielałyśmy informacji, rozdawałyśmy broszury, śniadania i uśmiechy. Pani Dorota Czajka-Olszewska z wdziękiem poprowadziła część artystyczną bankietu, a pani Beata Bałon zaczerpowała gości swym pięknym głosem prezentując pieśni Moniuszki i Nieświadomskiego. W Zjazd włożyłyśmy nie tylko dużo pracy, ale też i serca.

Polska Macierz Szkolna w Los Angeles istnieje od roku 1952, a obecna kierownik szkoły dok-



Grono Pedagogiczne Polskiej Macierzy Szkolnej w Los Angeles, California (Grudzień 2000).
Siedzą od lewej: Izabela Foley (kl. II), Elżbieta Michałkiewicz (kl. IV), Teresa Leżak (przedszkole),
Bożena Stańczak (historia, geografia – VI, VII kl.), Bożena Piątek (kl. III), Henryka Łazarz (prezes Zarządu Szkoły);
stoją od lewej: Jadwiga Narębska (kl. V), dr Franciszka Tuszyńska (kierowniczka), Mariola Bałazy (kl. I),
Dorota Czajka-Olszewska (język polski – kl. VI, VII).

tor Franciszka Tuszyńska sprawuje nad nią pieczę od roku 1972. Dobrała doskonały zespół. Panie mają wykształcenie i doświadczenie pedagogiczne z Polski, które z powodzeniem wykorzystują nie tylko w Polskiej Szkole, ale również w amerykańskich placówkach oświatowych. Nieustannie kształcimy się i rozwijamy, poznajemy najnowsze metody nauczania, i co ważne – dzielimy się swoją wiedzą i wspomagamy wzajemnie w naszych nauczycielskich poczynaniach.

Pozdrawiamy serdecznie całą redakcję, dziękujemy za trud i serce włożone w redagowanie kolejnych numerów niezastąpionego GŁOSU NAUCZYCIELA, a z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzymy wszelakiej pomyślności.

Kierownictwo i nauczycielki
Polskiej Macierzy Szkolnej w Los Angeles
Los Angeles, 16 grudnia 2000 roku.

NOTATKI Z PODRÓŻY NA VI ZJAZD

23 MAJA 2000 (WTOREK)

Po dwudziestu trzech godzinach lotu – wreszcie w Kalifornii. Zaledwie godzinka w kolejce do załatwienia formalności (wylądowały trzy samoloty, a pracują dwa stanowiska kontroli paszportowej) i... wpadam w ramiona Elżbiety Rudzińskiej, głównej organizatorki Zjazdu.

Jedziemy do „Szarotki”, gdzie będę mieszkać do czasu przeniesienia się do hotelu, czyli trzy dni. Najbardziej cieszy mnie panująca dookoła cisza. „Szarotka” jest właściwie Domem Spokojnej Starości, ale pełni także rolę domu noclegowego, jeśli są akurat wolne pokoje.

Przyjeżdżają pierwsi delegaci z Chicago: Helena Ziółkowska – redaktorka naczelna GŁOSU NAUCZYCIELA, z którą będę dzielić pokój, oraz Danuta i Michał Schneiderowie.

Popołudnie i wieczór spędzamy na penetrowaniu okolicy i oglądaniu polskiego kościoła. Rozmawiamy z księdzem Edwardem Mroczyńskim, proboszczem znajdującej się po sąsiedzku parafii Matki Boskiej Jasnogórskiej. Przyjmujemy zaproszenie na majowe nabożeństwo, ale ja zasypiam kamiennym snem pół godziny przed jego rozpoczęciem. Cóż, dziewięć godzin różnicy (dla mnie jest 4 rano) robi swoje.

24 MAJA (ŚRODA)

Po śniadaniu udajemy się na wycieczkę wynajętym samochodem.

Rozpoczynamy od „La Brea Tar Pits”. Zastanawiam się, skąd dziwny, nieprzyjemny zapach w pięknym parku, zanim dociera do mnie sens

nazwy. Bulgoczące bajorko nieopodal to przecież smoła!

Oglądamy Beverly Hills, jedziemy w stronę Santa Monica. Pogoda raczej nietypowa. Zamiast osławionego kalifornijskiego słońca chmury i mgła. Spacerujemy po plaży i molo,jemy hamburgery w jednej z „knajpek” i ruszamy dalej, do Venice. Jestem trochę rozczarowana, na filmach te plaże wyglądają jakoś bardziej kolorowo i okazale. Ale może to ten brak słońca...

Wracamy do „Szarotki” dopiero na kolację.

25 MAJA (CZWARTEK)

Wyprawa do Hollywood. Najpierw zwiedzamy „Paramount Pictures”. Spacerujemy dwie godziny po plenerach filmowych, oglądamy studia, słuchamy wykładu z historii kina amerykańskiego, przewodniczka opowiada ciekawostki z życia „gwiazd”. Prawie naprzeciwko jest „Hollywood Forever”, czyli cmentarz, na którym spoczywają m. in. prochy Rudolfa Valentino. Po nekropolii oprowadza, a właściwie obwozi nas ekscentryczny Sycylińczyk, który na pożegnanie... wręcza nam wizytówki. Z jednej alejki wspaniały widok na wzgórze ze słynnym napisem „HOLLYWOOD”. Niestety, znów mgliście i pochmurno. Zdjęcia będą kiepskie.

Jedziemy teraz w samo serce Hollywood – „Walk of Fame”. Trochę trudno rozglądać się dookoła i jednocześnie patrzeć na gwiazdki pod nogami. Spacer trwa długo, każde znajome nazwisko wywołuje dreszczyk emocji i chęć zrobienia zdjęcia. Chmury się przerzedziły, ale zrobiło się późno.

26 MAJA (PIĄTEK)

Rano jedziemy do hotelu „Four Points Sheraton”, gdzie będziemy zakwaterowani w czasie trwania zjazdu. Rejestracja. Tłum, hałas, zamieszanie czemu trudno się dziwić. Blisko trzysta osób!

Okazuje się, że pokoje przydzieli nam dopiero o 15:00. Walizki jednak już trzeba zostawić.

O 14:00 zaczyna się Zjazd. Pojedziemy więc na inaugurację w tym, co mamy na sobie, czyli mało wytwornie. Pocieszam się, że wszyscy uczestnicy są w tej samej sytuacji.

Przed hotelem czeka pięć szkolnych, żółtych autobusów, znanych mi dotychczas jedynie z filmów. Jedziemy na uniwersytet (UCLA). Tam będą się odbywały zajęcia.

Przy okazji oglądam miasto, podróż bowiem trwa prawie godzinę. Docieramy na miejsce, ponowna rejestracja i wchodzimy do auli.

Słuchamy hymnów (polskiego i amerykańskiego), powitań, przemówień. Dowiaduję się, że jako egzotyczny gość też mam się zaprezentować i powiedzieć kilka słów. Wchodzę więc na scenę. Mam trochę tremy. Ale nikt nie gwizdże, wręcz przeciwnie, oklaski po każdym zdaniu. Bardzo ciepłe przyjęcie.

Po krótkiej przerwie – referaty:

„Oświata polonijna w nowym mileniu” – prelegent – dr Edmund Osysko;

„Gnieźno 1000 – the Political Meaning” (po angielsku) – prelegent – prof. Paul Knoll; „Znaczenie i rola języka polskiego we współczesnym świecie” – prelegent – prof. Jan Mazur; „Kształcenie nauczycieli polonijnych” – prelegent – dr Joanna Wójtowicz; „Rola internetu w oświacie polonijnej” – prelegent – Jolanta Szulc.

Około 19:00 zakończenie pierwszego dnia obiad wspólną kolacją-piknikiem.

Wracamy do hotelu. Trafiam do wyjątkowo „wesołego autobusu”. Śpiew przez całą drogę! Oczywiście same polskie szlagiery. Od „Szła dziewczeczka” przez „Chwalcie łąki umajone” do „Hej, sokoły”. Nie pamiętam: było „Góralu, czy ci nie żal”, czy nie...?

Będę dzielić pokój ze Stasią Sałapat, sympatyczną polonistką z Chicago.

27 MAJA (SOBOTA)

Już o 7:45 wyjeżdżamy z hotelu, zajęcia zaczynają się o 9:00 i będą trwały do 18:00.

Podzielono nas na pięć grup. Jest bowiem pięć sesji. Trafiam na sesję „E”.

Słucham wykładów: „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza – polska epopeja narodowa, „Ojczyzna w sercach i twórczości pozytywistów” (lekcje pokazowe utrwalone na kasetach video), „Polskie tematy na internecie – propozycje poszukiwań”. O 14:00 sala się zapelnia. Przychodzą nauczyciele z innych grup. Chcą obejrzeć „Zemstę”.

Po prezentacji burza oklasków, gratulacje, mnóstwo pytań. Niedowierzanie, że próby odbywały się przez trzy miesiące raz w tygodniu. Prośby o możliwość przegrania kasety. Jednym słowem – furora. Nie spodziewałam się aż takiego powodzenia, żałuję, że nie przyjechali ze mną prawdziwi bohaterowie sukcesu – aktorzy. Ale kto wie, może... (lepiej nie zapeszać!)

Ciąg dalszy sesji to wstrząsający film o Katyniu oraz pogadanka na temat współpracy psychologa z młodzieżą polonijną. Tę sesję opuszczam, jako iż ten temat mało dotyczy naszej młodzieży polonijnej w Cape Town. Wyruszam na zwiedzanie uniwersytetu.

Wracamy do hotelu, przebieramy się w stroje wieczorowe i idziemy na uroczysty bankiet z okazji 75-lecia Centrali Polskich Szkół Do kształcących w Ameryce.

28 MAJA (NIEDZIELA)

Wreszcie słońce!

Dzień rozpoczynamy mszą świętą w kościele Matki Boskiej Jasnogórskiej w Los Angeles. Po mszy śniadanie w sali parafialnej. Potem pamiątkowe zdjęcia i – jedziemy na wycieczkę. Decyduję się na grupę, która obejrzy „Ukrzyżowanie” Jana Styki w Forest Lawn Memorial Park oraz Getty Center.

„Ukrzyżowanie” to gigantyczny obraz (60 m x 14 m), demonstrowany fragmentami (podświetlaniem punktowym) w ciągu dwudziestodwuminutowego podkładu narracyjnego. Wrażenie ogromne. W Muzeum Getty oglądamy sztukę starożytną, malarstwo XVIII i XIX wieku, antyczne meble. Na deser zostawiamy sobie wspaiałe ogrody Getty Center. Do hotelu wracamy przez Hollywood i Beverly Hills.

29 MAJA (PONIEDZIAŁEK)

Zakończenie Zjazdu, wywiady, wymiana wizytówek, rozmowy „kuluarowe”. Sporo nowych, ciekawych znajomości.

Dzięki jednej z nich o 16:00 lecę do San Francisco!

Ładuję na lotnisku w Oakland. Ela Łukasiewicz zabiera mnie do Concord. Spędzę tam dwa dni. Po drodze oglądam Alamedę, wysepkę, oraz Berkeley, miasteczko uniwersyteckie.

Nocować będę u Danusi i Grzesia (Amerykanka polskiego pochodzenia, uczącego się pilnie języka polskiego) Pokalskich.

30 MAJA (WTOREK)

Jadę metrem z Concord do centrum San Francisco. Potem śmiesznym wagonikiem kablowym podjeżdżam pod katedrę. W katedrze spędzam ponad godzinę, a i tak wydaje mi się, że nie wszystko zobaczyłam. Idę w stronę morza, z mołu mam wspaniały widok na Alcatraz. Zwiedzam San Francisco Maritime. Wracam do centrum okrężną drogą, wzdłuż wybrzeża.

Oglądam „Pier 39”, namiastkę naszego Waterfront. Decyduję się jeszcze na spacer po Chinatown i pełna wrażeń wracam metrem do Concord.

To prawda, że świat jest mały! W Concord spotykam, goszczącego u bratanicy, Stanisława de Viriona, jednego z braci Edwarda de Viriona, długoletniego prezesa Rady Polonii Afryka Południe. Ciekawą pogawędkę przerywają nam dwa przeurocze bokserzy – Toni i Fred. Idziemy na wieczorny spacer.

31 MAJA (ŚRODA)

Jadę z Wackiem Szudelskim do Oakland. Trasa jest wyjątkowo malownicza, podobna trochę do Garden Route (nie mogę się oprzeć porównaniom). Mijamy Orindę. Nie spieszymy się zbyt, podziwiamy piękno krajobrazu.

To już ostatnie dni mojej amerykańskiej przygody. Spędzę je z Henią i Wackiem.

Poznaję kolejną Polkę, Marylę Wagner, działającą aktywnie w Chopin Foundation Council of San Francisco. Rozmawiamy o konkursach Chopinowskich, organizowanych przez Fundację.

1 CZERWCA (CZWARTEK)

Wycieczkę zaczynamy od Golden Gate, najśłynniejszego mostu w San Francisco. Jedziemy przez Bay Bridge, mijamy Park Presidio i dawny garnizon wojskowy. Oglądamy koszary z drugiej połowy XIX wieku. Przejeżdżamy przez most, za-

trzymujemy się na jego północnym końcu. Idziemy na spacer, robimy zdjęcia. Teraz kolej na... wyrzutnię rakiet nuklearnych NIKE (nie pytałam, czy funkcjonująca) i na późny obiad w Sausalito. Następny punkt programu to Muir Woods. Podziwiam wspaniały park, a w nim ogromne sekwoje. Zaczynamy się śpieszyć, żeby zdążyć na Mount Tamalpais przed zachodem słońca. Udało się! Do domu wracamy przez San Rafael Bridge.

2 CZERWCA (PIĄTEK)

Trzeba się pożegnać. O 12:00 mam samolot do Los Angeles. Godzina lotu i ponownie ląduję w „Mieście Aniołów”. Mam trochę czasu, oglądam lotnisko. Samolot do Londynu odlata dopiero o 17:45.

3 CZERWCA (SOBOTA)

Zwiedzam Londyn. Mam na to „aż” pięć godzin.

Jadę metrem do Piccadilly Circus. Idę przez Piccadilly Street i Green Park aż do Buckingham Palace. Jest piękna pogoda, ciepło i słonecznie. Wszędzie tłumy ludzi. Zdażę jeszcze zobaczyć St James Park, Trafalgar Square, przejść szybkim marszem po centrum i wracam na lotnisko.

Wszystko dobre, co się dobrze kończy.

W samolocie nasuwają się refleksje i konkluzja: Może trzeba pojechać na drugi koniec świata, aby docenić piękno miejsca, w którym się mieszka.

Wszystkie materiały, które przywiozłam ze Zjazdu wykorzystam w pracy z dziećmi i młodzieżą. Jeśli ktokolwiek jest zainteresowany referatami, konspektami lekcji pokazowych, kwartalnikiem GŁOS NAUCZYCIELA – chętnie udostępnię.

Sponsorami mojej podróży do Kalifornii byli: Klub Polskiego Biznesu, Klub Polski w Pretorii, Rada Polonii Afryka Południe, Stowarzyszenie Polskie w Cape Town, Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej.

Wszystkim Sponsorom bardzo serdecznie dziękuję!

Joanna Majksner-Pińska
Cape Town, Afryka Południowa

16 sierpnia 2000

KRONIKA ŻAŁOBNA

JANINA NOWAK – NAUCZYCIELKA – PATRIOTKA

W dniu 4 stycznia 2000 roku zmarła Janina Nowak, dyplomowana nauczycielka; studia pedagogiczne ukończyła w Polsce, staż pracy nauczycielskiej w Polsce – 9 lat, w tym 3 lata jako kierownik siedmioklasowej szkoły podstawowej.

Po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych, wiosną 1956 roku wstąpiła do chóru „Aria”, w Passaic, New Jersey. Koleżanka Janina Nowak była aktywnym członkiem chóru, piastowała różne funkcje w Zarządzie, przez długi okres czasu była prezesem tej organizacji. Za swoją ofiarną pracę otrzymała brązową, srebrną i złotą odznakę przyznaną przez Związek Polskich Śpiewaków w Ameryce.

Jesienią 1966 roku rozpoczęła pracę jako nauczyciel oraz dyrektor do spraw programu nauczania w Polskiej Szkole Doksztalczącej im. Adama Mickiewicza w Passaic, którą wykonywała bez przerwy do roku 1994. Z uwagi na zły stan zdrowia był to jej ostatni rok pracy z młodzieżą polonijną.

W okresie 28-letniej pracy pedagogicznej Janina Nowak aktywnie uczestniczyła w pracy

oświatowej Centrali Polskich Szkół Doksztalczających w Ameryce. W roku 1972 była członkiem zespołu nauczycieli, którzy opracowali program nauczania dla Polskich Szkół Doksztalczających działających na terenie Stanów Wschodnich. Brała czynny udział w Zjazdach, Sympozjach i Konferencjach Nauczycielskich. Podczas Sympozjum Metodycznego w Orchard Lake, Michigan zorganizowanego przez Komisję Oświatową w 1986 roku, Janina Nowak z grupą nauczycieli z różnych ośrodków oświatowych pracowała nad ujednoliceniem programu nauczania dla szkół polonijnych.

W uznaniu za pracę oświatową Janina Nowak otrzymała od Centrali Polskich Szkół Doksztalczających w Ameryce Dyplom Uznania, Złotą Odznakę Nauczyciela od Polskiej Macierzy Szkolnej Zagranicą w Londynie, oraz Medal Ministerstwa Edukacji Narodowej w Warszawie.

W dniu 5 stycznia 2000 roku w Domu Pogrzebowym Shook w Clifton, NJ odwiedzili i pożegnali Janinę Nowak nauczyciele, byli uczniowie Polskiej Szkoły Doksztalczącej im.



Stoją od lewej: Janina Nowak, Halina Osysko, pozostałe osoby, uczniowie klasy IX.

Adama Mickiewicza w Passaic, znajomi i przyjaciele.

W imieniu nauczycieli oraz członków Związku Młodzieży Polskiej w Passaic zmarłą Janinę Nowak pożegnał prezes Jan Woźniak, nawiązując do miejsc jej dzieciństwa, które tak pięknie opisał prof. Franciszek Kotula.

„Niech szum Puszczy Sandomierskiej towarzyszy nad mogiłą na cmentarzu Amerykańskiej Częstochowy w Doylestown PA, tej która swą pracą przekazywania wartości języka polskiego i kultury, pozostanie w pamięci jako Polka – Wychowawczyni – Patriotka”.

W dniu 6 stycznia po nabożeństwie żałobnym w kościele pod wezwaniem Św. Jana Kantego w Clifton, NJ zwłoki przewieziono na cmentarz Amerykańskiej Częstochowy, PA. Nad mogiłą pożegnała zmarłą Janinę Nowak Janina Igielska dyr. Polskiej Szkoły im. Adama Mickiewicza, w Passaic, NJ. Podkreślając zalety i pracowitość w spełnianiu obowiązków nauczycielskich koleżanki Janiny Nowak, przekazała najszczerze wyrazy współczucia rodzinie.

Jan Woźniak

CZESŁAW BLOCH (1.XI.1927 – 3.IV.2000)

Czesław Bloch urodził się 1 listopada 1927 roku w Nowej Wsi Wschodniej k. Ostrołęki. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Ołdakach i Wojciechowicach. Przerwał ją, ponieważ 20 czerwca 1941 r. wraz z całą rodziną został wywieziony na Syberię. Przebywał tam pięć lat. Po powrocie do ojczyzny kontynuował naukę w szkole podstawowej i liceum ogólnokształcącym. Maturę zdał korespondencyjnie, będąc oficerem. Potem pracował jako nauczyciel w Liceum Ogólnokształcącym i Liceum Pedagogicznym w Ostrołęce. Studia wyższe ukończył na Wydziale Humanistycznym na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a stopnie naukowe doktora i doktora habilitowanego uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim. Na KUL pracował przez 47 lat, na stanowiskach: asy-

Wizyta w szkole (1985 r.) Siedzą od lewej: Janina Igielska, Prof. Cz. Bloch, Janina Nowak. Stoją: Jan Nowak, NN.



stenta, adiunkta, docenta, profesora nadzwyczajnego i profesora zwyczajnego. Należał do wielu towarzystw naukowych (m. in. do towarzystwa Naukowego KUL, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, Komitetu Badań Polonii PAN, Polish Genealogical Society w Chicago, Rady Naukowej Ośrodka Badania Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku). Był kierownikiem Katedry Historii Najnowszej KUL, kierownikiem Zakładu Duszpasterstwa i Migracji Polonijnej, redaktorem naczelnym „Studiów Polonijnych”, oraz autorem i współautorem cennych publikacji naukowych (m.in.: Ignacy Prądzyński, Władysław Sikorski – Ignacy Paderewski, Wybór i pontyfikat Jana Pawła II a Polonia w świecie, Powrót Polski na mapę Europy).

Przez całe życie Profesor pozostał wierny Bogu i Kościołowi. Ojczyznę ukochał szczególną miłością. Dla ratowania Jej bytu i tożsamości narodowej powołał w 1995 r. Stronnictwo Ludowo-Narodowe, przekształcone następnie w Przymierze Ludowo-Narodowe. Był prezesem obu tych organizacji. Oddział krakowski PLN podjął próbę jednoczenia ruchów ludowo-narodowo-katolickich w federację, która przyjęła nazwę Przymierze Narodowe. Założył polskie niezależne czasopismo „Nowy Przegląd Wszechpolski” w celu budzenia i pogłębiania świadomości narodowej Polaków. Pragnął, aby skupiło ono wokół siebie najlepsze pióra i go-

racę serca tych wszystkich rodaków, którzy chcą przekazywać obecnemu pokoleniu pielęgnowane od tysiąca lat wartości narodowe i katolickie.

Z wielką radością i nadzieją przyjął powstanie Radia Maryja. Współpracę z Radiem i osobisty kontakt z jego założycielem, ojcem Tadeuszem Rydzykiem, traktował jako zaszczyt. Wyrosło ono bowiem na fundamencie wiary, głębokiej modlitwy i służby prawdzie. Tego bastionu wolności, jak mawiał, trzeba bronić niezłomnie, nie bacząc na ofiary.

Śp. Prof. Czesław Bloch ukochał nade wszystko wieś rodzinną i polskich rolników. Cenił ich ciężką pracę. Niezależną i suwerenną przyszłość narodu wiązał z miłością chłopów polskiego do ziemi i gotowością jej obrony.

Był człowiekiem gorącej wiary. Powierzał Bogu osobiste i rodzinne sprawy, zawsze modlił się o rozum polityczny dla Polaków. Na

drodze do odzyskania pełnej niepodległości postawił drogowskazy: modlitwę, bezinteresowną służbę i ofiarną pracę dla Polski.

„Nowy Przegląd Wszechpolski“, Lublin

OD REDAKCJI:

Profesor Czesław Bloch odszedł do wieczności 3 kwietnia 2000 roku.

Profesor był przyjacielem szkolnictwa polonijnego w Stanach Zjednoczonych. Przez wiele lat współpracował z Centralą Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, biorąc udział w zebraniach Centrali i spotkaniach z nauczycielami. Uczestniczył w obradach III Zjazdu Nauczycieli Polonijnych w Waszyngtonie w 1991 roku. Szczególne więzy sympatii łączyły go z prezesem Centrali, Janem Woźniakiem oraz Janiną Igielską, kierowniczką Szkoły im. Adama Mickiewicza w Passaic, New Jersey.



Zebranie Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, styczeń 1983. Od lewej: Bolesław Wojewódka, Antonina Morawska, Jan Woźniak, prof. Czesław Bloch, Janina Igielska, przedstawiciel KUL'u.



Wizyta w Szkole A. Mickiewicza, w Passaic, N.J. (1995 r.) Przy biurku siedzi prof. Cz. Bloch. Stoją: nauczycielka Iwona Cicha i Jan Woźniak.

Świadczy o tym tekst nadestany do Pamiętnika wydanego z okazji 75-lecia Centrali, który w całości poniżej drukujemy.

Jubileusz 75. lecia Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce z siedzibą w Nowym Jorku

Na uroczystości jubileuszowe przesyłam serdeczne słowa, wyrazy największego uznania za wieloletni wysiłek nauczycieli, rodziców i działaczy oświatowych zorganizowania 42 szkół sobotnich na wschodzie Stanów Zjednoczonych, w których uczą się dzieci i młodzież polonijna języka polskiego, historii i geografii Polski, poznaje się bogactwo kultury polskiej, zwyczajów i wspaniałych tradycji walki o wolność własną i innych ujarzmionych narodów.

Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce spełnia rolę Kuratorium Polonijnego. Jej znakomitym prezesem od 1964 r. jest Jan Woźniak, całym sercem oddany sprawie szerzenia oświaty, organizowania konferencji nauczycielskich, zjazdów i sympozjów naukowych. Do 1995 r. zjazdów i sympozjów odbyło się cztery. W trzecim Zjeździe zorganizowanym w Waszyngtonie od 22-25 maja 1991 r., przebywając na stypendium naukowym w USA, miałem możliwość uczestniczenia we wszystkich spotkaniach tego zjazdu.

Dnia 26 lutego 1978 r. brałem udział w Zjeździe Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Wallington NJ. W zjeździe wzięło udział ponad 100 nauczycieli języka polskiego i historii oraz działaczy polonijnych. Brał w nim udział prof. E. Osysko z Columbia University. Wszystkie wypowiedzi były rejestrowane przez dwie kamery telewizyjne. Na prośbę prezesa Jana Woźniaka wygłosiłem na zakończenie przemówienie, w którym podkreśliłem doniosłość pracy nauczycieli i szkół polonijnych. Następnie omówiłem osiągnięcia Polski od czasów Pawła Włodkowica poprzez konfederację warszawską 1573 aż do czasów współczesnych. Przytoczyłem opinie zaborców „że Polacy posiadają jedyną niepowtarzalną



Ostatnia wizyta prof. Cz. Blocha w Stanach Zjednoczonych. Zdjęcie przed budynkiem szkolnym, siedzibą szkoły im. A. Mickiewicza w Passaic, New Jersey. Obok profesora – Janina Igielska.

cechę – nie dają się łatwo ujarzmić“. Dalej omówiłem osiągnięcia Polski w dwudziestoleciu międzywojennym i po II wojnie światowej ze szczególnym uwzględnieniem roli prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz znaczenie współpracy KUL z Polonią.

Z tych spotkań w moich zbiorach znajdują się zdjęcia z p. J. Woźniakiem, J. Igielską i Antoniną Morawską, opublikowane w prasie. Uczestniczyłem w spotkaniach delegatów i członków w Domu Żołnierza, w którym brał udział znakomity poeta i pisarz Józef Łobodowski z Hiszpanii, serdecznie witany przez ogół uczestników.

Na dalsze lata pracy i działalności przesyłam gorące życzenia błogosławieństwa Bożego dla wszystkich szkół na czele z największą Polską Szkołą im. Adama Mickiewicza w Passaic, NJ, z którą współpracuję bez przerwy od 1978 roku. Wyrazy najgłębszej wdzięczności należą się dyrektorowi szkoły p. Janinie Igielskiej za wysoki poziom nauczania i wychowania, za Koło Przyjaciół KUL, za organizowane imprezy artystyczne i patriotyczne, za troskę o Polskę i jej przyszłość i stały kontakt ze mną.

Szczęść Boże.

Prof. dr Czesław Bloch
Lublin 15 grudnia 1999

NA PROGU ĆWIERĆWIECZA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO (1910 – 1985)

Na prośbę p. Heleny Ziolkowskiej, redaktorki GŁOSU NAUCZYCIELA, zgodziłem się napisać o dopiero co minionym jubileuszu 75-lecia (1985) Związku Harcerstwa Polskiego. Ale, pisać o Harcerstwie po roku jubileuszowym, w czasie którego ukazało się wiele artykułów i wspomnień o naszym minionym okresie, bez powtarzania się, jest bardzo trudno.

Uniknąć powtarzania się nie da, ale postaram się w swojej gawędzie wybrać z naszej przeszłości jedynie momenty i fakty mające istotny wpływ na dalsze nasze dzieje lub charakter naszej pracy. A nadto takie, które mogą mieć znaczenie i wartość w wychowaniu naszej tutejszej młodzieży oraz zrozumienie naszej tu postawy i pracy.

Warto zastanowić się, z jakim dorobkiem wychowawczym i społecznym wchodzimy w czwarte ćwierćwiecze Związku Harcerstwa Polskiego.

Dziś, z dala od Polski lepiej może widzimy olbrzymi wkład poprzednich, prawie czterech pokoleń harcerskich, w imponujących, choć bardzo często trudnych, 75 latach dziejów naszego ruchu harcerskiego. Obok wielkiego wysiłku i dorobku, na najistotniejszym odcinku naszej pracy – wychowania młodych, kolejnych pokoleń, w duchu służby BOGU – POLSCE – BLIŻNIM, tak wiele było w nich lat walki, bohater-skich zmagani, poświęcenia i ofiar, tak harcerki jak i harcerzy w imię tej szczytnej służby, tak w Polsce jak i poza nią, w pierwszej i drugiej wojnie światowej, a nawet w „czasach pokojowych” po tej ostatniej. ORLETA LWOWSKIE i SZARE SZEREGI; bataliony ZOŚKA, PARASOL, BASZTA, WIGRY i inne w powstaniu warszawskim. Ta nasza, choć nieraz ogromnie bolesna tradycja, wychowała pokolenia harcerskie w duchu służby Polsce i wierzymy, będzie wychowywać następne.

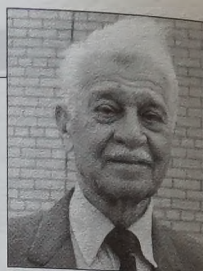
By poznać i zrozumieć harcerstwo i jego bogate dzieje, musimy sięgnąć jego początków. Spójrzmy na genezę Związku Harcerstwa Pol-

skiego. 1910 – Polska wciąż w niewoli trzech zaborców nie przestaje myśleć o wolności.

Lwów – 1910 – Andrzej Małkowski, 21-letni student, idealista, szuka organizacji, któraby drogą pełnego wychowania pełnego człowieka, świadomego Polaka, pomogła odrodzić naród, przyczyniając się tym samym do odzyskania niepodległości. Znajduje ją dopiero w skautingu, który poznaje z książki „Scouting for boys” R. Baden Powell’a, twórcy tego ruchu w Anglii 1907 roku. Porywają go nie tylko ideologia i założenia wychowawcze, ale i fascynujący nowy system wychowania, w którym wychowywany staje się podmiotem; jego zainteresowania i potrzeby oraz potrzeby środowiska, w którym on żyje, są podstawą programów wychowawczych. Praca ta jest prowadzona w małych zespołach rówieśniczych, z wybranymi przez nich zastępowymi.

W umyśle Małkowskiego powstaje wizja polskiego ruchu skautowego. Ma to być ruch obejmujący całą polską młodzież w trzech zaborach, z wszystkich warstw – ma być ruchem odrodzeniowym, prowadzącym naród do odzyskania niepodległości. Przystępuje do jej realizacji.

W 1911 roku, po pierwszym kursie skautowym we Lwowie, prowadzonym przez grupę entuzjastów z udziałem doktora Wyrzykowskiego, prezesa Sokoła, powstają pierwsze drużyny skautów męskie i żeńskie, najpierw we Lwowie, a w ślad po nich gęstą siecią w całej Małopolsce. W trosce o utrzymanie prawdziwie skautowego charakteru rodzącego się ruchu Małkowski wydaje książkę „Skauting jako system wychowania młodzieży”, a wkrótce potem ukazuje się dwutygodnik SKAUT, którego nakład w 1912 roku doszedł do 6000 egzemplarzy. Równocześnie odbywają się stałe wyjazdy Małkowskiego i innych w teren, by pomagać istniejącym już drużynom i zakładać nowe. W końcu tegoż roku do Warszawy wyjeżdżają J. Falkowska, J. Grodziński, M. Affanasowicz, by tam prowadzić pierwszy kurs skautowy.



Jerzy Bazylewski

Praca od samego początku przybiera, mimo wzorowania się na skautingu angielskim, charakter polski, sięga do wzorów polskiej tradycji rycerskiej, do polskiej przeszłości i kultury. Już w pierwszym numerze SKAUTA ukazuje się wiersz I. Kozińskiego „Wszystko co naszej ojczyźnie oddamy”, który z czasem stał się hymnem Związku Harcerstwa Polskiego i jest nim do dzisiaj. W tym samym numerze pierwszy punkt prawa Skautowego brzmi: „Na słowie skauta możesz polegać jak na Zawiszy”.

Skauting porwał młodzież, nie tylko w zaborze austriackim, gdzie wolno było pracować otwarcie, ale i w obu pozostałych zaborach, gdzie praca była prowadzona w konspiracji. Zdobył również uznanie i podbił serca społeczeństwa, które widziało w tym ruchu drogę do wolności.

Rok 1912 przynosi dalszy masowy napływ młodzieży do szeregów skautowskich, które po wydaniu książki prof. H. Piaseckiego i M. Schreibera „Harce młodzieży polskiej”, coraz chętniej nazywają siebie harcerskimi.

Na Zlocie Sokolim we Lwowie występuje 1000 umundurowanych skautów.

W lecie odbywa się szereg kursów-obozów z licznym udziałem uczestników również z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Instruktorzy ze Lwowa prowadzą kursy w sąsiednich zaborach.

Dla lepszego poznania metody skautowej Małkowski wyjeżdża na dwa miesiące do Anglii, gdzie nawiązuje serdeczną znajomość z Badenem Powellem, Naczelnym Skautem, wynikiem której będzie zaproszenie polskiej organizacji na zlot skautów angielskich.

W następnym, 1913 roku, zachodzą w dziejach harcerstwa dwa bardzo istotne fakty: na Zjeździe Kierowników Pracy we Lwowie zostaje przyjęte Skautowe Prawo i Przyrzeczenie w brzmieniu, które z małymi tylko zmianami obowiązuje nas do dziś i przyjęte zostały później przez męski i żeński skauting jako nasze oficjalne teksty.

Polska wyprawa na III Zlot skautów angielskich w Birmingham, składająca się z 52 harcerzy ze wszystkich trzech zaborów, występuje z polską flagą i napisem „Poland”. Fakt ten akceptuje Baden Powell po rozmowie z Małkow-



Olga Małkowska i Andrzej Małkowski.

skim mimo protestów przedstawicieli państw zaborczych. Stało się to pięć lat przed odzyskaniem niepodległości przez Polskę.

Skauting polski w przededniu pierwszej wojny światowej jest ruchem o skryzalizowanej ideologii, posiadającym model wychowawczy i ustalone metody pracy. Jest ruchem niepodległościowym, obejmującym tysiące młodzieży w całej Polsce, w trzech zaborach, a nawet poza Polską.

Nadchodzi okres prób i sprawdzania się naszego ruchu skautowego. Po wybuchu pierwszej wojny światowej, w roku 1914, Andrzej Małkowski ze swym zakopiańskim plutonem skautowym zgłasza się w Krakowie do Legionów Józefa Piłsudskiego. To samo czyni większość starszej młodzieży harcerskiej i instruktorów. Sprawdza się w pełni niepodległościowy charakter harcerstwa.

W 1915 roku Andrzej i Olga Małkowsky, po wykryciu ich pracy konspiracyjnej, są zmuszeni opuścić Zakopane. Docierają do Stanów

Zjednoczonych. Tu Andrzej podejmuje znów swoją pracę jako naczelny harcmistrz przy Sokole. I tu pracuje z takim samym poświęceniem jak we Lwowie. Mimo przerwania tej pracy, owocem jej będzie, jak podaje historyk Sokolstwa Waldo, 3500 harcerzy w szeregach Błękitnej Armii. Harcerstwo po raz pierwszy sprawdziło się w Stanach Zjednoczonych.

Ożywia się praca skautowa w zaborach rosyjskim i pruskim i w Rosji, wszędzie, gdzie los rzucił naszych instruktorów. Powstaje 20-tyśięcna samodzielna Polska Organizacja Harcerska na Kijowszczyźnie. Kierują nią St. Siedlaczek, O. Grzymałowski, H. Glass, Wł. Nekrasz i inni. I tu sprawdza się atrakcyjność harcerstwa i jego metod pracy.

Mimo wojny, wszędzie, gdzie warunki pozwalają, odbywa się regularna praca i liczne kursy instruktorskie z myślą o pracy w wolnej Polsce.

Niezbitym dowodem tego myślenia jest, zwołany przez Kierownictwo Polskiego Skautingu, Zjazd Scaleniowy delegatów polskich organizacji skautowych do Lublina na dzień 1 i 2 listopada 1918 roku, na 10 dni przed oficjalnym ogłoszeniem niepodległości Państwa Polskiego. Udział w nim wzięli instruktorzy z Poznania, Wilna, Krakowa, Warszawy, Łodzi, Kijowa i Charkowa.

Zjazd przyjmuje wspólną nazwę organizacji – ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO oraz Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie w brzmieniu z 1913 roku, zmieniając tylko słowa „skaut-skautka” – na „harcerz-harcerka”. Wybrano tymczasowe kierownictwo. Zjazd postanawia zorganizowany udział harcerstwa w oczekiwanym uwalnianiu Polski od zaborów. Pamiętamy masowy udział harcerzy w rozbijaniu Niemców w dawnym zaborze rosyjskim, a potem w powstaniu wielkopolskim i trzech powstaniach śląskich.

Polska jest wolna. Harcerstwo podejmuje na obszarze całego kraju pracę zmierzającą do zatarcia różnic między Polakami, które stworzyła stuletnia niewola. Jak niegdyś, do harcerskich szeregów garnie się młodzież. Pierwsza rejestracja wykazała 24000 harcerzy i 9000 harcerek. Razem – 33000 młodzieży.

Ale czeka nas jeszcze jedna próba – wojna z bolszewikami w 1920 roku. Tym razem



sprawdzian wychowania harcerskiego i sprawności organizacyjnej przeszedł najśmielsze oczekiwania. Na zew zagrożonej ojczyzny stanęło 9000 harcerzy do walki w pierwszej linii frontowej i 15000 harcerek i harcerzy do służb pomocniczych: sanitarnej, łączności, wartowniczej itp. Wielu otrzymało najwyższe odznaczenia – Virtuti Militari i Krzyże Walecznych.

Harcerstwo ma swój wkład w zwycięstwo pod Warszawą w 1920 roku. Najwyższe słowa uznania bohaterskiej młodzieży, jej instruktorom i harcerstwu jako organizacji o wspaniałych walorach wychowawczych, wyraził Wódz Naczelny Józef Piłsudski w rozkazie do harcerzy.

Z takim dorobkiem moralnym i osiągnięciami w dotychczasowej pracy wychowawczej stajemy do dalszej pracy w wolnej Polsce. Po chwilowym zastoju, gdy niektórym zdawało się, że z momentem odzyskania i obronienia niepodległości cel nasz spełniliśmy, nastąpiło ocknienie. Doświadczeni starzy instruktorzy przekonują słabych, że właśnie w wolnej Polsce otwarło się wspaniałe pole do prawdziwej pracy harcerskiej – wychowania młodego pokolenia na pełnych, dojrzałych ludzi, którzy potrafią zbudować Polskę sprawiedliwą i szczęśliwą. I zabrano się z całą energią, zapałem i dawnym poświęceniem do tworzenia harcerstwa, które porwie młodzież polską. I nie musieli długo czekać. Powstawały wciąż nowe gromady i drużyny; rosły szeregi harcerskie. Z dumą obserwowaliśmy je na obozach, zlotach narodowych i międzynarodowych. Odbywały się wciąż kursy instruktorskie; powstawały stałe ośrodki kształcenia instruktorów harcerskich. W latach 1932-35 mogliśmy stwierdzić, jak skuteczna jest zasada programów pracy wychowawczej opartej na za-

interesowaniach i potrzebach dziecka i jego środowiska, kiedy to na skutek nowych programów w opracowaniu hm. A. Kamińskiego, w oparciu o zainteresowania polskiego dziecka w wieku zuchowym, stan liczbowy zuchów w Polsce w ciągu trzech lat skoczył z 3500 do 58000.

Inne skautingi poszły za naszym przykładem, korzystając z naszego doświadczenia.

W tych samych latach, 1931-1939, na drugim końcu świata, w Stanach Zjednoczonych mamy inny imponujący dowód atrakcyjności pracy harcerskiej. Oto zaszczerpione harcerstwo Związku Narodowego Polskiego w ciągu siedmiu lat zdołało objąć ponad 80000 młodzieży polskiej. Stało się to dzięki pełnemu zrozumieniu i troskliwej opiece prezesa ZNP, Jana Romaszkiwicza i wydajnej pomocy instruktorów z Polski oraz prowadzonym przez nich kursom instruktorskim. Wielu dawnych tutejszych harcerzy jeszcze dziś pełni odpowiedzialne funkcje w Związku Narodowym Polskim.

W 1935 roku niezapomniany Zlot 25-lecia w Spale, z udziałem 30000 harcerek i harcerzy, był sprawdzianem postawy naszej młodzieży i instruktorów, naszego dorobku wychowawczego i sprawności organizacyjnych, a równocześnie generalnym przeglądem sił przed czekającą wówczas najtrudniejszą z prób.

Ostatnie lata w wolnej Polsce to coraz bliższa współpraca ze szkołą polską. Jest nawet podjęta próba na terenie szkoły powszechnej stosowania metod harcerskich w nauczaniu.

Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej mamy w szeregach harcerskich ponad 200000 młodzieży. Liczbowo jesteśmy trzecią organizacją w światowym skautingu, tak męskim jak i żeńskim.

Wrzesień 1939 – wybuch wojny – całe Harcerstwo staje na zew zaatakowanej zniemacka Polski. Harcerze walczą na froncie i w służbach pomocniczych. Ale bohaterstwo i poświęcenie żołnierza polskiego nie zdołały powstrzymać hitlerowskiej nawały.

W przewidywaniu nieuniknionej przegranej i w poczuciu odpowiedzialności za dalsze kontynuowanie pracy Związku i obrony młodzieży przed niebezpieczeństwami hitlerowskiej oku-

pacji, już 27 września 1939 członkowie władz ZHP oraz grono instruktorów, na zebraniu zwołanym w oblężonej Warszawie, postanawiają utworzyć podziemne harcerstwo pod kryptonimem SZARE SZEREGI i powołać naczelnictwo. Szare Szeregi to kontynuacja podziemna Związku Harcerstwa Polskiego z jego ideologią i celami. Praca podziemna Harcerstwa to wychowanie, choć jego techniką stawały się akcje małego sabotażu, wielki sabotaż, wywiad a nawet wielka dywersja, a w powstaniu warszawskim walka zbrojna. Celem działania programowego, ujętego w hasło „Dziś-Jutro-Pojutrze” było wychowanie pełnego człowieka przygotowanego do odbudowy Polski i harcerstwa po zakończeniu wojny.

By odpowiedzieć na pytanie, jak Szare Szeregi wykonały swoje trudne zadanie, wystarczy przypomnieć kryptonimy: „Zawisza”, „Bojowe Szkoły”, „Grupy Szturmowe”, a w powstaniu warszawskim: „Zośka”, „Parasol”, „Baszta”, „Wigry” oraz cmentarną kwaterę Szarych Szeregów na Powązkach w Warszawie.

Naczelne władze ZHP, które we wrześniu 1939 roku wraz z rządem polskim opuściły kraj, prowadziły nadal swą działalność i reprezentowały harcerstwo polskie wobec władz skautingu światowego.

Rok 1945 – kończy się druga wojna światowa.

Wszędzie tam, gdzie znaleźli się Polacy, tworzą się zręby pracy harcerskiej. W zniszczonym wojną kraju szybko odradza się praca harcerska, na zasadach potrójnej służby Bogu, Polsce i bliźnim i w oparciu o żywą tradycję bohaterskiego okresu Szarych Szeregów. Tysiące młodzieży garnie się do naszych szeregów. W trosce o poziom pracy odbywają się dwie Centralne Akcje Szkoleniowe z udziałem setek kandydatów na instruktorów – CAS I i CAS II – prowadzone przez dawnych instruktorów w duchu prawdziwego harcerstwa. O duchu panującym na tych kursach mówią pamiętniki uczestników. Rejestracja w 1946 roku wykazuje stan 237646 harcerek i harcerzy. Stan ten w następnych latach wzrasta. Nie trwało to jednak długo. W 1948/49 władze komunistyczne usuwają wszystkich dawnych instruktorów, rozwiązują

Związek Harcerstwa Polskiego i oficjalnie występują z ruchu międzynarodowego skautingu. Tworzą sztucznego karła – Organizację Harcerską, który nie wytrzymuje próby życia. Ustaje prawdziwa praca harcerska.

Raz jeszcze w 1956 roku rodzi się nadzieja na powrót do prawdziwego harcerstwa, ale trwało to krótko. Odtąd na długo pozostaje tylko podziemny nurt prawdziwego harcerstwa.

W tym samym czasie w latach 1945-1947 na terenie okupowanych Niemiec zachodnich jak lawina powstają gromady, drużyny w obozach wysiedleńców polskich wywiezionych w czasie wojny na przymusowe roboty. Szczupłe grono instruktorskie ujmuje ten ruch w tradycyjne ramy naszej Organizacji, podejmuje intensywne szkolenie kierowników pracy. W 1946 jest na tym terenie 29000 zorganizowanej harcerskiej młodzieży.

Wyjeżdżając na emigrację instruktorzy i instruktorki i młodzież harcerska zabierają ze sobą ideę i umiłowanie Harcerstwa i tam, gdzie ich los zaniósł z miejsca podejmują dalszą pracę harcerską. I tak powstało Harcerstwo w Australii, Argentynie, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, w Wielkiej Brytanii i Francji. I trwa wciąż w duchu wiernej służby Bogu, Polsce i bliźnim, przyjmując dawną tradycję Harcerstwa.

Rozproszeni po całym świecie w minionym (1985) roku obchodziliśmy uroczyste nasze 75-lecie. Wielu z czytelników GŁOSU NAUCZYCIELA wzięło bezpośredni czynny udział w tych ob-

chodach lub też miało okazję poznać i przypomnieć sobie dawne swoje dzieje.

Dziś, po spojrzeniu na nasz bogaty dorobek czterech poprzednich pokoleń i po zrobieniu rachunku sumienia z naszej pracy obecnej, spoglądamy w przyszłość z wiarą, ale również z pewnym niepokojem. Co ona nam przyniesie?

Przyszłość naszej pracy, jej osiągnięcia będą zależeć od naszego wysiłku i poświęcenia nas wszystkich, wcześniej i później urodzonych instruktorów i młodzieży oraz naszych przyjaciół i wszystkich, komu leży na sercu troska o wychowanie polskiego młodego pokolenia.

Piszę dla GŁOSU NAUCZYCIELA i przypuszczam, że mój artykuł będą czytać przede wszystkim nauczyciele obecnie uczący w szkołach sobotnich. I tu cofam się myślą do przedwojennej Polski, przypominam sobie bliską współpracę harcerstwa i szkoły na odcinku wychowania młodzieży. Rozwijała się ona w ciągu całych dwudziestu lat niepodległości, doprowadzając do pełnej korelacji naszych wysiłków. Dziś widzę jeszcze większą potrzebę połączenia obu wysiłków – Harcerstwa i Polskiej Szkoły w trosce o utrzymanie polskości naszego młodego pokolenia i związanie go z naszą kulturą i tradycją.

Jerzy Bazylewski

Chicago, Lipiec 1986

OD REDAKCJI:

Jest to przedruk z GŁOSU NAUCZYCIELA vol. I, Nr 3, lipiec 1986.



Obóz drużyny „Bałtyk” w Two Rivers, Point Beach, Wisconsin. Lato 1961.

OBWÓD ZHPpgK* CHICAGO

Obwód Związku Harcerstwa Polskiego w Chicago ma za główne zadanie koordynowanie pracy harcerskiej, reprezentowanie Harcerstwa i jego potrzeb wobec społeczności polonijnej i amerykańskiej, oraz zabieganie o fundusze na ogólne cele harcerskie na naszym terenie. W skład Zarządu Obwodu wchodzi m. im. hufcowi (Hufiec Harcerek „Tatry” i Hufiec Harcerzy „Warta”), przedstawiciel kręgów starszoharcerskich, prezes Koła Przyjaciół Harcerstwa, administrator Domu Harcerskiego, oraz kierownicy zespołów artystycznych (Harcerski Zespół Artystyczny „Wichry” i Harcerski Zespół Tańca Ludowego „Lechici”). Wszelkie występy poza naszym harcerskim środowiskiem są zgłaszane do Zarządu Obwodu, aby zawsze było wiadomo gdzie i w jaki sposób Harcerstwo się prezentuje w społeczeństwie.

W listopadzie 1999 r. obchodziliśmy 50-lecie pracy harcerskiej w Chicago. Wymagało to wiele miesięcy przygotowań i wkładu czasu i pracy kilkudziesięciu osób, a niestrudzonym motorem tych wysiłków była Przewodnicząca Obwodu hm. Elżbieta Ciężkowska, której głównie zawdzięczamy udany jubileusz z udziałem ponad 1500 gości. Zjechali się byli członkowie drużyn harcerskich obecnie rozsiani po całych Stanach Zjednoczonych, łącznie z takimi, którzy należeli do pierwszych zastępów tworzonych we wczesnych latach 50-tych. Jest to najlepszy dowód jak wielki wpływ wywiera Harcerstwo na wszystkich, którzy posmakują życia harcerskiego i jak bardzo wielka jest potrzeba na dalsze umożliwianie naszej młodzieży tej wspaniałej wychowawczej życiowej przygody. Nie jest to praca li tylko jednej osoby – zastępowych, drużynowych czy hufcowych. Jesteśmy wielką Harcerską Rodziną i wszyscy w jakiś sposób oddziałujemy na naszą młodzież. Dlatego ważne jest, abyśmy razem współpracowali i kierowali się zawsze najwyższymi wartościami i ideałami harcerskimi.

Do działalności Zarządu Obwodu należy organizowanie lub koordynowanie imprez takich jak: rozpoczęcie roku harcerskiego, święta Niepodległości – 11 listopada, bazaru przedświątecznego, przygotowanie programu bożonarodzeniowego w Muzeum Wiedzy i Przemysłu oraz przygotowanie ozdób i dekorowanie polskiego drzewka w świątecznej wystawie Muzeum (tu szczegóły

wkład członków 21 Koła St. Harc.), organizacja opłatka Obwodu, uczestnictwo w Paradzie Trzeciego Maja. Obwód ZHP zbiera dotacje i gospodaruje funduszem szkoleniowym, który wspomaga uczestników kursów drużynowych i zjazdów funkcyjnych. Honorowy Przewodniczący Obwodu hm. Jerzy Bazylewski od 36 lat redaguje „Kronikę Harcerską”, która rozprowadzana jest po wszystkich rodzinach harcerskich i rozsyłana do naszych przyjaciół i sympatyków.

Od roku 1992 Obwód ZHPpgK Chicago jest właścicielem Domu Harcerskiego, który służy potrzebom całej naszej Harcerskiej Rodziny. Dom nasz tętni życiem, odbywają się zbiórki hufców i drużyn, kursy, zebrania, imprezy KPH, kiermasze i zabawy, jak i zjazdy Okręgu ZHPpgK w USA i Komend Chorągwi Harcerek i Harcerzy w USA.

Harcerstwo w Chicago od załazków związane jest z polskimi szkołami i z Zrzeszeniem Nauczycieli Polskich w Ameryce. Jedną z pierwszych polskich szkół na tym terenie była Harcerska Szkoła Przedmiotów Ojczystych. Harcerski program pracy staramy się w miarę koordynować z programem w polskich szkołach, często wykorzystując wiedzę zdobytą przez młodzież w polskich szkołach do zatwierdzenia stopni i sprawności. Zawsze zachęcamy rodziców młodzieży harcerskiej, aby posyłali swe dzieci do polskiej szkoły – współpracując z rodzicami, harcerstwo i polskie szkoły się jakoby uzupełniają w wychowaniu młodzieży polonijnej. Bardzo wielki nacisk kładziemy na kształcenie i szkolenie młodych funkcyjnych i dumni jesteśmy z tego, że większość naszych drużynowych i wodzów uczęszcza do polskich szkół i zdaje maturę, równocześnie prowadząc jednostki harcerskie. Robią to bezinteresownie z dużym poświęceniem czasu i ogromnym harcerskim sercem.

Serdecznie dziękuję Redakcji „Głosu Nauczyciela” za udostępnienie nam swoich łamów w celu podzielenia się historią Harcerstwa na terenie Chicago.

Czuwaj!

Barbara Chałko

Barbara Kasprzycka – absolwentka Polskiej Szkoły im. K. Pułaskiego, Matura 1964

*ZHPpgK – Związek Harcerstwa Polskiego poza Granicami Kraju.

ZŁOTY JUBILEUSZ POLSKIEGO HARCERSTWA W CHICAGO (1949 – 1999)

Pięćdziesięciolecie Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju (ZHPpgK), Obwód Chicago.

W dniach 13 i 14 listopada 1999 roku odbyły się uroczystości związane z pięćdziesięcioleciem istnienia i działalności Związku Harcerstwa Polskiego poza Granicami Kraju, Obwód Chicago. Było to spotkanie kilku pokoleń wielkiej Rodziny Harcerskiej, zgodnie z powiedzeniem. „Kto raz harcerzem jest nim na zawsze”.

W pierwszym dniu uroczystości, we własnym od 1992 roku Domu Harcerskim, można było już od rana obejrzeć wystawę ilustrującą historię i działalność Związku Harcerstwa Polskiego. Po południu odbyły się dwa kominki harcerskie: pierwszy to spotkanie młodzieży, drugi spotkanie starszyny harcerskiej.

Dzień drugi rozpoczął się uroczystą mszą świętą w kościele św. Jana Brebeuf w Niles, Illinois odprawioną przez ojca Leszka Balczew-

skiego, kapelana Obwodu ZHP, w intencji harcerzy i 81. rocznicy odzyskania niepodległości Polski w roku 1918.

Z kościoła udano się do słynnej polskiej restauracji Białego Orła, na bankiet. W obszernym hallu mieściła się wystawa dziejów harcerstwa urozmaicona uroczymi fotografiami z obozów harcerskich, zlotów, spotkań, występów artystycznych zespołów harcerskich itp. Wspominano młode lata, a rozmowom nie było końca.

O drugiej po południu Zarząd Obwodu serdecznie powitał zebranych. Zebrało się ponad tysiąc osób i sala pękała w szwach. Po wprowadzeniu pocztów sztandarowych, odśpiewaniu hymnów narodowych polskiego i amerykańskiego, uczczenia chwilą ciszy zmarłych członków i przyjaciół harcerstwa, odmówieniu modlitw przez kapelana i zebranych, podano na stoły półmiski polskich potraw. Uczestnicy wysłuchali kilku krótkich przemówień i wspomnień wygłoszonych



Parada Trzeciego Maja 1999.
Hufiec harcerek „Tatry”.



Komenda obozu w Point Beach, Wisconsin, lato 1962. Od lewej: Eleonora Lewandowska, Władysława Toczycka, Danuta Sadlińska, Wanda Witkowska, Wanda Kasprzycka, Irena Łukomska, Anna Proszowska, Stanisława Wiśniewska, Anna Wiśniewska-Gorczak.

przez seniorów harcerstwa. Na zakończenie programu wystąpił zespół artystyczny „Wichry” i zespół tańca ludowego „Lechici” oraz najmłodsze pokolenie, które jak zwykle bywa, najbardziej oczarowało publiczność.

Odśpiewanie hymnu harcerskiego zakończyło oficjalne uroczystości pięćdziesięciolecia Związku Harcerstwa Polskiego w Chicago. Na pamiątkę pozostał uczestnikom PAMIĘTNIK pełen zdjęć, sprawozdań i wspomnień z działalności harcerstwa oraz płyta kompaktowa „50 lat przy ognisku” nagrana przez młodzież harcerską specjalnie z okazji jubileuszu.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej rzesze Polaków z wielu przyczyn nie mogły wrócić do Polski i pozostały na emigracji w krajach Europy Zachodniej lub na innych kontynentach. Przez pierwsze lata większość osób mieszkała w obozach dla uchodźców w Niemczech, Wielkiej Brytanii itd. Już wtedy w większych skupiskach Polaków zaczęto organizować polskie szkoły i jednostki harcerskie.

Z początkiem lat pięćdziesiątych grupy polskich emigrantów przybyły do Stanów Zjednoczonych, głównie do większych miast. Pośród nich znajdowało się wiele harcerzy i harcerek. Ci, którzy osiedlili się w Chicago lub okolicach po ustabilizowaniu swojego życia w nowym kraju, często we współpracy z nauczycielami kon-

tynuowali działalność edukacyjno-oświatową wśród młodzieży, nie tracąc nadziei, że powrócą z rodzinami do wolnej Polski.

Pierwsza zbiórka drużyny harcerek odbyła się w styczniu 1951 roku. Drużyna przyjęła nazwę **Młody Las**. Za patronkę drużyny obrano Jadwigę, królową Polski, która została kanonizowana przez Papieża Jana Pawła II w 1997 roku. Patronka dbała o rozwój harcerstwa. **Młody Las** rósł. W lecie tego samego roku młodzież wyjechała na obóz letni do Wisconsin. Po roku intensywnej działalności zorganizowano hufiec **Tatry**. Letnie obozy, kolonie przyciągały więcej członków. Rozszerzała się działalność harcerstwa. Coraz więcej czasu poświęca się na organizowanie kursów szkoleniowych dla młodzieży w różnych dziedzinach i na odpowiednich poziomach. Są kursy dla wódzów zuchowych, wędrowniczek, drużynowych, przybocznych itd. Zwiększyła się liczba instruktoerek. Starsze, doświadczone uczyły młodsze, by jak najszybciej zaspokoić potrzeby. Powstaje teatr harcerski **Harenda**, który na początek wystawił bajkę pt. „Królewna Śnieżka”, a następnie Jasełka. Oba występy zdobyły serca publiczności, a teatr istniał do 1966 roku.

Pod koniec roku 1963 istnieje w Chicago siedem drużyn harcerek, a w roku 1964 powstaje w Chicago pierwszy w Stanach Zjednoczonych hufiec zuchów **Świt**.

Stan hufca harcerek **Tatry** na koniec 1998 roku wynosił 229 osób, w tym: 30 skrzatów, 74 dziewczynek zuchów, 85 harcerek, 40 wędrowniczek, 25 instruktorek pracujących aktywnie przy hufcu i 4 matki opiekunki.

Podobnie z wielkim rozmachem rozwijała się praca harcerek. Pierwsza męska drużyna powstała w styczniu 1950 roku, a wkrótce zorganizowano hufiec harcerek, który przyjął nazwę **Warta**.

W następnych latach, oprócz normalnych zajęć według programów harcerskich, młodzież coraz częściej wyjeżdżała na zloty organizowane na obszarze Stanów Zjednoczonych, jak i na zloty międzynarodowe do Kanady i Europy. Na zlot młodzież musiała być odpowiednio przygotowana, by godnie reprezentować swoją jednostkę.

Pierwszy Światowy Zlot Związku Harcerstwa Polskiego odbył się w roku 1969, we Włoszech i był połączony z uroczystościami związanymi z 25. rocznicą zwycięstwa pod Monte Cassino. Po III Światowym Zjeździe w Belgii w roku 1982 uczestnicy zostali przyjęci przez Papieża Jana Pawła II na prywatnej audiencji.

PRACA OBWODU

Początkowo przez pierwsze lata działalności harcerek poszczególne jednostki pracowały oddzielnie, ale wkrótce zaczęto odczuwać brak współpracy. W styczniu 1953 roku z polecenia

władz naczelnych w Anglii zwołano zebranie kierowników poszczególnych jednostek i wybrano Zarząd Obwodu Związku Harcerstwa w Chicago. Pierwszym przewodniczącym został dr Kazimierz Furdyna.

„Głównym zadaniem Obwodu od początku istnienia do chwili obecnej jest koordynowanie pracy harcerskiej, reprezentowanie harcerstwa i jego potrzeb wobec społeczności polonijnej i amerykańskiej oraz zabieganie o fundusze na ogólne cele harcerskie na naszym terenie.”

Potrzeby harcerstwa były coraz większe. Rosła liczba dzieci i młodzieży. Przez pierwsze lata wykorzystywano na zbiórki sale różnych polonijnych organizacji, wspólnoty polskich księży jezuitów oraz budynków należących do parków miejskich. Z czasem coraz trudniej było znaleźć odpowiednie lokale na zbiórki harcerskie.

Pod koniec roku 1953 powołano specjalny komitet, który miał za zadanie zająć się kupnem budynku dla potrzeb harcerstwa. Na kupno odpowiedniego budynku należało mieć fundusze, zebranie których przerastało możliwości polskich emigrantów. Po przyjeździe do Stanów emigranci musieli mieć przede wszystkim ustabilizowane warunki do życia. Musieli mieć pracę i wystarczające zarobki dla utrzymania rodziny.

W roku 1958 Obwód otrzymał „charter” na stan Illinois z prawem udzielania „subcharterów” innym stanom. Z początkiem lat siedem-



Lata 1960-te. Generał Grudziński u harcerek.

Ekipa gospodarcza Koła Przyjaciół Harcerstwa – Kiermasz (1-2.IV.2000). Od lewej: Andrzej Niewolik, Jadwiga Janocka, Urszula Dziubańska, Małgorzata Świętochowska, Teresa Wilczek, Żaneta Prokopowicz, Iwona Dąbrowska, Wojciech Jendrzyszczak, Jan Toczycki, Danuta Mossakowska, Teresa Sobala, Józef Poniatowski, Małgorzata Gołucka.



Dh-stwo Bazylewscy na Kiermaszu Harcerskim.



Wycieczka do Muzeum Wiedzy i Przemysłu. Przed polską choinką zuchy i harcerek pod opieką przew. Korinki Pacyniak (grudzień 1999).



Członkinie pierwszej drużyny harcerek w Chicago z drużyną Pelagią Bazylewską na Oplatku Obwodu w styczniu 2000 r. Od lewej: Elżbieta Ciężkowska, Ewa Jastrzębska, Lusja Bucka.



Począty sztandarowe na czele Parady Trzeciomajowej. Maj 2000.

Park Humboldt, 1955.

Początki sztandarowe w Parady 3 Maja.
Od lewej: Stanisław Muszyński, Zofia Sadzak
(Derwińska), Jan Toczycki, Zofia Jankowiak
(Oksówna), Stanisław Forc.



dziesiątych, przewodnicząca okręgu ZHP uzyskała zwolnienie od podatku dla Obwodu i Okręgu ZHP. Harcerstwo stało się organizacją niedochodową.

Od 1962 do 1991 zaczęto informować środowisko polonijne o swojej działalności. Przez pierwsze dwa lata ukazywała się w byłym DZIENNIKU CHICAGOSKIM „Kronika Harcerska” redagowana przez harcmistrza Stefana Marczyka pod pięknym hasłem „Z dzieckiem swoim rozmawiaj po polsku i przekaz mu polskie tradycje”. Od roku 1964 do 1991 „Kronikę Harcerską” redagował harcmistrz Jerzy Bazyłowski, a drukowano ją w DZIENNIKU ZWIĄZKOWYM. Obecnie „Kronika” jest drukowana jako „Biuletyn Obwodu”.

Harcerstwo rozszerzało również swą działalność na zewnątrz. Mając na celu szerzenie kultury polskiej w środowisku amerykańskim już w roku 1951 drużyny harcerskie, w harcerskich mundurach wzięły udział w paradzie z okazji rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja.

W roku 1956 powstała Harcerska Szkoła Przedmiotów Ojczyźnianych i utrzymała się do roku 1981. Jak wiadomo, polskich szkół sobotnich było więcej, a większość z nich pozostawała „pod opieką” Zrzeszenia Nauczycieli Polskich. W wielu szkołach zbiórki harcerskie odbywały się po lekcjach.

Ogromną popularnością cieszył się program bożonarodzeniowy „Christmas Around the World”, w którym brały udział różne grupy et-

niczne. Polska choinka udekorowana ozdobami wykonanymi ręcznie przez członków rodzin harcerskich zdobywała uznanie i nagrody. Od roku 1965 brał w tym programie udział harcerski zespół taneczny **Lechici**. Młodzi tancerze tańczyli w tradycyjnych kostiumach ludowych, prezentowali sceny z polskich jasełek i śpiewali polskie i amerykańskie kolędy. W roku 1973 powstał zespół recytatorsko-chórny **Wichry**, który występował z programami świątecznymi i historycznymi na bankietach różnych organizacji polonijnych zdobywając coraz to większe uznanie.

Przez 25 lat (1962-1987) harcerstwo brało udział w zakrojonej na dużą skalę imprezie etnicznej „International Folk Fair”. W salach wystawowych w Navy Pier w Chicago polskie harcerstwo miało dwa stoiska. Na jednym z nich znajdowały się wydawnictwa popularizujące Polskę, ludowe wyroby artystyczne, tkaniny, rzeźby wycinaki itp. Na drugim stoisku panowała polska kuchnia. Można było tam spróbować najlepszych polskich potraw przyrządzonych przez rodziny harcerskie.

Wielkim przeżyciem dla harcerstwa jak i dla całej Polonii były obchody Milenium – Tysiąclecia Polski w 1966. Uroczysta msza św. i przemarsz jednostek harcerskich przez stadion Soldier Field w Chicago pozostanie na zawsze w pamięci.

Wielkim osiągnięciem Koła Przyjaciół Harcerstwa, które powstało w roku 1951, było nabycie

Zuchy na Mszy Św. w ośrodku harcerskim „Camp Norwid” koło Crivitz, Wisconsin. Pierwsza z lewej Beata Pawlikowska, obok siedzi Kazimiera Rafalik, z prawej, pod drzewem Wiesia Pluskwa.



w 1968 roku 320 akrów ziemi w stanie Wisconsin, około 60 mil na północ od Green Bay, w pobliżu miejscowości Crivitz. W ciągu następnych 10 lat teren został zagospodarowany. Wybudowano magazyny dla sprzętu harcerskiego, kuchnię, jadalnię, sypialnie dla zuchów i pawilon. Ośrodek został nazwany imieniem Cypriana Kamila Norwida, popularnie zwany „ośrodkiem Norwida”. Młodzież harcerska spędzała wakacje wypełnione różnymi zajęciami. Liczba członków harcerzy rosła, a w miarę potrzeby organizowano obozy i kolonie w innych stanach, np. w Indiana, Pensylwanii, Missouri, często dla urozmaicenia i poznawania nowych obszarów.

Założony w 1971 roku Fundusz Samopomocy Harcerskiej został przekształcony w rok później na Fundusz Szkoleniowy.

Związek Harcerstwa Polskiego włączył się z wieloma programami w uroczystości 200-lecia Stanów Zjednoczonych.

W latach osiemdziesiątych odbyło się kilka akademii: ku czci polskich oficerów zamordowanych przez enkawudzistów w czasie drugiej wojny światowej w Katyniu, koło Smoleńska w byłym Związku Socjalistycznych Republik Rad (w polskiej literaturze na emigracji, częściej używana jest nazwa Związek Sowiecki); 50-lecie śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego (1864-1935); 75-lecie istnienia Związku Harcerstwa Polskiego.

Po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce (1981) harcerstwo tłumnie brało udział w manifestacjach przeciwko polskiemu rządowi komunistycznemu przed konsulatem polskim w Chicago.

Niezwykle interesującą wystawę na temat rozwoju harcerstwa w świecie demonstrowano w Muzeum Polskim, w salach wystawowych w Navy Pier w Chicago i na zlotach harcerskich.

Członkowie Zarządu Obwodu stale brali udział w gromadzeniu funduszy na utrzymanie i rozwój organizacji harcerskiej. Urządzano „ciche licytacje” połączone z kolacją, które cieszyły się dużą frekwencją.

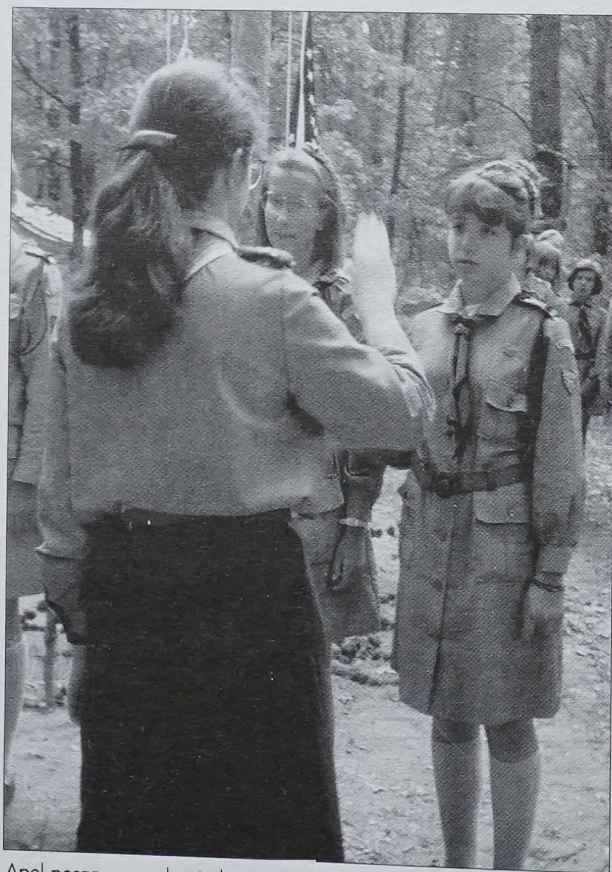
Organizowano również szereg akcji charytatywnych i społecznych, by pomóc inwalidom, ofiarom powodzi, repatriantom w Polsce i w Stanach Zjednoczonych.

Z pomocą przyszli również harcerze komitetowi ratującemu wspaniały obiekt architektury sakralnej, kościół Matki Boskiej Anielskiej w Chicago. Kościół ten przeznaczono do rozbioru i tylko dzięki zbiorowemu wysiłkowi służby nadal społeczeństwu.

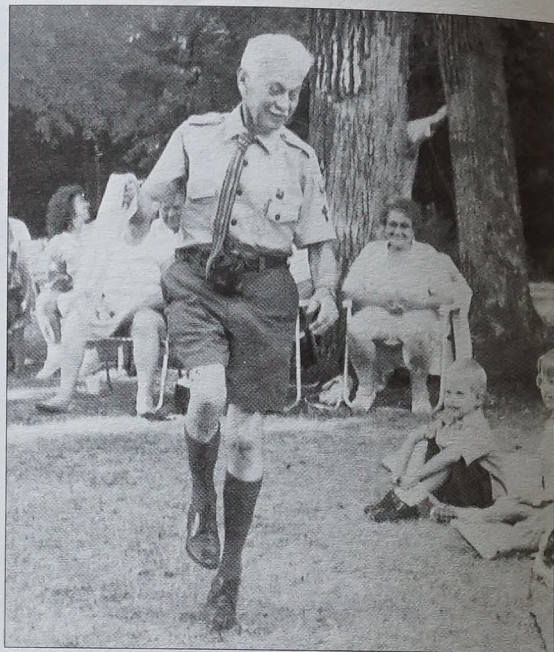
Niezmiernie ważną dla harcerzy datą jest 8 kwietnia, 1992 roku. W dniu tym po prawie czterdziestoletnich staraniach i zebraniu dostatecznej sumy zakupiono budynek, który został przebudowany dla potrzeb harcerstwa. Jesie-

nią, tego samego roku po poświęceniu go przez księdza biskupa Sławoja Leszka Głódzia budynek stał się DOMEM HARCERSKIM. Dom żyje życiem, problemami i radością harcerzy. Tu odbywa się większość imprez i uroczystości harcerskich, np. przedświąteczny bazar, opłatek, święcone, zabawy, zbiórki harcerskie, kominki itp. W roku 1996 w Domu Harcerskim zorganizowano światowy kurs instruktorski „Kadra 2000” i pierwsze zebranie Naczelnej Rady Harcerskiej. Dom Harcerski w Chicago jest pierwszą i jak do tej pory jedyną harcerską stacją w Stanach Zjednoczonych.

Do stałych imprez Obwodu należą: msza święta na rozpoczęcie roku szkolnego, zwykle we wrześniu; rocznica odzyskania niepodległości w listopadzie; bazar przedświąteczny, koniec listopada lub początek grudnia; Opłatek Obwodu harcerskiego w styczniu; program bożonarodzeniowy w Muzeum Wiedzy i Przemysłu, w grudniu; parada z okazji Konstytucji Trzeciego Maja; wieńczenie grobów w ostatni ponie-



Apel poranny na obozie harcerskim.



Harcerz zawsze młody. Pokaz płosów harcerskich. Druh Jerzy Bazylewski.

dzialek maja – Memorial Day; Dzień Zucha w czerwcu.

W okresie pięćdziesięciolecia odbyło się w Chicago dziewięć zjazdów Okręgu Związku Harcerstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Te kilka stron nie pozwala na szczegółowe zapoznanie się z bogatą działalnością organizacji harcerskiej, organizacji, która wychowuje młodzież według ideałów zawartych w prawie harcerskim i przyrzeczeniu. Zadaniem harcerstwa jest organizowanie działalności w taki sposób, aby młodzież zrozumiała treść prawa i przyrzeczenia; aby nabrała umiejętności w pracy społecznej, a równocześnie wzbogaciła własne życie, uwzględniając zainteresowania i poziom umysłowy młodzieży.

Podstawową odznaką jest krzyż harcerski z lilijką w środku oraz literami ONC, które oznaczają **Ojczyzna, Nauka i Cnota**.

Członkowie otrzymują również różne odznaki funkcyjne lub sprawnościowe.

Hasłem i pozdrowieniem harcerzy jest słowo „CZUWAJ”!

Danuta Schneider

Opracowane na podstawie Pamiętnika wydanego z okazji 50-lecia ZHP; Obwód w Chicago.

PRAWO HARCERSKIE*

Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki.

Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.

Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.

Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.

Harcerz postępuje po rycersku.

Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.

Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.

Harcerz jest zawsze pogodny.

Harcerz jest oszczędny i ofiarny.

Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach i zwalcza szkodliwe nałogi.

*Tekst Prawa Harcerskiego podany jest w wersji męskiej – dla dziewcząt każdy punkt zaczyna się „Harcerka...” itd.

PRZYRZECZENIE HARCERSKIE

Mam szczerą wolę całym życiem
pełnić służbę Bogu i Polsce,
nieść chętną pomoc bliźnim
i być posłusznym(a) Prawu Harcerskiemu.

PRAWO ZUCHOWE

1. Zuch kocha Polskę.
2. Zuch jest dzielny.
3. Wszystkim z zuchem jest dobrze.
4. Zuch stara się być coraz lepszy.
5. Zuch stara się mówić po polsku.



Pasowanie na harcerza. Z szablą w ręku druha Jerzy Bazylewski.



Drużyna złotowa hufca harcerzy „Watra”. Zlot 50-lecia ZHP w USA. Falling Rock, Ohio. Lato 1999.

SŁOWA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

SKIEROWANE DO HARCERZY PODCZAS AUDIENCJI Z PIELGRZYMKĄ HARCERSKĄ
W RZYMIE W DNIU 8 LISTOPADA 2000 r.

"Pozdrawiam Was z całego serca. Witam Księża Kapelanów, przedstawicieli Władz Harcerskich. Przynieśliście ze sobą rzeźbioną kapturkę tzw. Harcerski Tryptyk, który w peregrynacji przeszedł przez środowiska harcerskie po całym świecie. Dzisiaj powrócił znowu na Plac św. Piotra skąd wyszedł w tę szczególną wędrówkę wiary dwa lata temu.

Drodzy Harcerze i Harcerki! Jest dla mnie wielką radością, że mogę znowu spotkać się z wami. Wasza obecność przypomina mi moje spotkania z harcerzami przy ognisku przy różnych okazjach. Śpiewaliśmy wówczas pieśni harcerskie, które zachowałem w pamięci do dzisiaj. Życzę Wam tu obecnym i wszystkim harcerzom w Polsce i poza jej granicami, abyście byli zawsze wierni wielkiemu dziedzictwu harcerstwa. Dzielicie się swoją radością i entu-

zjazmem z waszymi rówieśnikami, bądźcie świadkami pozytywnego stosunku do życia, który bierze się z umiłowania przyrody i dzieł stworzenia, a zwłaszcza z wewnętrznej czystości i szlachetności intencji. Wasze świadectwo potrzebne jest dzisiejszemu światu. Niech Wielki Jubileusz roku 2000, który teraz przeżywamy, stanie się dla Was okazją do osobistego uświęcenia i do wewnętrznej odnowy przez wzmożoną modlitwę, praktykowanie cnót chrześcijańskich. Niech harcerskie zawołanie Czuwaj! przypomina Wam o nieustannym czuwaniu nad sobą i zachęca do ciągłej pracy nad kształtowaniem siebie, własnej osobowości i otwiera wasze serca na potrzeby bliźnich.

Proszę ażebyście Druhny i Druhowie te słowa przekazali polskim harcerzom. Niech Bóg wszystkim błogosławi."



Spotkanie z Ojcem Świętym w St. Louis, 27.01.1999.
Od lewej: Krzysztof Olender, Szymon Leja, Korina Pacyniak,
Ela Jąkała, Bartek Jabłoński, Ania Sip, Danusia i Stefan Dzierżanowscy, Wiesia Pluskwa.
Siedzą: Beata Pawlikowska i Kasia Chałko.

ŻYĆ W AMERYCE I SŁUŻYĆ POLSCIE



Ewa Jastrzębska

OD REDAKCJI: W ramach projektu „Polki 2000” ukazał się w DZIENNIKU ZWIĄZKOWYM wywiad z p. Ewą Jastrzębską, osobą zastężoną w wielu dziedzinach życia naukowego, a równocześnie harcerką o stopniu harcmistrzyni. Z wywiadu drukujemy fragmenty dotyczące działalności harcerskiej druhny Ewy.

...Życie było jednak trochę jałowe, kiedy raptem gruchnęła wieść, że organizuje się polskie harcerstwo. To był 1951 rok. Formowały się właśnie pierwsze drużyny harcerzy i harcerek. Brałam udział w pierwszej zbiórce pierwszej drużyny harcerek polskich w Chicago, czyli odradzającego się harcerstwa, bo było tu już kiedyś harcerstwo Związku Narodowego Polskiego. Udział w tym wydarzeniu wraz ze świadomością, że należę do harcerstwa, był tak ważnym doświadczeniem, że odcisnął się na całym moim życiu.

– Powiedz o tym szerzej...

Harcerstwo w olbrzymiej mierze ukształtowało moje życie. Rodzice wychowywali mnie w duchu głębokiego patriotyzmu. Mama była społecznikiem od urodzenia, i już samo to stanowiło dla mnie istotny wzorzec. Harcerstwo bardzo wzmocniło obie tendencje. Służba Polsce była naczelną ideą, traktowaną przez nas bardzo poważnie.

W harcerstwie chodziło nam o zachowanie języka polskiego, poznanie literatury polskiej, pomaganie potrzebującym w Polsce. Pakowałyśmy i wysyłałyśmy co roku paczki. Chodziło też o to, żeby pamiętać, iż jest się ambasadorem polskości. A więc, by społeczeństwo amerykańskie widziało w nas osoby odpowiedzialne, wywiązujące się nienagannie z obowiązków. Trzeba było starać się, by dobrze się uczyć, a potem błyszczeć w swoim zawodzie. To zawsze należało do naszych celów.

Moje najbliższe przyjaźnie przeniosły się ze szkoły do harcerstwa. Cały wolny czas spędzałam w harcerstwie. Miałam 16 lat i wkrótce zostałam zastępową, sekretarką drużyny, a następnie drużynową.

Doszłam do stopnia Komendantki Chorągwi Harcerek na całe Stany Zjednoczone. Ale najważniejszą funkcją było prowadzenie w 1996 roku kursu dla instruktorskiej elity Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami kraju. Kurs nazywał się „Kadra 2000”. Zjechały się instruktorki z Anglii, z Niemiec, z Francji i naturalnie z ośrodków harcerskich USA. Wynajęliśmy obóz od skautów amerykańskich pod Chicago, gdzie prowadziłam ten kurs. Byłam odpowiedzialna za instruktorki, które w przyszłości poprowadzą Związek Harcerstwa Polskiego poza granicami kraju w swoich środowiskach. Zajęcia dla instruktorów prowadzone były osobno, koło nas.

Harcerstwo dało mi strasznie dużo satysfakcji. Biwaki, obozy, na które jeździłam, i które potem prowadziłam, to była czysta radość. Do tego stopnia, że chyba zaraziłam tym swoje dzieci. Cała trójka lubi kempingi i już zaczyna zaprawiać swoje rodziny do spędzania czasu pod namiotem, gdy pada deszcz, gdy słucha się jego szumu, to już zawsze się chce do tego wracać.

– Za męża wyszłaś będąc już – i wciąż jeszcze – harcerką?

Miałam za sobą już pięć lat harcerstwa, kiedy – w 1956 roku – wyszłam za męża za Witolda Jastrzębskiego, akowca i uczestnika powstania warszawskiego. Jak wiesz, mamy troje dorosłych dzieci i czworo wnuków.

– Idźmy za wątkiem Ameryki. Przyjechałaś jako podłotek i od razu byłaś zachwycona. Ale czy w miarę dorastania zmieniało się twoje spojrzenie na Amerykę?

Cenię sobie bardzo wolność, która jest czasami nadużywana, ale wydaje mi się, że w żadnym innym kraju nie ma tyle wolności, co w tym.

Choćby harcerstwo. Nie wiem, czy w Polsce podobałoby się, gdyby jakaś grupa etniczna zakładała organizację, nastawioną patriotycznie, kultywującą własną kulturę, język itd. A tu można to robić i nikt się temu nie dziwi.

I ta dostępność urzędów, dostępność przedstawicieli administracji, demokracja schodząca

do poziomu szarego obywatela! Mówiłam o tym, ale powtarzam, bo to bardzo ważne. Byle tego szarego człowieka nie ogarniała apatia, byle chciał brać udział w życiu kraju! Niestety widać po liczbie głosujących, że zwykły obywatel jest bierny.

- Ty nie byłaś bierna nigdy, a liczba doraźnych akcji i organizacji – polskich i amerykańskich – w których działałaś czynnie, jest imponująca. Wiem, że należysz do Legionu Młodych Polek...

DLACZEGO?

Pięćdziesiąt lat – to szmat czasu. Na świecie wiele się zmieniło. Na stolicę Świętego Piotra został wyniesiony Polak. Zimna wojna skończyła się zwycięstwem Stanów Zjednoczonych i ich sprzymierzeńców. Rozsypało się „Imperium Zła” – Związek Sowiecki. Polska odzyskała niezależność, lecz boryka się z różnymi trudnościami, których korzenie tkwią w okresie rządów komunistów. Natomiast na polonijnym podwórku jest gorzej niż było kilkanaście lat temu. Dowodem choćby to, że metropolię chicagowską reprezentowało w Washingtonie czterech kongresmanów, obecnie tylko jeden. W stolicy stanu Springfield i Radzie Miejskiej Chicago mieliśmy również liczniejszą reprezentację niż obecnie.

W Programie z okazji 75-lecia Związku Harcerstwa Polskiego w 1986 roku pisałem: Z harcerstwa Związku Narodowego Polskiego wyszli wczorajsi i dzisiejsi przywódcy Polonii: Prezes Związku Narodowego Polskiego i Kongresu Polonii Amerykańskiej Alojzy Mazewski i wielu innych. Nie widzimy dotąd (poza kilku wyjątkami) przywódców z szeregów powojennego harcerstwa. Dlaczego?

Bardzo by się przydali. Mazewski i przedwojenni harcerze Związku Narodowego Polskiego odeszli na wieczny odpoczynek. To samo spotkało wybitnych działaczy powojennej emigracji. Z odejściem jednych i drugich polonijne organizacje zamieniają się w towarzystwa wzajemnej adoracji. Osobista chwała i korzyści wy-

W Legionie byłam w zarządzie, w harcerstwie bardziej potrzebowano mojej obecności.

...Do dziś jestem wdzięczna rodzicom, że zdecydowali się opuścić Anglię i wybrali jako miejsce osiedlenia Amerykę. Miałam szczęście żyć i wychowywać dzieci w tym cudownym kraju, w którym pielęgnowanie polskiego dziedzictwa jest nie tylko możliwe, ale może stanowić powód do dumy.

Rozmawiała: Ewa Sułkowska-Bierezin

Fotografia: Krystyna Cygielska

DZIENNIK ZWIĄZKOWY, 22-24 września 2000

pierają ideę służby Polsce i Polonii. Zapominając o ojczyźnie ojców i matek, nie troszczą się także o Stany Zjednoczone, które przez dwa wieki są schroniskiem prześladowanych i biednych.

Nie mam odpowiedzi na postawione wyżej pytanie, dlaczego z szeregów harcerskich nie wychodzą przywódcy Polonii. Wierzę, że harcerze wnieśli do polonijnych organizacji życie, ideowość i zapał.

Utkwiła mi w pamięci myśl, choć nie pamiętam autora: Powinniśmy widzieć w młodzieży nie puste flaszki, które trzeba napęlić, lecz świece, które trzeba zapalić.

Wychowawcy harcerek i harcerzy napęliają chłonne i świeże umysły młodzieży pięknymi i wzniosłymi ideami poświęcenia i służby Ojczyźnie aż do oddania życia. O skuteczności tych metod wychowawczych świadczy las brzoźowych i betonowych krzyży na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Młodzież rzucała życie „jak kamienie na szaniec”.

Czy do polskich tradycji wychowawczych nie należy dodać poprawki amerykańskiej? Mieszkamy w Stanach Zjednoczonych. Harcerstwo powinno wychowywać młodzież na Amerykanów polskiego pochodzenia, aby nasze dziewczęta i chłopcy wyrastali na dobrych obywateli Stanów Zjednoczonych, a równocześnie byli dumni ze swego polskiego dziedzictwa, gotowi bronić dobrego imienia Polski i pomagać jej, by wzrastała duchowo i materialnie.

Jan Krawiec

Przedruk z Pamiętnika

50-lecia ZHP w Chicago. Listopad 1999

STOPNIE HARCERSKIE

STOPNIE MŁODZIEŻOWE		
HARCERKI	HARCERZE	
ochotniczka tropicielka pionierka samarytanką	młodzik wywiadowca ćwik harcerz orli Harcerz Rzeczypospolitej	
STOPNIE INSTRUKTORSKIE		Kolor podkładki pod krzyżem
przewodniczka podharcemistrzyni działaczka harcerska harcemistrzyni	przewodnik podharcemistrz działacz harcerski harcemistrz	granatowy zielony brązowy czerwony
FUNKCJE		Kolor sznura na ramieniu
zastępowa przyboczna drużynowa drużynowa zuchów referentka hufcowa	zastępowy przyboczny drużynowy wódz gromady namiestnik hufcowy	brązowy zielony granatowy granatowy srebrny (naokoło szyi) srebrny

Anna Chałko



Maj 1999. Biwak w Kettle Moraine, Wisconsin. Kuchareczki od lewej: Elżbieta Wypasek, Halinka Jabłońska, Danusia Dzierżanowska, Ania Róg. Wszystkie są absolwentkami polskich gimnazjów w Chicago.



Siostry – Ewa i Dorota Penarównie, zdobywczynie tytułu „wzorowej harcerki” na V Światowym Zlocie ZHPpgK w Anglii. Lato 1994.

HISTORIA I KULTURA POLSKI METODĄ HARCERSKĄ*

Organizacja nasza istnieje na emigracji przeszło pół wieku. Poza celami harcerskimi, które nas łączą ze światowym ruchem skautowym, Związek Harcerstwa Polskiego poza Granicami Kraju (ZHPpgK) ma na celu wychowanie swych szeregów w tradycjach mowy, kultury i historii naszych przodków. Do osiągnięcia tych celów służą stopnie i sprawności harcerskie wymagające wiedzy o kulturze, historii i geografii Polski. Niestety, gdy rozpoczynamy opracowanie poszczególnych tematów, instynktownie naśladujemy metody, które pamiętamy ze szkoły.

Harcerstwo nie jest szkołą. Nie wymagamy, aby harcerki zdawały egzaminy pisemne na stopnie i sprawności. Zastępowe, drużynowe i instruktorki nie są amatorskimi nauczycielkami, chociaż wiele z nich staje się znakomitymi nauczycielkami zawodowymi stosując metodę harcerską w swoich klasach. Zastępowe, drużyny i instruktorki są raczej naszymi starszymi, bardziej doświadczonymi siostrami. Swoim przykładem i twórczymi zajęciami zachęcają szeregowy harcerki do czynnego udziału w odkrywaniu otaczającego ich świata, do pogłębiania wiedzy i znajdowania własnych zainteresowań.

Podczas swojej rocznej kadencji w roli Referentki Harcerek* przy hufcu "Tatry" w Chicago, zauważyłam, że umiejętność przeprowadzania sprawności historycznych metodą harcerską na zbiórkach zanika. Nie zgasła zupełnie, ponieważ nie zginęła chęć, jedynie znajomość sposobu przeprowadzania.

Możliwe jest, że dzisiejsza młodzież jest bardziej oddalona od tych wydarzeń, które spowodowały polską diaspore i przyczyniły się do założenia naszej organizacji. Gdy się patrzy na historię ojczystą z punktu widzenia dat i wydarzeń, traci się własne połączenie z tą przeszłością. Fakty stają się nudnymi martwymi słowami, nie wskaźnikami historii własnej rodziny lub wglądu do samej siebie. Historia dzieje się wokół nas, jest ona w toku gdy przychodzimy na świat. Jesteśmy jej produktem, jak i również jej czynnikiem. Nasze pojedyncze działania,

zjednoczone z działaniami innych i działaniami całego społeczeństwa, stają się tym, czym będzie historia następnego pokolenia.

Ogólnie znajomość historii polskiej w programie pracy harcerskiej jest podzielona na cztery sprawności w kolejności chronologicznej według dynastii królewskich i epok historycznych (Miłośniczka Ziemi Ojczyściej I-IV).

Pierwsza sprawność, potocznie zwana "MZO I", dawniej nazywana "Wskazidroga po Polsce" prowadzi nową harcerkę w zdobywaniu wiedzy o obecnej geografii Polski, powstania naszej Ojczyzny i pierwszej dynastii Piastów. Sprawność ta jest wymagana do pierwszego stopnia młodzieżowego "ochotniczek".

Druga sprawność historyczna. "MZO II", czyli "Jagiellonka" jest wymagana do stopnia "tropicielki". Prowadzi harcerkę w zdobywaniu wiedzy o drugiej dynastii królewskiej Jagiellonów.

"MZO III" czyli "Elektor" to sprawność wymagana do stopnia "pionierki". W niej harcerki zdobywają wiedzę o okresie królów elekcyjnych.

Do zdobycia ostatniego stopnia młodzieżowego "samarytanki" wymagana jest sprawność "MZO IV" czyli "Przewodniczki po Polsce", która łączy się ze znajomością okresu rozbiorów i niepodległości. Polska przestała istnieć jako państwo lecz nie jako Naród.

Jak więc przeprowadzić sprawności historyczne, aby były nie tylko pouczające, lecz również zabawne i przyjemne dla dzisiejszej młodzieży? W tym podręczniku postaramy się przedstawić metody, spostrzeżenia i plany zbiorów, które w mojej pracy harcerskiej "zdały egzamin". Mam nadzieję, że przydadzą się tym, które prowadzą pracę harcerską.

hm. Anna Nowobilska-Vasilios

(Absolwentka Polskiej Szkoły im. K. Pułaskiego)

*Wyjątek z podręcznika "Historia i Kultura Polski Metodą Harcerską – wskazówki dla zastępowych, drużynowych i młodych instruktorów". A. Nowobilska-Vasilios i K. Chałko. Hufiec Harcerów "Tatry", Chicago, 1999.

**Referentka – osoba odpowiedzialna za koordynowanie programu pracy (u harcerzy "namleśnik")

PRZYKŁAD GRY DO PRZEPROWADZANIA SPRAWNOŚCI HISTORYCZNYCH

“Wyścigi geograficzne” (do MZO I, wiek 11-12)

Materiały: duży arkusz papieru, kredki, podlepiane kartki w 4 kolorach ("post-it notes")

Podziel zastęp na dwa zespoły. Na dużym kawałku papieru (przynajmniej 24"x24") każdy zespół rysuje mapę Polski według załączonej mapy, zaznaczając większe rzeki, jeziora i PUNKTY miast.

Na podklejonych karteczkach w pierwszym kolorze napisać: Gniezno, Kraków, Warszawa, Łódź, Wrocław, Zakopane, Częstochowa, Wilno, Lwów, Gdynia, Gdańsk, Szczecin. Na drugim kolorze karteczek wypisać: Bałtyk, Wisła, Odra, Śniardwy, Mamry, Morskie Oko. Na trzecim kolorze wypisać: Karpaty, Pieniny, Tatry, Biesz-

czady. Na czwartym kolorze wypisać: pierwsza stolica Polski, druga stolica Polski, trzecia stolica Polski, port polski, port polski, port polski, bieg rzeki, bieg rzeki, polskie morze, najwyższe góry polskie. (Dla przyspieszenia, kartki mogą być przygotowane przed czasem.)

Jeden zespół wywiesi swoją pustą mapę na ścianie sali. Po drugiej stronie, drugi zespół przyczepi na ścianie rozłożone karteczki (ma ich być 31).

Wyścigi sztafetowe: przyczepić karteczki odpowiednio na mapę 1 karteczka na każdy bieg przez salę. Wygrywa pierwszy zespół, który poprawnie przyczepi wszystkie karteczki do mapy.

PODZIAŁ PROGRAMOWY W HARCERSTWIE

Dzieci i młodzież, która należy do harcerstwa, dzieli się według wieku na cztery grupy:

SKRZATY – (4-6 lat) – uczą się i wychowują przez zabawę. Skrzaty starają się być pomocne i dobre, zdobywają "grzybki". Śpiewają o zwierzątkach, słuchają bajeczek (bajanie), robią drobne roboty ręczne (dłóbkarstwo). Gromadki skrzatów są najczęściej koedukacyjne.

ZUCHY – (7-10 lat) – uczą się i wychowują przez zabawę. Zuchy uczą się współżycia z innymi, starają się mówić po polsku. W programie zuchowym znajduje się dużo elementów z legend, tradycji i zwyczajów polskich, piosenek ludowych. Na zbiórkach jest wiele gier ruchowych i zabaw, roboty ręczne (majsterkowanie), krótkie wychowawcze pogadanki (gawędy). Wprowadza się "Prawo zuchowe". Zuchy zdobywają "gwiazdki". Gromady zuchów mogą być koedukacyjne. Zuchy jeżdżą na kolonie.

HARCERKI I HARCERZE (11-15 LAT) – Program dostosowany do wieku dojrzewania, osobny dla dziewcząt i chłopców. Nie ma jednostek koedukacyjnych. Program oparty jest na stopniach, przez które pogłębia się wiedzę z różno-

rodnych dziedzin, oraz sprawnościach, według zainteresowań i indywidualnych umiejętności i zdolności. Działa system zastępowy umożliwiający wyrabianie szczególnych cech odpowiedzialności, obowiązkowości, pracy w zespole. Harcerki i harcerze jeżdżą najczęściej na obozy "stałe pod namiotami". W wieku 12 lub 13 lat składają Przyrzeczenie Harcerskie.

WĘDROWNICZKI I WĘDROWNICY (16-18 LAT) – Program umożliwia pracę nad sobą, odkrywanie świata przez wycieczki, biwaki i obozy, szukania sobie miejsca w społeczeństwie. Młodzież wędrownicza pracuje niezależnie w patrolach, małych grupkach według zainteresowań. Uczy się brać odpowiedzialność nie tylko za siebie ale i za innych. Wędrownictwo ma na celu umożliwienie młodzieży aktywne wejście w społeczeństwo, w służbie dla innych wyrabiają swoje osobiste wartości. Symbol wędrownictwa to 3-płomienne ognisko, które ogrzewa i rzuca światło, symbolizując trzy siły – ducha, umysłu i ciała. Wędrowniczki i wędrownicy przebywają "etapy" i zdobywają płomienie, znicze i pochodnie.



JAKIE SĄ CZĘŚCI KRZYŻA
I CO ONE OZNACZAJĄ?

ZANUĆ DWIE PIEŚNI
MARYJNE I DWIE
OGÓLNO-KOŚCIELNE...

JAKBYŚ ODSZUKAŁA
ADRES I TELEFON DANEJ
OSOBY?

Czuwaj Druhno,
Ochotniczka (imię i nazwisko)
melduje się na (pierwszą)
stację na biegu na stopień
tropicielki.

WZROZ

ŚWIĘTA POLSKIE:

CO O NICH WIESZ?

BOŻE
CIAŁO

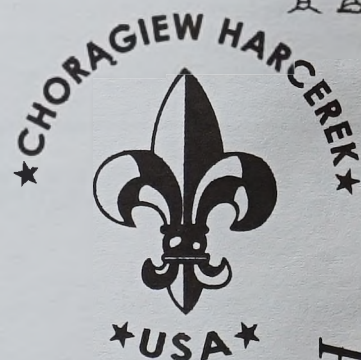
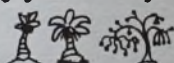
ZADUSZKI

ZIELONE
ŚWIĄTKI

Kaziuk

Jakie są polskie pamiątki w Chicago? W USA?

Czy znasz drzewa i
rośliny w swojej dzielnicy?



Jakie są
części
munduru i do
czego służą?

Jakie znasz polskie
organizacje?

opr. A. Chalko, '98

TROPICIELKA



PARADA TRZECIEGO MAJA.
Z pięknym totemem maszerują zuchy z gromady
„Sasanki” przy szkole Kościuszki.



Skrzaty „Dzielni Żeglarze”.
Pierwszy z lewej druh Konstanty Siemaszko.



Zespół taneczny „Lechici” w czasie Festiwalu Polonijnych
Zespołów Tanecznych w Rzeszowie. Lato 1996.



Święty Mikołaj u zuchów, 15 grudnia 1956 rok. Gromada „Kłosy Polskie”, najstarsza w Chicago.



Drużyna harcerek „Wierchy” (przy szkole E. Plater) po zdobyciu nagrody na IV Światowym Zlocie ZHP w Rising Sun, Maryland.



Uczestniczki kursu drużynowych na wycieczce w Bostonie. Lato 1999.



Podczas Mszy Św. w Kościele Św. Trójcy. Parada 3 Maja – Chicago 2000.

HARCERSKA KAPLICZKA JUBILEUSZOWA

W związku z Rokiem Jubileuszowym 2000, po ośrodkach harcerskich wędrował Tryptyk Matki Bożej, poświęcony przez Ojca św. we wrześniu 1999 w Rzymie. Tryptyk wykonany przez druhostwa Adamskich we Lwowie przedstawia wizerunki Matki Bożej Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Lwowskiej i Kozielskiej. Rozpoczął swą peregrynację na Wschodzie i w Polsce, w listopadzie został przewieziony do Francji, następnie do Anglii, gdzie przyjęty był przez światową konferencję instruktorów „Ad astra”. Od stycznia 2000, Tryptyk wędrował po ośrodkach harcerskich w Stanach Zjedno-

czonych, od Connecticut i New Jersey, przez Detroit i Chicago, aż do dalekiej Kalifornii. W Chicago Tryptyk został uroczystie powitany przez grono instruktorskie podczas specjalnego nabożeństwa w Domu harcerskim w dniu 25 marca, w święto Zwiastowania NMP, a potem przyjmowały go oba chicagowskie hufce – Hufiec Harcerek „Tatry” i Hufiec Harcerzy „Warta”. Kapliczka zakończyła swoje wędrowanie na Światowym Zlocie ZHPpGK w Kanadzie w sierpniu 2000, poczym wróciła do Rzym jako dar Harcerstwa dla Ojca Świętego.



Uczestnicy nabożeństwa z kapłanem o. Leszkiem Balczewskim.

WYDAWNICTWA HARCERSKIE:

● 1969. **„Naprzód z piosenką”** – śpiewnik wydany po Zlocie Milenijnym w USA. Nakładem Okręgu ZHP Stany Zjednoczone. Opracował hm. Sylwester Jezierski.

● 1974. **„Pamiętnik 25-lecia Harcerstwa w Chicago”**. Nakładem Komitetu 25-lecia Harcerstwa Polskiego w Chicago. Opracował działacz harcerski Tadeusz Wojtkowski.

● 1982. **„Po górach, dolinach”** – śpiewnik na III Światowy Zlot ZHP w Belgii. Nakładem Komendy Chorągwi Harcerek w USA. Opracowała hm. Teresa Dzierżanowska.

● 1987 – **„Harcerstwo śpiewa”** – kasetę z piosenkami i pieśniami. Nakładem L. Czyżewskiego. Opracowała phm. Anna Ziółkowska.

● 1988. **„Niechże lecą nasze pieśni”** – śpiewnik na IV Światowy Zlot ZHP w USA. Nakładem Komendy Chorągwi Harcerek w USA. Opracowała phm. Barbara Chałko.

● 1990. **„Wstań, w słońce idź”** – Pamiętnik z IV Światowego Zlotu ZHP. Nakładem Komitetu Zlotu. Opracował działacz harcerski Tadeusz Wojtkowski.

● 1998. **„Śpiewajmy razem”** – śpiewnik na Zlot 50-lecia ZHP w USA. Nakładem Komendy Zlotu. Opracowała pvd. Anna Chałko.

● 1999. **Pamiętnik 50-lecia Pracy Harcerskiej w Chicago**. Nakładem Obwodu ZHPpGK Chicago. Opracowała pvd. Irena Nobilska-Powers.

● **„50 lat przy ognisku”** – płyta kompaktowa. Nakładem Obwodu ZHP Chicago. Opracowała pvd. Kasia Chałko.

M. Reszczyńska-Stypińska**ANTOŚ ZOSTAJE ZUCHEM**

Antoś był jedynakiem. Nie miał ani brata, ani siostry. Jakoś nie mógł zaprzyjaźnić się z kolegami w szkole. Nie lubił wspólnych zabaw ani żartów. O byle co się obrażał. Zdawało mu się, że wszyscy mu umyślnie dokuczają.

Rodzice Antosia martwili się. Chcieliby, żeby Antoś wyrósł na dzielnego chłopca. Antoś miał już sześć lat, ale zachowywał się tak, jakby miał cztery. Nie umiał sam się uczesać. Mama pomagała mu przy ubieraniu, bo nie mógł pozapinać guzików. Tatuś pilnował odrabiania lekcji. Babcia prowadziła go na spacer. Opiekowali się nim wszyscy, jakby był zupełnie malutki. A on potwarzał: – Ja nie umiem sam... Nie mogę... Nie potrafię!

Aż raz przyszedł wuj Roman. Przyglądał się przez cały wieczór Antosiowi. A potem powiedział do rodziców:

– Radziłbym wam zapisać Antosia do zuchów.

– Nie chcę do zuchów – odezwał się Antoś. – Nie lubię żadnych zuchów!

Wuj Roman zaczął tłumaczyć, co to jest organizacja zuchowa. Jak przyjemnie jest chodzić na zbiórki, razem się bawić. I jak dobrze być zu-

chem, a nie takim małym niedołęgą, który z niczym nie umie sobie poradzić!

Ale Antoś swoje: nie – i nie!

Aż kiedyś wujek przyszedł ze swym synem Julkiem. Julek, cioteczny brat Antosia, był od niego o dwa lata starszy. Naturalnie należał do zuchów. Chłopcy przez cały dzień bawili się razem i długo o czymś rozmawiali.

Wieczorem Antoś powiedział:

– Chciałbym zapisać się do zuchów, mamoo...

Wkrótce potem Antoś chodził na zbiórki i wycieczki w zuchowym mundurku. I – wiecie co? Bardzo się zmienił! Nauczył się sam sobie radzić. Przekonał się, że to wcale nie trudno. Już nie prosił mamy o pomoc w ubieraniu. Sam chętnie pomagał rodzicom w różnych zajęciach domowych. Stał się zręczny, zaradny i dzielny – prawdziwy zuch!

ĆWICZENIE:

1. Jak Antoś został zuchem?
2. Jak zmienił się Antoś po wstąpieniu do zuchów?
3. Wypisz z urywka od słów „Antoś... do... Nie potrafię” wyrazy kończące się na „t”.

M. Reszczyńska-Stypińska**NA WYCIECZCE ZUCHOWEJ**

W niedzielę rano Antoś zapakował swój plecak. Druh zastępowy powiedział, że jeśli będzie pogoda, zuchy pojedą na wycieczkę. Zbiórka po mszy przed kościołem. Druh nie powiedział czy pojedą autobusem czy koleją.

– Niespodzianka! Jutro się dowiecie.

Ranek był śliczny. Słońce przygrzewało coraz mocniej. Po mszy św. chłopcy ustawili się czwórkami. Druh zaprowadził ich na przystań na Tamizę.

– Pojedziemy statkiem! Jak to dobrze! – ucieszył się Antoś.

– To niespodzianka, jaką wam wczoraj obiecałem! – powiedział druh zastępowy.

Statek płynął wśród kwitnących ogródków. Po obu stronach rzeki stały małe domki, w których mieszkańcy Londynu spędzają w lecie urlopy, a także niedziele i święta.

Przy jednej z nadbrzeżnych przystani druh zastępowy kazał chłopcom wysiąść.

Tu urządzimy ognisko – powiedział. Za parę godzin ten statek, który teraz jedzie dalej, zabierze nas w powrotnej drodze do miasta.

Chłopcy rozpalili ognisko na dużej polanie, tuż pod lasem. Przywiezione w plecakach zapasy szybko zniknęły. Wszyscy mieli doskonały apetyt!

Zaczęły się gry. Potem chłopcy śpiewali piosenki. I wreszcie na zakończenie druh zaczął oowiadać im różne historie. Były tak zajmujące, że nie spostrzegli nawet jak czas minął.

– „Uf, uf, uf! – sapał statek, który znów się zatrzymał na przystani. – Prędzej, prędzej, czas, czas, czas... „. I nagle zagwizdał przeraźliwie: „Wraca-a-amy! „

– Szkoda! Tak tu ślicznie, tak było przyjemnie! Kiedy znów będzie wycieczka? – dopytywali chłopcy.

– Być może, że w następną niedzielę znów się gdzieś wybierzemy – obiecał druh. – Ale kto chce pojechać, ten musi mieć przez cały tydzień dobre stopnie!

– Ja się poprawię z geografii! – powiedział Bolek.

– A ja będę odrabiał lekcje tak starannie, jak sam druh! – przyrzekł Tadzio.

– A ja sam z własnej chęci nauczę się polskiego wiersza na pamięć! – postanowił Antoś.

– Doskonale! A teraz zaśpiewamy zuchową piosenkę. Stańcie tu przy mnie!

Publiczność zgromadzona na statku przysłuchiwała się piosence, którą śpiewały polskie zuchy.

– Czu-u-waj! Czu-waj! – zawołali na zakończenie chórem chłopcy.

– Czu-u-waj! – odpowiedziało echo z brzegu.

ĆWICZENIE:

1. Co chłopcy robili na wycieczce zuchowej?
2. Jakie zobowiązania złożyli chłopcy druhowi?
3. Opowiedz o swojej ostatniej wycieczce.
4. Odszukaj urywek o drodze statku (który płynął), przepisz go, podkreśl wyrazy z „ó”.



Zuchy z gromady „Krasnoludków” na kolonii.

Jadwiga Korczakowska**ZUCHY**

Babcia Katarzyna mieszka sama w chacie na końcu wsi. Trudno jej sprzątać, przynosić wodę. Nogi ją bolą i siły nie ma.

Jednego dnia babcia zajęła się pieleniem chwastów w ogródku. Piele, piele, odeszła w kąt ogródka.

Na to tylko czekały ukryte w krzakach dzieci.

Jedno po drugim: Zosia, Anka, Felek po cichutku przedostali się do izby. I dalej do roboty!

Po dwóch godzinach wróciła bardzo zmęczona babcia do domu. Usiadła na stołku, ciężko oddycha. Ale co to? Rozgląda się ze zdumieniem... Pamięta przecież, że zostawiła nieporządek, a teraz czysto jest w każdym kątku. Ktoś zamiótł podłogę, wyrzucił śmieci z kubelka... Na półce pomyte garnki i kubki, przed kominem przygotowane na rozpałkę patyki, miednica i wiadro pełne świeżej wody...

„Czy śnię, czy cud jaki?!” – myśli babcia. – „Kto o mnie pomyślał? Kto tu był? Co to wszystko znaczy?”

Wyrzała przez okno. Dokoła cisza, nikogo nie widać.

Aż nagle... Zza drzew i krzaków wyskakują dzieci:

– To my! To my, babciu!

I babcia dowiaduje się, że zastęp zuchów postanowił opiekować się samotną staruszką. Bo czyż mundur i kolorowa chustka wystarczą, żeby być zuchem?

PODPŁOMYKI NA PATYKU

Przed zakończeniem kolonii zuchy miały zdobywać sprawność kuchcika. Ale zaraz rano przyszedł druh Jacek i powiedział:

– Chłopcy, nic z naszego gotowania. Ktoś zakradł się do magazynu i zabrał worek z mąką.
– Złodziej! Złodziej! – wołali chłopcy. Trzeba zawiadomić policję.

– Po co policja? Sami go złapiemy! – wykrzyknął Jurek.

– Szukaj wiatru w polu! On to na pewno zrobił w nocy.

– No to wytropimy go po śladach – upierał się Jurek.

– A czy są ślady?

– Chodźmy zobaczyć!

Cała gromada popędziła pod magazyn. Drzwi, jak zawsze, były zamknięte były na kłódkę. Ale okno było otwarte, a pod nim na wilgotnej ziemi widać było wyraźne ślady męskich butów. Dalej ślady ginęły na twardej dróżce.

– O, tu jest rozsypana mąka!... – zawołał Jurek. – Pewnie worek był dziurawy.

– I tu, i tu...

Białe plamki mąki widać było wyraźnie na dróżce i na trawie obok. Idąc po śladach mąki, zawędrowały zuchy aż do lasu.

– Patrzcie, to przecież nasz szałas! – zawołał Daniel. Ślady mąki prowadziły do starego szałas, który zuchy zbudowały na początku kolonii i już o nim zapomniały.

– Cicho! – szepnął Jacek. – Złodziej może być w szałasie.

Jurek zajrzał odważnie do środka.

– Mąka! – wykrzyknął z tryumfem. – Patrzcie, nasza mąka!

Chłopcy rzucili się do środka. W kącie sza-

lasu pod przykryciem z suchych liści leżał worek z mąką.

– Hip, hip, hurra – zawołali chłopcy i wyciągnęli worek z szałas.

W pół godziny później zuchy siedziały wokół ogniska. Piekły swoje ulubione placki – „podpłomyki na patyku”.

– Druhu – jak to było z tym złodziejem?

– To była tylko taka gra – roześmiał się druh Jacek. – Albo raczej próba. Próba dzielności.

W tej chwili wyszedł z krzaków druh komendant.

– No, jak będzie z tą sprawnością kuchcika? – zapytał.

– Prosimy, prosimy, niech druh spróbuje jakie dobre podpłomyki na patyku – wołali chłopcy. Nagle Jurek wykrzyknął:

– Druh ma mąkę na butach. Już wszystko wiem!... a druh komendant zjadał z apetytem podpłomyki i uśmiechał się tajemniczo.

SŁOWNICZEK:

podpłomyk – cienki placek z ciasta, pieczony na rozżarzonych węglach drzewnych; zuchy lubią w czasie kolonii letnich piec przy ognisku podpłomyki, nabijając cienkie ciasto na patyk;
sprawność – zasób wiadomości, umiejętności w jakimś zakresie zdobyty przez zucha lub harcerza; oznaka sprawności jest symbolem zdobycia tych umiejętności;

magazyn – pomieszczenie do przechowywania towarów, zapasów;

wytropić – wykryć, wysledzić, znaleźć, odszukać;

kłódka – rodzaj metalowego zamka, do zamykania drzwi;

dróżka – mała wąska droga;

szałas – schronienie zbudowane zwykle z gałęzi;

tryumf – zwycięstwo nad przeciwnikiem, sukces.

1. Opowiedz swoją przygodę kolonijną.
2. Jakie inne sprawności zuchy zdobywają na koloniach? Jakie sprawności zdobyłeś ostatniego lata?
3. Wypisz z czytanki 10 czasowników. Ułóż z nimi zdania na temat kolonii lub wakacji.
4. Przepisz i uzupełnij zdania:

Podczas wakacji byliśmy na w Nasz obóz znajdował się nad Często widzieliśmy pływające i Gdy była ładna pogoda chodziliśmy na lub graliśmy w Wieczorem paliliśmy i piekliśmy Były bardzo kolonie.

JACEK, PIES I OKULARY

Elektryczny pociąg zatrzymał się na dworcu Śródmieście. Jacek wskoczył do wagonu, usiadł naprzeciwko siwej pani czytającej książkę. Zasunęły się automatyczne drzwi, pociąg zadudnił na moście. Chłopiec spojrzał na wiślaną plażę. – W zeszłym roku biegał tam razem z Marsem... Biedny, kochany pies, tak się cieszył, skakał, aportował.

Jacek westchnął i odwrócił się od okna. Siwa pani przecierając grube szkła okularów, uśmiechnęła się przyjaźnie.

– Daleko jedziesz, chłopcze?

– Do Michalina.

– Mieszkasz tam?

– Nie, jadę odwiedzić ciocię Manię.

– Jak ci na imię?

– Jacek.

– Jesteś harcerzem?

– Skąd pani wie?

– Tak się domyślam. Staszek też był harcerzem.

– Kto?

– Mój wnuczek.

– Do której chodzi klasy?

– Nie chodzi do szkoły, kochanie, uczy się w domu.

– Dlaczego?

– Przebył bardzo ciężką chorobę, długo jeszcze musi leżeć.

– Ojej, zbzikować można z takiego leżenia. Ja, gdy mam grypę, to już się awanturuję.

– A widzisz, widzisz... Staszek jest bardzo biedny... – Kobieta posmutniała, spuściła głowę.

– Mars! Mars! – krzyknął nagle Jacek, wychylając się przez okno. – O, tam przy kiosku! Widzi pani? Nie, to nie on... – cofnął się rozczarowany – zdawało mi się...

– Cóż to za Mars, zuchu?

– Ach, miałem ślicznego psa, był bardzo mądry, miły, posłuszny... A jaki śliczny! Miał białą gwiazdkę między uszami, a na przednich łapach jakby ciemne rękawice...

– A cóż z nim się stało?

– Jak byłem z nim na wakacjach u cioci Mani, to mi zginął, nie wiadomo gdzie i jak... pew-

no wpadł pod pociąg... Okropnie go kochałem, nie mogę zapomnieć...

– Doskonale cię rozumiem. Staszek też jest przywiązany do swego ulubieńca, wilka. To jego towarzysz, przyjaciel. Nie wyobrażam sobie nawet, jakby rozpaczał po jego stracie...

– Jak pies się nazywa?

– Dar.

– Ładnie. Staszek dostał go w prezencie?

– Tak, przyprowadzili psa nasi znajomi z Michalina.

– A dlaczego sami go nie chcieli?

– Tego to już nie wiem. Zgadnij, o czym teraz myślę? Może kiedyś odwiedzisz nas, dobrze? Proszę, schowaj tę kartkę z nazwiskiem i adresem. Staszek ogromnie byłby rad... Co to? Już Miedzeszyn? Ojej, muszę wysiadać, byłabym przegapiła! Do widzenia, bądź zdrow, chłopcze!

Pospiesznie zabrała paczki i w ostatniej chwili wysiadła z wagonu. Jacek spojrzał na pustą ławkę... i aż go poderwało! Okulary! Zgubiła okulary! A to kłopot! Już przepadło!... Nie! Przecież zostawiła adres! Trzeba odwieźć zgubę.

Długo błądził po osiedlu, zanim trafił pod wskazany adres. Znajoma z pociągu była akurat w ogródku, powitała chłopca serdecznie:

– Dziękuję, dziękuję ci serdecznie, synku. Pewnie jesteś zmęczony, głodny, wejdziemy do mieszkania, tylko cichutko, bardzo proszę, bo Staszek śpi, nie możemy go budzić, bo...

– Nie, ja już pójdę, późno będzie...

Siwa staruszka szepnęła, wskazując otwarte okno:

– O, tam na lewo jest jego pokoik... Poczekał tu chwileczkę, coś przyniosę, nie możesz mi odmówić małego prezentu.

Czekając, Jacek uległ ciekawości, wspiał się na palce, ostrożnie rozsunął firankę w oknie. Pod pledem na tapczanie spał drobny, bledziutki chłopiec. Oparto o fotel stały dwie drewniane kule... Na chodniku przy tapczanie spał duży, ciemnoszary wilk... Ciemnoszary z jaśniejszą pręgą na grzbiecie... z czarnymi rękawicami... z białą gwiazdą między uszami... Jackowi zrobiło się gorąco, ledwo powstrzymał okrzyk.

– Mars – szepnął suchymi wargami.

Pies poruszył się, warknął. Chłopiec uskokczył od okna i rzucił się ku furtce. Gdy mocował się z zasuwką, dopadła go zdyszana babcia:

– Co się stało? Poczekaj! – wsunęła mu do kieszeni tabliczkę czekolady. – Weź to, proszę, na drogę... Co ci jest?

Jacek zacisnął dłonie na sztachetach, wargi mu drżały, nie może słuchać, jak Mars szczeka...

– A przyjedziesz jeszcze do nas?

– Nie! Nie mogę! – krzyknął. Nigdy tu nie przyjdę! Proszę mnie puścić!

– Uciekł w las, goniło go szczekanie wilka, bał się obejrzeć...

– Mars mnie woła! Mars mnie woła! A może zawrócić, powiedzieć prawdę? Nie, nie wolno! Przecież babcia mówiła: Nie wyobrażam sobie nawet, jakby rozpaczał po jego stracie... Więc nie wrócę, piesku, nie mogę. Tutaj jest ci dobrze, a twój nowy pan jest bardzo, bardzo biedny... Ach, jak to się stało, że zabłądziłeś wtedy? Dlaczego nie wróciłeś do mnie? Pewno długo trzymano cię na łańcuchu albo w zamknięciu... Musiałeś może tęsknić, ale teraz już zapomniałeś o mnie... Trudno, pieseczku, trudno już... Nikomu nawet nie trzeba mówić o nadzwyczajnym zdarzeniu... Chyba tylko mamie... Tak, mamie powiem, będzie źle...

1. Dlaczego Jacek zrezygnował z możliwości odzyskania psa?
2. Jaki był stosunek Jacka do psa? Wyszukaj urywki, które o tym mówią.
3. Czym zaimponował ci Jacek?
4. Wyszukaj fragment, w którym podany jest opis psa i odczytaj go. Czy na podstawie tego opisu można byłoby odszukać zaginionego psa?
5. Ułóż plan tego opowiadania i zapisz go w punktach. Następnie opowiedz przebieg wydarzeń, posługując się planem.

KRYSIA ZE LWOWA

Cała historia z Krysią zaczęła się na obozie harcerskim w Argentynie, nad morzem w Villa Gesell.

Radości było na tym obozie co niemiara. Namioty ustawiono wśród drzew i krzaków wokół słicznej polany, wykopano studnię, aby dzieci miały na terenie obozu słodką wodę i nawet urządzono prysznice. No, a kuchnia polowa była zbudowana z prawdziwych cegieł, a nie z kamieni. Pracowali wszyscy do wieczora, a potem twardo spali, tak, że nawet szum oceanu nie przeszkadzał nikomu.

Gdy zbliżał się do działki wujostwa, zachodzące słońce rozwlekało długie, złote pasma wśród młodych sosen. Jacek mocno otarł rękawem oczy – nie ma sensu być mazgajem, to nie po męsku.

W kuchence pachniało apetycznie. Ciocia Mania lepiła pierogi, uniosła do góry umączoną dłoń:

– Jacuś! Dlaczego tak późno? A cóżes taki umazany? Co się stało?

– Nic, głupstwo... – machnął ręką. – Wszystko w porządku...

Cieężko siadł na taborecie, teraz dopiero poczuł zmęczenie i głód. Uśmiechnął się do ułożonych na stolnicy pierogów.

– Wszystko w porządku – powtórzył pewniejszym głosem.

Jadwiga Korczakowska

aportowanie – przynoszenie przez psa na rozkaz różnych przedmiotów lub upolowanej zwierzyny

Następnego dnia wszyscy zerwali się wcześnie z łóżek i zaraz po śniadaniu poszli na plażę. I tu dopiero zachwytem nie było końca.

Prawie wszystkie dzieci widziały już morze, bo jedne przyplłynęły do Argentyny z Anglii, inne z Afryki, a nawet te urodzone w Argentynie były już kiedyś nad morzem, ale mieszkając w Buenos Aires, przyzwyczały się do widoku brudnej, gęstej wody w rzece La Plata. Teraz, gdy zamiast „musztardowej zupy” zobaczyły ogromny błękitno-zielony Atlantyk, to najpierw buzie otworzyły z zachwytem, a potem buch do wody jedno po drugim.

Co tam było pisku i wrzasku, gdy któreś źle podskoczyło na fali i machnęło koziołką w wo-

Zuchy z gromady „Zielona tąka” z Niles, Illinois, na kolonii w Crivitz, Wisconsin.



dzie. Potem było zbieranie muszli i budowanie fortec z czystego żółciutkiego piasku. Ile musiały się nauganiać panie opiekunki, żeby utrzymać razem to całe kolonijne bractwo – to i opisać trudno.

Po trzech dniach już wszyscy świetnie się znali. Wiadomo było, że „Duża Danusia” opala się na pomidorowo, że jest Zosia „Płaczka” i Zosia „Śmieszka”, że Wojtek „Niejadka” nagle zjadł aż trzy porcje zupy i teraz leży w szpitaliku pani doktor, i że jutro przyjdzie pierwsza poczta.

Czekali wszyscy na pocztę w równiutkim dwuszeregu, a druż komendant wyczytywał nazwiska i rozdawał listy z domu. Nagle komendant czyta: – Krysia ze Lwowa. – A tu nic, jakoś nikt nie podchodzi.

– A czy nie ma nazwiska? – pyta pani Kazia.

– Nie. Wyraźnie napisane: Krysia ze Lwowa... i adres obozu. Nic więcej.

– Którą z was nazywają Krysią ze Lwowa? – zapytała pani Kazia bardzo głośno i wtedy z samego końca dwuszeregu wysunęła się jakaś dziewczynka z zadartym noskiem i wyciągnęła rękę po list.

– Ty jesteś ze Lwowa? – pyta komendant.

– Ta pewnie – odpowiada dziewczynka śpiewnym głosem.

– Urodziłaś się we Lwowie? To chyba niemożliwe. Kiedy przyjechałaś do Argentyny?

– Ta ja si urodziła tutaj, ale mój dziadziu jest ze Lwowa, to i ja ze Lwowa. Dziadziu mnie tak woła – powiada Krysia.

Oj, było z tą Krysią, było. Pyta raz pani nauczycielka na lekcji:

– Krysiu, jak się nazywa stolica Polski?

A Krysia nie wie co znaczy wyraz „stolica” i dopiero trzeba jej tłumaczyć po hiszpańsku, że to jest „la capital de la Polonia”. I wtedy Krysia wykrzykuje:

– Ta pewnie, że wim. Lwów.

– Nie, Krysiu, Warszawa – tłumaczy pani. A Krysia krzywi się, ale zaraz potem mówi z uśmiechem:

– Ou wa! Ale Lwów to i tak najpiękniejsze miasto na świecie. Dziadziu tak mówi, a dziadziu wie najlepiej.

Na lekcji języka polskiego nowe kłopoty z Krysią. Pisanie po polsku to trudna sprawa, a najtrudniejsze dla niej „ó”. Bo niby dlaczego jest „góra” ale „rura”? I czemu pisze się „Józia”, ale „Zuzia”? A w ogóle to całe „ó” nie ma sensu i zostało przez kogoś wymyślone chyba specjalnie na jej, Krysi, utrapienie.

Dopiero gdy pani powiedziała, że przez takie „ó” pisze się „Lwów”, Krysia pokiwała głową i powiedziała z powagą:

– A, to co innego. Jak to jest takie inne lwowskie „u”, to niech sobie będzie.

Bardzo kochała Krysia ten daleki nieznany Lwów i bardzo kochała swego dziadzia, który nauczył ją mówić po polsku tak, jak sam całe życie mówił, to znaczy z najczystszy lwowskim akcentem. Bo dziadzio, chociaż wyjechał ze Lwowa prawie 40 lat temu, mówił „po lwowsku” tak jakby wczoraj jeszcze chodził po Zamarstynowie czy

Łyczakowie. A Krysia lubiła często opowiadać o swoim dziadziu: jaki dobry, jaki wesoły, jakie śmieszne piosenki po lwowsku śpiewa, jak ją wozi autem na spacer i jak sobie buduje teraz daleko za miastem „lwowski domek”. A kto nie wierzy, że to będzie prawdziwy lwowski domek, ten może przyjechać i zobaczyć.

I tak się złożyło, że po pewnym czasie, kiedy Krysia została już harcerką, wybrano ją na matkę chrzestną sztandaru, który harcerze mieli właśnie uroczyste poświęcić. Fotografowano Kysię ze wszystkich stron, ale ona była tak przejęta, że nawet tego nie zauważyła. Gdy zdjęcia były gotowe, pani nauczycielka postanowiła zawieźć je Krysi do „lwowskiego domku” dzisiaj.

Zajechała pani autobusem do ślicznego lasu, przeszła dróżką w lewo, potem w prawo i nagle stanęła jak wryta.

Aleksander Kamiński

HARCERZ

Jędrak przyszedł do wujka: chciał go poprosić o wytłumaczenie zadania. Ale wujek nie dał mu dojść do słowa.

– Z nieba mi spadłeś, chłopcze! – powiedział. – Muszę wyjść, a nie mam przy kim zostawić Basi. No, a ty masz już dwanaście lat. Zostań tu, popilnuj jej, a ja niedługo wrócę. Zapalę tylko lampę, bo w elektrowni jakaś awaria.

I Jędrak został sam. W pokoju paliła się na stole naftowa lampa, przy ścianie stało łóżeczko z półroczną Basią, na piecu spał kot, było cicho, cichuteńko. Jędrak podszedł do łóżeczka Basi i patrzy: oczy małe, przymknięte, nos malusieńki, ale najmniejsze to paluszki. I jakie śmieszne paznokcie!

Nagle usłyszał Jędrak jakiś szelest od strony pieca. Odwrócił głowę i spojrzał w kierunku kota.

Kot stał przyczajony, lekko poruszając wyprężonym ogonem. Ostro postawił uszy, najeżył wąsy.

Jędrak jeszcze nie zdążył pomyśleć, dlaczego kot tak się nasrożył, gdy zwierzę jednym susem

Wtulony w róże, mimozy, eukaliptusy i wierzyby stał śliczny biały domek, a na nim błyszczał w słońcu napis, który niegdyś z murów Lwowa głosił dumną prawdę: „Leopolis semper fidelis”.

– Leopolis semper fidelis... Lwów zawsze wierny... – powtarzała sobie cichutko pani nauczycielka i z trudem powstrzymywała łzy cisnące jej się do oczu, bo sama też pochodziła ze Lwowa i ten napis drogi jej sercu przeniósł ją myślą do ukochanego miasta.

Nie wiadomo czy udałoby się te łzy powstrzymać, lecz oto nagle otworzyły się drzwi domku, wybiegła z nich Krysia, podbiegła do pani, rzuciła jej się na szyję i uściśkała mocno, a potem popędziła w głąb ogrodu wołając:

– Dziadziu, dziadziu, hulaj do domu, bo pani nauczycielka przyjechała.

W. Fuksa

skoczył w kąt pokoju, gdzie coś zachrobotowało. Mignęło w powietrzu wyprężone ciało i nagle rozległ się brzęk rozbijanego szkła.

W jednej chwili płomień buchnął z podłogi. Kot w skoku zawadził o lampę naftową i zrzucił ją ze stołu.

Jędrak skamieniał. Obudzone dziecko zapłakało.

Nagła myśl przebiegła przez głowę chłopca: – Ratuj dziecko!

I Jędrak przypominał sobie w jednej sekundzie wszystko to, co na zbiórkach harcerskich słyszał o gaszeniu pożarów.

Przyskoczył do łóżka, zerwał wielki koc i rzucił się z nim na ogień. Parząc sobie ręce, osmalając brwi i rzęsy, przykrył rozlaną naftę i zaczął przydeptywać koc nogami. Ogień zniknął i tylko przykra woń nafty i spalonego koca świadczyły o stłumionym pożarze.

Jędrak jeszcze pewien czas skakał po kocu. I dopiero gdy przekonał się, że ogień napewno został ugaszony, usiadł wyczerpany na stoliku.

Brwi i rzęsy miał spalone, twarz usmaloną, a lewa dłoń była cała we krwi.

– Widocznie zawadziłem o stłuczone szkło – pomyślał chłopiec.

Podszedł do dziecka. Spało znów spokojnie. Patrzył chwilę na malusienką piąstkę i poszedł

otworzyć okno, żeby wypuścić swąd i dym.

– Dobrze jest! – myślał. – Wszystko dobrze się skończyło!

Wtem otworzyły się drzwi i stanął w nich wujek. Spojrzał – i zdrętwiał.

– Jędrus?... co to? co to było? Czego tak dziwnie wyglądasz? Dlaczego tu czuć naftę?... Ach! Basia, Basia, co z Basią?

I gdy przerażony ojciec podbiegł do łóżeczka, Jędrak mówił tonem dorosłego człowieka:

– Ta cóż ty się tak naprzód pchasz?

– No, tylko ze mną nie zadzieraj, bo...

Druh Andrzej Małkowski czekał spokojnie, puszczać mimo uszu kłótnie chłopców. Wreszcie rzekł z uśmiechem:

– Doskonale. Pierwszy szereg stoi jak należy. Dobrze, chłopcy, będzie z was jeszcze pociecha.

Oczy chłopaków zajaśniały radością. Bodaj to mieć takiego druha komendanta, zaraz się człowiek samemu sobie lepszym wydaje.

– Butów nie macie? – zapytał Małkowski, patrząc na szereg bosych stóp ze śladami zasnętego błota.

– Jeśli trza mieć buty, to się robi i buty będą – odpowiedział wysoki piegawaty chłopak.

– Ta pewnie – potwierdził drugi. – A bo to mało w sklepach butów? Ściągnie się fajnie z półki i już.

Andrzej Małkowski spojrzał po chłopcach i zaczął sobie przypominać ich dzieje. Ten miał na sumieniu poranienie kogoś nożem, tamten mały dwunastolatek to znany uliczny złodziejaszek, tych dwu wyrostków ukradło coś w sklepie na przedmieściu Lwowa, Łyczakowie – istotna banda lwowskich łobuzów – „batiarów”. Małkowski mógł mieć drużynę gimnazjalną, samych chłopców „z lepszych rodzin”, ale cóż, serce go ciągnęło do tych urwisów zatraconych, do tych wyrzutków społeczeństwa. Tamci gimnazjaliści mają rodziców, którzy o nich dbają, mają szkołę, nauczycieli, którzy nad nimi pracują, a ci biedacy skazani są na zatrutę.

– Buty nie są konieczne. Jeśli ich nie macie,

– Eeeee... to nie takiego, wujku. Basia śpi spokojnie, a mnie też nic się nie stało. Głupi kot winien, przewrócił lampę, bo chyba chciał złapać mysz. Szkoda trochę koca, ale innej rady nie było, bo wodą nafty się nie ugasi.

– Aleś się dzielnie spisał, mój chłopcze. Można na tobie polegać, prawdziwy z ciebie harcerz – powiedział wujek.

A Jędrak poczuł, że serce napęnia mu radość i duma.

PIERWSZA ZBIÓRKA LWOWSKICH „BATIARÓW”

możecie chodzić boso. Tylko pamiętajcie, że skauci lubią czystość. W porządnym towarzystwie trzeba mieć czyste nogi.

Rozpoczęła się zbiórka hałaśliwa, lecz pełna zapału. Chłopcy w mig wykonywali wszystkie polecenia. Niechby który nie słuchał, miałby do czynienia z całą drużyną. Bo w tych duszach zgłodniałych zaczęła się budzić jakaś nowa solidarność i ogromne, głębokie przywiązanie do druha komendanta.

W pewnej chwili Małkowski upuścił na ziemię swój portfel z pieniędzmi. Natychmiast odwrócił się i rozmyślnie w tę stronę nie patrzył. Po jakimś czasie zauważył, że portfela już nie ma na ziemi.

Tymczasem zbiórka się skończyła i chłopcy zaczęli się rozchodzić. Małkowski wyszedł na ulicę z ciężkim sercem. Minał gmach Politechniki, później, idąc w dół, skręcił w ulicę Kopernika. Nagle posłyszał za sobą czyjeś szybkie kroki i przyciszony głos:

– Druhu Komendancie!

Obejrzał się. Za nim stał jeden z jego łobuzów i trzymał w wyciągniętej ręce portfel.

– Wypadł wam z kieszeni. Wasze szczęście, żeście tym razem byli w porządnym towarzystwie.

Cóż to była za radość, kiedy drużyna wyruszyła na pierwszy kilkudniowy obóz do Brzuchowic. Chłopcy mieszkali w szałasach, bo namiotów nie mieli; z żywnością było trochę krucha, gdyż mieli świetne apetyty, a w owych czasach Koła Przyjaciół jeszcze nie istniały i drużyna

ny musiały własną pracą zdobywać fundusze na obozy. Ale o to nie było zmartwienia. Poma-gało się gospodarzom w polu i za to dostawa-ło się ziemniaki, jarzyny, jajka i mleko.

Pewnego dnia zmęczeni chłopcy, wracając z pola poczuli smakowity zapach dolatujący od strony obozowej kuchni. Jakież było ich zdzi-wienie, gdy kucharze poczęstowali ich wspania-łym rosołem z kury, w którym pływały kawałki mięsa.

Małkowski rozpoczął badanie.

– Skąd wzięliście kurę? Przyznajcie się!

– Druhu konendancie, też my wiemy, że kraść nie wolno. Ale ta kura naprawdę sama do nas przyszła – zapewnili go z powagą kucharze.

Innym razem, już po obozie, w dniu św. An-drzeja, przyszła do Małkowskiego delegacja drużyny i złożyła na ręce jego narzeczonej wspaniałą bukiet kwiatów.

Na najbliższej zbiórce Małkowski serdecznie podziękował drużynie za pamięć.

– Ale skąd wzięliście te wspaniałe kwiaty? Przecież wiem, że nie macie pieniędzy.

– To nie kradzione – zapewnił jeden z chłop-ców. – Wzięliśmy je z miejsca, gdzie już nikomu nie były potrzebne. Z cmentarza łyczakowskie-go.

Tak to powoli i mozolnie postępowała nauka zasad uczciwości w drużynie lwowskich „batia-rów“, założonej przez Andrzeja Małkowskiego.

Gdy w roku 1913 Małkowski przeniósł się do Zakopanego, chłopcy pisywali do niego długie, serdeczne listy. Kiedy w roku 1914 wybu-chła wojna, cała niemal drużyna, z wyjątkiem najmłodszych, znalazła się w legionach. Pod-czas pobytu Małkowskiego w Ameryce, doszedł go w roku 1916 pisany przez jednego z chłop-ców list z zapewnieniem, „że drużyna nie przy-niesie wstydu swemu komendantowi“.

Według pracy Olgi Małkowskiej
pt. „Andrzej Małkowski“

L. Paszkowski

JANEK NA OBOZIE HARCERSKIM

Janek mieszka z rodzicami i siostrą Marysią w Australii, niedaleko miasto Melbourne. Rzadko nadarza mu się sposobność przebywa-nia w większej grupie chłopców Polaków. Toteż ucieszył się ogromnie, gdy w okresie Bożego Narodzenia ojciec obiecał mu, że po Świętach zawiezie go na obóz harcerski. Chłopiec nie mógł doczekać się tego dnia.

Drugiego dnia Świąt, po nabożeństwie, Janek wyruszył z ojcem samochodem w daleką drogę, bo aż do Canberry, która jest stolicą Australii. Samochód mijał pola i łąki spalone słońcem na kolor słomy. W drodze Janek przy-glądał się śmiesznie skaczącym kangurom i małym królikom, przebiegającym często przez szosę. Upał panował nieznośny, nie wi-dać było świeżej zieleni, gdyż nawet drzewa ro-snące po obu stronach drogi były bezlistne, szare od kurzu.

Podróż trwała około dziesięciu godzin. Janek gasił pragnienie lemoniadą, jego ojciec

chłodził się piwem, ale mimo to upał dawał się im porządnie we znaki. W końcu Janek usnął ze zmęczenia i obudził się dopiero w Canbe-rze.

Zupełnie inny widok przedstawiał się teraz jego oczom. Miasto leżało w dolinie wśród drzew i ogrodów, domy tonęły po prostu w zie-leni, a dokoła ciągnęły się zębate, granatowe góry. Ojciec powiedział Jankowi, że w odległo-ści około 60 mil od Canberry wznosi się Góra Kościuszki, nazwana tak przez polskiego po-dróżnika, Pawła Strzeleckiego, który przez wie-le lat badał ląd Australii i dokonał wielu cieka-wych odkryć.

Po śniadaniu i odpoczynku, Janek pojechał z ojcem do jego znajomego, pana Franka, któ-ry był podczas wojny oficerem w polskim woj-sku. Około południa wszyscy trzej wybrali się do obozu polskich harcerzy.

Wszyscy zaraz otoczyli nowego druha i za-częli go wypytować jak się nazywa, gdzie

mieszka i czy chodzi do polskiej szkoły i jak dawno jest harcerzem.

Janek przyglądał się z zaciekawieniem urządzeniom obozu i naszywkach na mundur-kach chłopców z napisem „Fifth Polish“. By-ła to oznaka jedynej w Canberze polskiej dru-żyny harcerskiej.

– Chłopcy – odezwał się drużynowy – weźcie pod opiekę nowego kolegę.

Zaraz zgłosili się dwaj chłopcy, Jurek i Stach i zaprosili Janka, ażeby rozgościł się w ich namiocie, gdzie było wolne miejsce. Janek długo nie mógł zasnąć. Była to jego pierw-sza noc pod namiotem. Patrzył przez szparę w płótnie na gwiazdy i rozmyślał jak to będzie na obozie.

– Wiesz – szepnął mu Jurek – jutro przyjdą do nas w odwiedziny harcerze australijscy. My ze Stachem będziemy tańczyć przy ognisku „zbójnickiego“.

– Nie gadaj już, czas spać, musimy nabrać sił do tańca – odezwał się Stach i wkrótce po-tem obaj „zbójnicy“ zasnęli.

Następny dzień upłynął na sprzątaniu obo-zu i przygotowaniach. A gdy nadeszli goście i zapłonęło ognisko, rozpoczęły się śpiewy i tańce. Australijczycy popisywali się szkockimi tańcami i angielskimi piosenkami, a gospoda-rze zaśpiewali z życiem wiązaną harcerskich i żołnierskich pieśni. Janek był dumny ze swych nowych przyjaciół, Jurka i Stacha, któ-rzy tak żwawo tańczyli „zbójnickiego“, że goście nagrodzili ich hucznymi oklaskami. Wieczór przeszedł w miłym przyjacielskim nastroju.

W kilka dni później pan Franek zorganizo-wał podchody podobne do ćwiczeń żołnier-skich. Narysował chłopcom na kartce papieru mapkę terenu, zaznaczając, gdzie leży obóz harcerzy australijskich.

Pan Franek poprowadził chłopców korytem wyschniętego potoku, w kierunku wzgórza, skąd widać było jak na dłoni rozłożony w doli-nie obóz. Potem weszli w wysokie trawy i za-częli czołgać się jak Indianie.

– Uwaga! – zakomenderował pan Franek. – Czekajcie na mój znak! – Podpełzli jeszcze kil-ka kroków i pan Franek dał znak ręką.

– Hurra! – krzyknęli chłopcy i wpadli z krzy-kiem do obozu.

Australijczycy, zaskoczeni niespodziawa-nym najściem – wystraszyli się trochę, tak, że nawet jeden z nich spadł ze stołka, a drugi wy-lał zupę z menażki. Gdy ochłonęli z pierwsze-go wrażenia, zaprosili gości na obiad i spędzili z nimi wesoło całe popołudnie na grach i zaba-wach, a przy pożegnaniu pan Franek zapropo-nował Australijczykom wspólną wycieczkę. Przyjęli ten projekt głośnym okrzykiem: Hip, hip, hurra!

Wycieczka udała się znakomicie. Podczas marszu śpiewano na zmianę piosenki polskie i australijskie i ani się chłopcy spostrzegli jak zbliżyli się do lasu oddalonego o trzy godziny drogi od obozu.

Janek, który zawsze interesował się przyro-dą, przyglądał się ciekawie wysokim drzewom eukaliptusowym i różnokolorowym ptakom skaczącym wśród gałęzi.

– Patrz, „kukaburra“ – powiedział jeden z australijskich harcerzy, wskazując siedzące-go na gałęzi dość dużego ptaka o wielkiej głó-wie i szarych piórach.

– Po polsku nazywa się „zimorodek olbrzy-mi“ – wyjaśnił pan Franek. – To bardzo poży-teczny ptak, bo poluje na węże.

– Ha, ha, ha – zawołał ptak głosem podob-nym do śmiechu.

– Patrzcie, a co tam siedzi na drzewie? – za-wołał Staś.

Chłopcy podeszli do drzewa i zobaczyli ma-łego niedźwiadka australijskiego zwanego „ko-ala“.

– Zupełnie podobny do misia mojej sio-strzyczki, tylko trochę większy – zauważył Ju-rek. – Patrzcie jak miłutko wygląda. Spogląda na nas z lekceważeniem i spokojnie zajada listki eukaliptusa.

– A my spokojnie zasiądziemy na trawie do podwieczorku – odezwał się wesoło pan Fra-nek i chłopcy zaraz zaczęli wyjmować z plec-a-ków przyniesione prowianty.

I tak wśród zabaw, gier i wycieczek szybko minęły dwa tygodnie. Janek chętnie wracał do domu, gdyż stęsknił się za rodzicami i sio-strzyczką. Ale w czasie drogi powrotnej powie-dział do ojca:

– Świetnie było na obozie. Chciałbym przyje-chać znowu do Canberry na następne wakacje.

Stanisława Olechowska

SPORNA SPRAWA

Wieczorem niebo zasnulo się chmurami, a noc, która zapadła po nim, była duszna, ciepła i ciemna, choć oko wykol. Chłopcy dawno posnęli już w namiotach i tylko sennie szumiały wysokie sosny otaczające małą polankę.

Obozową ciszę nocną przerwał nagle ostry gwizd syrenki. Uśpiony obóz ożył. Błysnęły latarki. Tu i tam rozległy się odgłosy nerwowej krzątaniny i przyciszonych rozmów. Ktoś nie mógł znaleźć skarpetek, ktoś inny włożył bluzkę sąsiada. W obozie narastał gwar. Szybko, jak tylko pozwalały na to ciemności i powracająca po przerwaniu snu przytomność, chłopcy przygotowywali się do drogi.

Z namiotów zaczęły wybiegać na plac alarmowy ciemne sylwetki ubranych już, gotowych do drogi harcerzy. Po kilku minutach na placu przed namiotem komendanta stały zwarte szeregi czterech zastępów.

– Druhowie – odezwał się drużynowy – kiedy kilka dni temu rozbijaliśmy tutaj swój obóz, naszym zadaniem było poznanie otaczającego nas terenu, przyrody, cech właściwych tym okolicom. Nasza wyprawa ma być sprawdzianem, w jakim stopniu przyswoiliście sobie wiadomości z terenoznawstwa i o ile poznaliście otaczające nas okolice.

W szeregach dały się słyszeć szepty:

– Ciekawe, dokąd pójdziemy?

– Czuję, że będzie wyprawa na medal!

Szepty ucichły, bo druha mówił dalej:

– Do świtu zostało jeszcze około godziny. Pójdziemy wszyscy lasem, na przełaj i jeszcze przed świtem powinniśmy dotrzeć do rozwalonego młyna nad Wkrą.

Zapanowała zupełna cisza. Młyn był oddalony o około dwa kilometry drogi lasem. Nikt z harcerzy tam nie był, ale wiadano, że droga jest trudna i łatwo nie znającemu jej zgubić się i błąkać kilka godzin po lesie. W tak ciemną noc nie należało to do przyjemności.

– Ty, boisz się? – Maciek szturchnął przyjaciela.

– Phi! – burknął lekceważąco Wojtek.

– A po drodze jest krzyż, a koło krzyża podobno straszy – rzucił Maciek.

– Głupiś – w głosie Wojtka brzmiało takie lekceważenie, że Maciek umilkł dotknięty.

– Idąc będziemy kluczyć. Trzeba dobrze uważać, by zapamiętać drogę – ciągnął druha. – Waszym zadaniem jest wrócić samodzielnie do obozu. Każdy z was wybierze drogę, która wyda mu się najkrótsza, która najszybciej doprowadzi go z powrotem na miejsce zbiórki. Czy są jakieś pytania?

Chwila ciszy i nagle ktoś zawołał z szeregu:

– Druhu, czy można wziąć ze sobą nóż fiński?

– Można.

– A łopatkę? – pytał ktoś inny.

– Też.

– A notes? A ołówek?

– Też, też.

– A kłębuszek wełny? – rozległ się piskliwy głos małego Pawełka, stojącego na końcu szeregu.

Chłopcy zgodnie huknęli śmiechem. Pawełek był mały i lubił robić na drutach, zupełnie jak dziewczynka. Na obóz przywiózł kłębek czerwonej włóczki i chociaż koledzy podśmiewali się z niego i żartowali, nie zrażał się tym. Uważał, że harcerz powinien wszystko umieć zrobić. Jednak myśl, że na trudną nocną wyprawę Pawełek mógłby wziąć ze sobą wełnę i druty, rozśmieszyła wszystkich serdecznie.

Pytanie uważano za żart i przestano na ten temat mówić.

– Gotowi?

– Gotowi.

Ruszono z obozu. Zostali tylko wartownicy.

Droga była cięższa niż przewidywano. Przewieziano się przez zwarte, kolczaste krzaki, przeskakowano strumyki, rowy, powalone pnie, omijano leśne, bagniste jeziorka. W gromadzie z druhami drużynowym na czele było swojsko i wesoło. Rozglądając się uważnie w ciemnościach, chłopcy starali się zapamiętać możliwie najwięcej szczegółów z przebywanej drogi: garbaty dąb, omszony kamień, pień po świeżo ściętym drzewie. Nie przestawali przy tym rozmawiać i żartować.

Pawełek, najmniejszy z drużyny, siedł na końcu. Coś tam niekiedy mruczał do siebie, szeleścił gałązkami i nie odzywał się do nikogo.

– Pawełku, co ty tak drepcesz ostatni, pospiesz się – wołali od czasu do czasu chłopcy.

– Nie przeszkadzajcie mu w pracy – rzucił przez ramię zastępowy „Lisów”.

Chłopcy roześmieli się dobrodusznie, bo w gruncie rzeczy lubili Pawełka i nie mieli zamiaru mu dokuczać.

Noc zaczynała siwieć. Najpierw niebo stało się bardziej niebieskie, a potem drzewa zaczęły owijać się lekką, białą chmurką mgły. W lesie uniósł się mocny, aromatyczny zapach.

Chłopcy byli już nieco zmęczeni, gdy spośród drzew wyłonił się stary, na wpół rozwalony młyn – meta prawie godzinnej marszu.

Teraz 15 minut odpoczynku, a potem... próba wytrzymałości, odwagi i hartu – samodzielny powrót. Druha drużynowy wyrusza pierwszy, aby czekać na chłopców w obozie, zlecając dowództwo drużyną przybocznemu.

W lesie było już zupełnie jasno i lada chwila mogło zza horyzontu wypłynąć bladożółte słońce. Chłopcy rozeszli się po polanie, odpoczywając przed czekającym ich wysiłkiem. Nie mówili ze sobą, lecz każdy obliczał czekające go trudy, każdy bał się okazać gapą i zabłądzić w lesie. Wstyd przed drużyną było wiele gorszy niż perspektywa samotnego wałęsania się po leśnych ostępach. Wszyscy byli zamyśleni.

Który z nich wróci najszybciej do obozu? Który okaże się najsprawniejszy, najbardziej spostrzegawczy i wytrzymały? Czy odważny i sprytny Michał? Siedzi teraz pod drzewem, patrzy przed siebie, jakby obliczał swe siły. A może długonogi Wacek, najwyższy chłopiec z obozu? Cóż tam dla niego taki dwukilometrowy marsz! Jeden jego krok, to 2 kroki małego Pawełka. Może biec jak sarna. A może Wiesiek, najlepszy uczeń z klasy, mądry i dobry kolega, który wziął sobie kartkę, ołówek i teraz, przykucnąwszy pośrodku polany, rysuje plan drogi powrotnej? Może Wojtek, najstarszy z chłopców, odważny, spokojny i odpowiedzialny? On zawsze wszystko zauważy i wszystko wie najlepiej. Teraz rozgląda się po chłopcach i coś tam medytuje. A może żaden z nich? Może zupełnie ktoś inny? Kto to wie? Trudno zgadnąć.

Sprzed młyna ruszyli punktualnie, ściśle według wskazań druha. Ucichła polanka. Rozglądając się wśród drzew szukając znaków zapa-

miętanych w czasie nocnego marszu, chłopcy poszli w oznaczonym kierunku, każdy na swoją rękę pokonując trudności.

Druha drużynowy przybył na teren obozu w niespełna pół godziny i teraz miarowo przechadzał się między pustymi namiotami. Wierzył w umiejętność i odwagę swoich chłopców, wiedział, że zrobią wszystko, aby zadanie wykonać jak najlepiej. A jednak chwilami ogarniał go lęk. Może zadanie okaże się za trudne? Przecież to jeszcze mali chłopcy. Może pogubią się, rozproszą i trzeba będzie zwoływać zabłąkanych sygnałem alarmowym? Był też niezmiernie ciekaw, który z chłopców przyjdzie do obozu pierwszy.

Było już zupełnie widno i minuty oczekiwania wlokły się bardzo powoli. Za kwadrans powinni już nadeść, za kwadrans pierwszy harcerz powinien być w obozie – myślał drużynowy.

Pochylił się, by podnieść z ziemi świeżo spadłą szyszkę, gdy nagle tuż za plecami odezwał się cienki, piskliwy głosik:

– Druhu drużynowy, młodzik Paweł Gostomski melduje swój powrót z wyprawy.

Drużynowy nie potrafił ukryć zdziwienia. Mały, najsłabszy z drużyny Pawełek meldował się w obozie jako pierwszy, i to na dobry kwadrans przed przewidzianym terminem. To wydawało się wprost nie do wiary.

– Zuch jesteś, Pawełku – powiedział. – Chodź ze mną, poczekamy na resztę.

Kiedy ostatni harcerz zameldował się w obozie, opowiadaniom, sporom, wrażeniom nie było końca. Najwięcej podziwu i uznania wzbudzał jednak mały, siedzący skromnie chłopiec. Poklepywano go po ramieniu, oglądano, chcąc zobaczyć podrapane czoło i ręce lub poobijane kolana. Nie mogli jednak doszukać się nawet drobnego zadraśnięcia. Był tylko trochę zmęczony i niechętnie odpowiadał na pytania dotyczące szczegółów jego powrotu.

Po śniadaniu cała drużyna zebrała się na polanie, aby omówić szczegółowo nocną wyprawę. Każdy z chłopców chciał opowiedzieć, jak forsował przeszkody, któreśy szedł, w jaki sposób wyznaczał sobie drogę. Tylko nasz bohater dnia nie nie mówił, toteż drużynowy zwrócił się teraz do niego:

– Chłopcy – powiedział – może swoje wrażenia opowie nam ten, który pierwszy powrócił

z wyprawy, zdradzi sposób, który przyprowadził go tak szybko do obozu.

– Niech opowie, niech opowie, nic do tej pory nie wiemy – rozległo się ze wszystkich stron.

Pawełek wstał, uśmiechnął się, sięgnął ręką do kieszeni i wyciągnął duży kłębek porwanych nitki wełny.

– Prosta rzecz – powiedział. – Druh pozwolił mi wziąć kłębek wełny. Idąc w stronę młyna pozostawiałem kawałki wełny na krzakach, na korze drzew. Pomyślałem, że druh mimo zapowiedzi prowadzi nas jednak najkrótszą drogą, by nie męczyć nas zbyt i zaoszczędzić nam siły na powrót. Jak widzicie, nie omyliłem się. Wracając siedłem za tylko mnie znanym śladem, zbierając nitki i dlatego pierwszy wróciłem do obozu.

Wśród chłopców zapanowała pełna zażenowania i konsternacji cisza. Czyn Pawełka bardzo zdziwił ich i zaskoczył. Po chwili jeden z harcerzy zerwał się z ziemi i zaczął mówić:

– To, co zrobił Pawełek, jest nieuczciwością wobec kolegów. On nas po prostu oszukał. Kiedy my męczyliśmy się, szukając zapamiętanych znaków, kiedy krążyliśmy nieraz wielokrotnie w tym samym miejscu, gdy szliśmy drogą o wiele cięższą, ale samodzielną, on, nie wkładając w to żadnego wysiłku, przybiegł sobie po śladach, które w tajemnicy przed nami zostawiał po drodze. To żadna sztuka postąpić tak, jak Paweł. To nie dzięki sprawności przyszedł on do obozu pierwszy, ale dzięki podstępowi.

Chłopiec usiadł. Znowu nastąpiła chwila ciszy i oto ze zwarcie siedzących szeregów podniósł się inny harcerz.

– Druhowie! Nie rozumiem, dlaczego potępiać Pawełka. Nie chodziło przecież o wielką ilość trudu włożoną w pokonanie terenu, a wręcz przeciwnie. Ten z harcerzy jest najsprawniejszy, kto pokona ten sam teren najmniej się męcząc. Nikt nie zabronił nam podczas wyprawy myśleć. Każdy z nas mógł zrobić to samo, ale nikt nie wpadł na taki pomysł. Dlatego mamy podrapane kolana i ręce i jesteśmy bardziej zmęczeni niż Pawełek. On wpadł na sposób, a to nie umniejsza jego zasługi, lecz ją podnosi.

Wybuchła dyskusja.

A co wy sądzicie o tej sprawie?

1. Wskaż w opowiadaniu fragmenty charakteryzujące każdego z harcerzy.

2. Napisz odpowiedź na pytanie postawione w zakończeniu opowiadania. Uzasadnij swój sąd.

3. Na podstawie opowiadania i własnych doświadczeń wymień cechy charakteru, które powinien wyrobić w sobie harcerz.

4. Jakie obowiązki wobec społeczeństwa i ojczyzny podejmują harcerze składając przyrzeczenie harcerskie?

5. W jakich pracach społecznie użytecznych biorą udział harcerze?

6. Wyszukaj w słowniku wyrazów obcych i zapisz znaczenie wyrazów: aromat, horyzont, perspektywa, konsternacja, dyskusja.

Harcerz, hufiec (Pisownia wyrazów z h i ch)

W większości wyrazów polskich występuje ch. Wyrazów z h jest stosunkowo niewiele. Najczęściej h występuje na początku wyrazów, prawie nigdy na końcu (wyjątek: druh).

Jeśli głoska budząca wątpliwość wymienia się z sz, piszcie ch, np.:

mucha – musze

słuchać – słyszeć

Ćwiczenie: Użyj ośmiu z podanych wyrazów w krótkim opowiadaniu.

harcerz	huk	chorągiew
hufiec	huścić	chusta
hart (ducha)	honor	chór
hardy	bohater	chętny
hymn	heca	chytry
hejnał	hasło	chodzić

Ćwiczenie: Przepisz i uzupełnij wyrazami o podobnym znaczeniu, które zawierają h.

grzmot	–
kask	–
być niezdecydowanym	–
dzieje	–
komiczny	–
pensjonat	–
wrzawa	–

Wzór: sprzedaż – handel

Jan Edward Kucharski

SOWY – MĄDRE PTAKI

Kto nie zna jeszcze Szmaragdowego Jeziora – powinien je w czasie najbliższych wakacji odwiedzić.

Wielkie, owalne oko wodne, w środku opolskich lasów, odbija zieleń buków i dębów. Potężne drzewa schodzą aż do brzegu. Wokoło piękne polany, strumienie i kilometry, kilometry leśnej zieleni.

Harcerze wiedzą, gdzie jest najładniej. Od kilku lat brzegi jeziora rozbrzmiewają gwarem letnich obozów.

Ludzie w sąsiednich wioskach przyzwyczaili się do tych odwiedzin „leśnych ludków“, a nawet wyglądali ich przyjazdu.

Okazało się bowiem, że matki nagle mają więcej czasu do letnich robót, bo... harcerki urządziły we wsi przedszkole dla maluchów, a gospodarze znacznie prędzej sprzątali zboże z pola, bo... harcerze zjeżdżali się właśnie w takiej chwili, gdy pomoc była najpotrzebniejsza. I w tym roku też tak było.

Na przeciwnych brzegach dużej zatoki rozbite zostały dwa obozy – dziewcząt i chłopców. Numery drużyn nie są nam potrzebne, zresztą wkrótce otrzymały one nazwy, które je doskonale rozróżniły. Nazwy pochodziły od drużynowych totemów, a totemy – z dna jeziora. Bowiem Szmaragdowe Jezioro kryło w swych wodach niezliczoną ilość najdziwniejszych pni, konarów, korzeni – jednym słowem, cały zatopiony las.

Przez pierwsze dni urządzania obozów, plethonurkowie z obu drużyn nawyciągali taką masę odłamków drzewnych, że znaleźć totem nie było trudno.

Dziewczęta wybrały kulistę kawał korzenia o dwóch rozłożonych odnogach – wyglądał zupełnie jak sowa w locie – i zostały drużyną Sów. Chłopcy zaś, po długich namysłach znaleźli swoje godło w groźnym, choć drewnianym krokodylu.

Tak więc, po obu brzegach wielkiej zatoki rozgościły się Sowy i Krokodyle. Odległość

między obozami wynosiła przez wodę około kilometra, łądem chyba ze trzy razy tyle.

Każdego ranka, między brzegami wymieniano przy pomocy chorągiewek obozowe uprzejmości.

Pytały Krokodyle:

– Jak wam się spało?

Odpowiadały Sowy:

– Dobrze, tylko krótko.

Z przeciwnego brzegu popłynęła zaraz dobra rada:

– Chodźcie spać z kurami.

Ale Sowy odgryzały się skutecznie:

– Nie możemy, bo Krokodyle wieczorem długo wyją przy ognisku.

Krokodyle milkły pogiębione, ale po pewnym czasie zdobywały się na odwagę i zaczynały dalszą rozmowę:

– Co robicie przed południem?

Zza jeziora szła rzeczowa odpowiedź:

– Idziemy na jagody.

Dłuższa chwila namysłu i chłopcy telegrafowali jadownicę:

– Uważajcie, w lesie są żaby!

Sowy replikowały natychmiast:

– Zbierajcie żaby, smacznego!

Ile razy przy sygnałkach była Grażyna, Krokodylom dostawały się największe ciągi. Trzeba przyznać, że dziewczynka miała obrotowy język. Zresztą, nie ona jedna – wiadomo.

Kiedy obóz był już „zapięty na ostatni guzik“, pewnego dnia przez jezioro popłynęło zaproszenie:

– Sowy oczekują dziś Krokodyli na ognisku.

Chłopcy odpowiedzieli natychmiast, ale bardzo im się widać śpieszyło, gdyż z przesłanych liter złożyły się słowa:

– Przydziemy, dziękujemy.

Grażyna w lot oceniła możliwość jeszcze jednego „kawału“ i odpowiedziała:

– Prosimy brdzo.

Wieczorem, jeszcze przed zachodem słońca, rozległ się obok obozu Sów śpiew maszerujących chłopców i za chwilę, przez bramkę z żerdek, na której przytwierdzony był totem drużyny, zbliżyły się do ogniska Krokodyle.

Drużynowi przywitali się, chłopcy i dziewczęta usiedli naprzeciw siebie i... czy trzeba wam opisywać harcerskie ognisko? Kto nigdy na nim nie był – niech żałuje, kto był choć jeden raz, będzie drugi, trzeci i setny. Zakocha się na całe życie w blasku żywego ognia, w szumie drzew wtórujących harcerskiej pieśni, wspominać będzie ciekawe opowieści z dalekiego świata, gawędy o ludziach i zdarzeniach, a również „kawały” i dowcipy, które jak smolne szczapy strzelały iskrami śmiechów.

Może jakaś drużna przypomni sobie w zimowe miesiące wpatrzoną w nią ponad ogniskiem twarz jakiegoś harcerza, może jakiś druh zapamięta na długo czarny warkocz harcerki i jej błyszczące oczy, w których tak żywo migotały złote płomyki.

A właśnie Grażyna miała czarny warkocz i siedziała najbliżej ogniska.

Drużynowy Krokodyli kończył już swoją gawędę i, ogarnawszy wzrokiem gromadkę dziewcząt, zapytał:

– Powiedźcie mi na koniec, która z was sygnalizuje? Zawsze jesteśmy przegadani. Ta drużna musi sobie przed śniadaniem ostrzyć jęczyczek na osełce – taki ma ostry.

Buchnął ogólny śmiech, a z drużyny Sów posypały się okrzyki:

– Grażyna, pokaż się! Brawo, Grażyna! Wstań! Pokaż się!

Dziewczynka wstała. Trochę była zadowolona z pochwały i bardzo zawstydzona, ale rumieniec na policzkach mógł przecież pójść na konto ogniska, przy którym naprawdę było gorąco.

– A kto u was sygnalizuje? Niech się pokaże! – wołały dalej Sowy.

Wśród Krokodyli dał się zauważyć jakiś ruch, kogoś szukano, wyciągano z cienia, wreszcie zachęcony kuksańcami stanął koło ogniska szczupły chłopiec o przyjemnej, ale strasznie nieszczęśliwej gębce.

– Nie wstydź się, Witek – pocieszali go koledzy. – Powiedz, że się poprawisz. No, gadajże co.

Ale Witkowi nie było do gadania. Stał naprzeciw swojej pogromczynie i nie bardzo wiedział, co ma robić z oczami. No, bo jakże? Tak

przed wszystkimi się przyznać? Wreszcie jednak podniósł wzrok i wtedy Grażyna serdecznie się do niego uśmiechnęła.

Chłopcu zaokrągliły się oczy ze zdumienia. A więc taka jest ta „pyskata baba”? – jak ją w myślach nazywał. Niemożliwe! Od razu poczuł się pewniejszy i głośno rzucił ponad ogniskiem:

– Obiecuję druhom... i druźnie też, że już się tak nie damy.

Grażyna zaś pomyślała sobie w tej chwili, że wcale znów jej tak nie zależy na pogębieniu tego chłopca, ponieważ jednak stała przed całą swoją drużyną, zawołała zuchowato:

– Zobaczmy!

Księżyc pływał już po jeziorze na srebrnym talerzu, kiedy skończyło się ognisko.

Harcerze odeszli, za chwilę w obozie Sów zapanowała cisza. Tylko przy bramce czuwała warta i jej kroki szeleściły igliwem. Niekiedy z namiotów dobiegało westchnienie, czasem któraś z Sów krzyknęła przez sen.

* * *

O czym myślał Witek, wychodząc razem z trzema kolegami na podchód pod obóz Sów – nie wiemy. Nie podzielił się ze swoimi myślami ani z siłaczem Romkiem, ani ze zwinnym jak jaszczurka Jackiem, ani wreszcie z Michałem, który uchodził za najsprytniejszego w drużynie. O tym, że w obozie często myślał o Grażynie i na wspólnych ogniskach zawsze starał się z nią parę słów zamienić – wiedzieli wszyscy. Ale tu, nikt go o to nie posądzał.

Zadanie wydawało się wprawdzie łatwe, ale różnie mogło być. Plan zdobycia totemu Sów trzeba było omówić na miejscu, po szczegółowym rozpoznaniu terenu. Zнали go już wprawdzie z kilku wizyt u dziewcząt, ale co innego w nocy, gdy obóz śpi. Ile jest wartowniczek, gdzie chodzą, czy będzie jasno, czy pochmurnie – to wszystko były pytania, na które odpowiedź można było otrzymać dopiero tam. Później krótka narada – i do roboty!

Tymczasem Witek właśnie myślał o Grażynie. Wiedział, że jej dzisiaj nie zobaczy, ale popatrzy sobie chociaż na miejsce, w którym ona przebywa. A to było dużo warte. I może wła-



Zbiórka na rozpoczęcie roku harcerskiego we wrześniu 2000 roku.

śnie dlatego zgłosił się pierwszy na wyprawę. Noc na razie była ciemna, ale znając drogę szli szybko. Jak na złość, sierp księżyca wylał na niebo, gdy byli już pod obozem. Rozpoznanie trwało krótko. Jedna wartownicza chodziła koło bramki, drugiej nie widzieli. Należało więc odciągnąć tę jedną w przeciwną stronę obozu i wtedy zdjąć totem Sów z górnej żerdzi.

– My trzech będziemy szeleścić i odwracać jej uwagę, a ty Witek, ponieważ się pierwszy zgłosiłeś na ochotnika, zdejmiesz tymczasem to ptaszysko, dobra? – wspomniałomyślnie rozsądził Michał.

Rozeszli się szybko. Witek ostrożnie podsunął się w pobliże bramki i nie spuszczać wzroku z wartowniczką, czekał na działania kolegów. I wtedy dziewczynka odwróciła twarz – to była Grażyna.

Najpierw zrobiło mu się bardzo ciepło, na czoło wystąpił pot, potem uśmiechnął się błogo i jak sroka w kość wpatrzył się w zamyśloną twarz dziewczynki. Zapomniał o podchodzie, o swoim zadaniu, o tym tylko ona stała tak bez ruchu, mogłyby pioruny bić, a on by nie drgnął.

Nagle Grażyna zrobiła krok w tył. Z daleka dobiegły jakieś trzaski i szmery. To działali koledzy. Dziewczynka szybko pobiegła w tamtym kierunku.

Witek oprzytomniał – teraz skok, zerwać totem i w nogi. Już się podrywał z ziemi, gdy

obuchem uderzyła go myśl: – A Grażyna? Przecież ona będzie za to odpowiadać. Jest wartowniczką. On tego nie może zrobić.

Przylgnął z powrotem do miękkiej ściółki i w najwyższej rozterce ścisnął pięści. Dalekie trzaski i szelesty ucichły już, płynęły minuty, a on leżał jak sparaliżowany.

Grażyna powoli, oglądając się jeszcze za siebie, wracała na swój posterunek. Stała od niego o dziesięć metrów, a na Witka niespodziewanie spłynął spokój. I tak, i tak wszystko stracone, teraz już nic nie robi. Zapatrzył się bez pamięci w czujną wartowniczkę.

Powiał wiatr, zaszeleściły drzewa, księżyc zaczął nurkować w chmurach. Witek poczuł, że ktoś go szarpie za nogę. Do boku doczołgał mu się Jacek.

– Co się stało? – zasyczał. – Czemuś nie zerwał totemu? Przecież ona przyszła do nas.

Chciał coś odpowiedzieć, przechylił się w tył, gdy za nimi rozległ się łoskot padającego ciała i gruby jęk Romka:

– O rany...

Grażyna skoczyła jak żgnięta sztydłem.

– Alarm! – krzyknęła. – Krokodyle pod obozem! Alarm!

Chłopcy rzucili się do ucieczki.

Smutny to był odwrót i żalosny dzień następny. Witek nie umiał się wytłumaczyć. A ponieważ koledzy nie poznali w wartownicce Grażyny, tajemnica okryła przyczynę niepowodzenia wyprawy.

Narada dziewcząt skończyła się jednomyślną zgodą. Chłopcy chcieli porwać totem. Któraś przypomniała sobie zagadkę, którą na ostatnim ognisku rzucił drużynowy Krokodyli:

– Krokodyl pożre sowę – co to znaczy?

Nie zgadły wtedy, ale teraz było już jasne – myśleli o podchodzie. Trzeba spróbować odwetu – one pójda po totom chłopców.

– Tylko jak go zdjąć? – zastanawiały się. – Wisi wysoko, na nylonowych żyłkach między drzewami. Nie można sięgnąć.

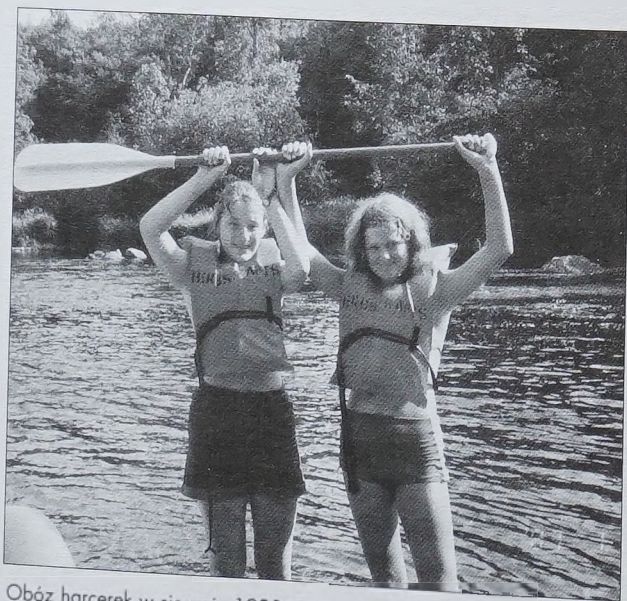
Mądrze to wymyślili.

Kilka głów – to nie jedna. Radziły i uradziły. Powinno się udać.

– Oni się tego chyba nie spodziewają – dodawała im ducha drużynowa. – Musicie to zrobić bardzo ostrożnie i wcale się nie denerwować. Ich wartownik może niczego nie zauważyć.

Grażyna, Baśka i Zocha były dobrymi harcerkami i lasu nawet nocą się nie bały, ale podchodzić pod obóz chłopców, ryzykować schwytanie i może... niewolę w kuchennym namiocie – to budziło pewne obawy.

Jednak już w drodze wszystkie lęki opadły z nich i pod „gniazdo Krokodyli” doszły pewne siebie i odważne. Jeśli im las nie był w nocy straszny, to czegoż się mogły bać?



Obóz harcerek w sierpniu 1999. Dorota Jaworska i Karolina Bochniak chwalią się zdobytą sprawnością wiosłarki.

Krokodyl wisiał nad wejściem do obozu, zawieszony między trzema sosnami na rybackich żyłkach, na wysokości paru metrów. U stóp sosen rosły jałowce, dalej był gąszcz.

Baśka z Zochą przycupnęły między jałowcami, Grażyna stanęła pod pojedynczą sosną po przeciwnej stronie. Wartownik spacerował sobie między namiotami, podchodził pod bramkę, rozglądał się, coś nucił, pogwizdywał. Noc była bezksiężycowa, ale pogodna i poblask gwiazd rozjaśniał trochę ciemności.

Krok za krokiem, przychyłona do ziemi podchodziła Grażyna do sosny. W ręku miała żerdkę, do której przywiązany był ostry, kuchenny nóż. Tym nożem miała przeciąć żyłkę i wtedy totom chłopców, zawieszony jeszcze na dwóch pozostałych po przeciwnej stronie, łukiem sfrunie wprost w ręce Baśki i Zochy – w jałowce. One szybko go odetną i uciekną ze zdobyczą. Miejsce spotkania przy skrzyżowaniu dróg, o paręset metrów od obozu chłopców.

Dziewczynka doszła do sosny. Trzeba teraz poczekać, aż wartownik odejdzie.

A chłopiec, jak na złość spacerował w pobliżu. Co tu zrobić? Naturalnie, trzeba czekać, ale jak długo?

Minuty płynęły za minutami, wreszcie wartownik, jakby przypomniał sobie, że ma przecież pilnować całego obozu, ruszył w kierunku namiotów.

Teraz! Grażyna wspięła się na palce i wyciągnęła żerdkę w górę. Zmrużyła oczy, żyłka migotała nagle w niebieskiej poświacie, ale niestety, nóż jej nie sięgał – żerdź była za krótka. Trzeba się jakoś wspiąć – może po tej sośnie.

Objęła lewym ramieniem niegruby pień, stopy w gumowych pantoflach wsparła o chropowatą korę. Jeszcze trochę, jeszcze odrobinię...

Ręka trzymająca żerdź omdlewała, ostatnim wysiłkiem Grażyna podrzuciła ją o parę centymetrów, trafiła na lekki opór. Jęknęła przecięta żyłka i krokodyl jak ptak poleciał wprost w ręce Baśki i Zochy. W tej samej chwili żerdź wypadła z bezwładnej dłoni Grażyny i z łoskotem uderzyła o ziemię.

Spomiędzy namiotów wyskoczył wartownik, w kilku susach znalazł się przy sośnie, chwycił

dziewczynę za rękę. Nawet na niego nie spojrziała.

– Grażyna!? – usłyszała zdumiony okrzyk.

Ten głos był znajomy – podniosła oczy...

– Witek!

Na twarzy chłopca malowały się mieszane uczucia. Oddychał szybko, ścisnął jej ramię aż do bólu.

– Co ty tu robisz? Jak się tu znalazłaś?

Cóż było odpowiedzieć? Wzruszyła ramionami.

– Tak sobie przyszłam, ot, po prostu.

Na te nic nie znaczące słowa twarz jego rozjaśniła się radośnie. A może i ona, tak jak on wtedy, aby tylko popatrzeć na miejsce, gdzie mieszka?

Puścił jej rękę, dziewczyna cofnęła się.

– Grażynko! – chłopiec postąpił za nią. – Poczekaj, mam ci tyle do powiedzenia... Ja, widzisz, już dawno, jak cię tylko zobaczyłem...

Dziewczynka pomyślała w tej chwili, że Baśka z Zochą są już chyba dość daleko, a ona musi się z nimi spotkać, bo inaczej sama będzie musiała wracać.

– Pozwól mi odejść – powiedziała łagodnie – ja już muszę iść.

– Poczekaj – głos chłopca drżał. – Zaraz cię puszcze, tylko muszę ci powiedzieć.

– Powiesz mi później, jutro... pojutrze...

– Ale my nigdy nie jesteśmy sami!

Grażyna cofała się krok za krokiem, Witek postępował za nią.

– Widzisz, ja już dawno myślałem, że ty to powinnaś usłyszeć. Ja... ja...

Chłopiec zająknął się i nagle Grażyna uprzytomniła sobie, co się stało. Porwała Witkowi totem, podczas jego służby. Zrobiło jej się straszliwie przykro, do oczy nabiegły łzy, chwyciła chłopca za rękę.

– Wracaj, Witek, ty nie możesz odchodzić, masz wartę – wyszeptała załamującym się głosem i skoczyła w las.

Patrzył za nią długo, po czym zawrócił do obozu. Podniósł do góry oczy, jakby biorąc gwiazdy na świadków swego losu i... zdrętwiał. Między sosnami nie było krokodyla.

Nagle zrozumiał wszystko. Coś się zwaliło na niego, mrok ogarnął duszę. Ona mu go ukradła, z koleżankami. Grażyna! Odciągnęła go. Czyż to możliwe? Podła, podła.

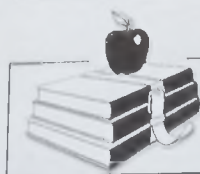
Niefortunny wartownik, jak przynięciony niehumanicznym ciężarem, siadł na ziemi, ukrył głowę w ramionach. Noc była dość ciemna, nic więcej nie było widać.

Krokodyle przyszły po swój totom z opuszczonymi głowami, Witka wśród nich nie było. Został do pilnowania obozu.

Szkoda, bo wszystko by się wtedy wyjaśniło. Grażyna daremnie wypatrywała go w harcerskiej gromadzie. Po przyjeździe Krokodyli odeszła na chwilę do namiotu, a kiedy powróciła, miała czerwone oczy. Być może od dymu. Zawsze lubiła siedzieć najbliżej ogniska.

1. Jaki problem moralny stanowi istotną treść tej błażej na pozór wakacyjnej przygody?
2. Zastanów się, jaką rolę odgrywają w tym opowiadaniu zdarzenia przypadkowe, czyli nie dające się przewidzieć?
3. Która z dwóch głównych postaci jest według Ciebie sympatyczniejsza? Dlaczego?
4. Na podstawie własnych wspomnień lub fantazji napisz opowiadanie przygodowe, którego bohater popadł w konflikt z grupą przyjaciół.

Zamówienia na płytę kompaktową „50 lat przy ognisku”, nagranych z okazji 50-lecia pracy harcerskiej w Chicago można przysyłać do Domu Harcerskiego, 6434 W. Belmont Avenue, Chicago, IL 60634. Cena: \$12.00 z przesyłką. (Czeki należy wystawiać na Polish Youth Association)



MATERIAŁY METODYCZNE

WĘDRÓWKA PO POLSKICH MIASTACH

KONSPEKT LEKCJI GEOGRAFII POLSKI DLA KLASY VI

TEMAT: WĘDRÓWKA PO POLSKICH MIASTACH

I. Przewidywany wynik lekcji:

- po dokonaniu porównań uczniowie potrafią wskazać różnice między miastami polskimi a amerykańskimi;
- potrafią ocenić sytuację polskich miast, ich mocne i słabe strony;
- potrafią określić szanse rozwoju i zagrożenia ekologiczne dla polskich miast;
- potrafią prawidłowo używać nazw miast w odpowiednim przypadku;
- po wykonaniu zaplanowanych ćwiczeń uczniowie potrafią pokazać na mapie Polski największe miasta.

II. Poziom wyjściowy czynności poznawczych ucznia

Uczniowie wiedzą co to jest miasto; wiedzą jak powstawały miasta amerykańskie i polskie.

III. Proponowane metody kształcenia:

problemowa, poszukująca, technika nauczania analizą „SWOT”;
formy kształcenia: indywidualna i zbiorowa

IV. Środki dydaktyczne:

kopie map konturowych, teksty ćwiczeń, mapa Polski, widokówki, albumy, plany miasta Krakowa i Chicago.

V. Tok lekcji:

1. Przypomnienie jak powstawały miasta polskie a jak miasta amerykańskie.
2. Omówienie przez uczniów różnicy:
Na podstawie planów, widokówek, albumów Krakowa i Chicago oraz pytań naprowadzających, uczniowie odpowiadają na pytanie: Jaka jest różnica między miastami polskimi a amerykańskimi?
3. Zastosowanie analizy SWOT dla polskich miast – zapis graficzny.

POLSKIE MIASTA

Strengths – mocne strony
historyczne miasta
duża ilość zabytków
można poruszać się pieszo

Weaknesses – słabe strony
brak parkingów
brak dobrej komunikacji
złe oznakowanie ciekawych miejsc

Opportunities – szanse
wybudować parkingi piętrowe
zrobić lepszą reklamę miasta,
aby przyjeżdżało więcej turystów
wybudować tańsze motele

Threats – zagrożenia
zabytki mogą ulec zniszczeniu przy
budowaniu np. metra
mogą być wycinane drzewa
zanieczyszczenie środowiska
(spaliny, duża ilość śmieci)

4. Wykonanie ćwiczeń na konturowej mapie Polski:

- wpisanie nazwy miasta;
- zaznaczenie największych miast polskich;
- zaznaczenie miast, w których uczeń był w czasie swojego pobytu w Polsce;
- wypisanie miast, które w nazwie posiadają dwuznaki np. Bydgoszcz, Olsztyn.

5. Udoskonalenie techniki czytania i wymowy.

6. Sprawdzenie umiejętności odnalezienia poszczególnych miast na konturowej mapie Polski. Uczniowie otrzymują herby poszczególnych miast, odnajdują te miasta na mapie Polski, następnie przyklejają te herby w odpowiednim miejscu na dużej konturowej mapie Polski.

7. Zabawa z mapą Polski (można wykorzystać na następnej lekcji jako powtórzenie).

Wskazany uczeń rozpoczyna zabawę słowami: „Byłem w Polsce i zwiedziłem Kraków”. Następny uczeń zaczyna tak samo, ale dodaje nowe miasto „Byłem w Polsce i zwiedziłem Kraków, Gdańsk”. I tak dalej kolejni uczniowie. Wygrywa ten uczeń, który nie zrobi pomyłki przy wymianianiu miast.

8. Praca domowa:

Zapamiętaj i naucz się pokazywać na mapie największe miasta Polski.

Przygotuj plakat na temat miasta wskazanego ci przez nauczyciela według następujących punktów:

Nazwa miasta

- a) Herb miasta
- b) Położenie (współrzędne geograficzne, w jakiej krainie, nad jaką rzeką, narysuj też ten fragment mapy)
- c) Liczba mieszkańców
- d) Krótka historia miasta
- e) Co można tam ciekawego zobaczyć?
Przygotuj się do prezentacji tego miasta.
Wiele wiadomości oraz ciekawych zdjęć możesz znaleźć w internecie.

Lekcja ta była nagrana na wideokasie i zaprezentowana na VI Zjeździe Nauczycieli Polonijnych w Los Angeles, w maju 2000.

Alicja Nawara

Absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie,
Nauczycielka Polskiej Szkoły im. Św. M. M. Kolbe w Chicago

„MEDALIONY” ZOFII NAŁKOWSKIEJ

KONSPEKT LEKCJI DLA III KLASY GIMNAZJALNEJ

TEMAT LEKCJI: „Medaliony” Zofii Nałkowskiej jako dokument zbrodni i nowa prozopozycja estetyczna.

CELE:

POZNAWCZY: Zapoznanie się ze zbiorem opowiadań Zofii Nałkowskiej oraz ich genezą.

KSZTAŁCĄCY: Uświadomienie sobie działania systemów totalitarnych oraz dostrzeżenie skutków, jakie powodują w psychice człowieka i zbiorowości ludzkiej. Rozpoznawanie cech stylu pisarskiego i sposobów narracji. Uwrażliwienie na literacki kunszt opowiadań i na ich kompozycję.

WYCHOWAWCZY: Wrażliwość na bezmiar popełnionych zbrodni; sprzeciw wobec faszystowsko-totalitarnej ideologii; pamięć o bestialsko zamordowanych, niewinnych ludziach.

METODY:

Pogadanka, dyskusja, elementy metody poszukującej i problemowej.

MATERIAŁY I POMOCE:

Tekst **Medalionów** Zofii Nałkowskiej i podręcznik do historii Polski.

PRZEBIEG LEKCJI:

1. Podanie tematu.
2. Informacje o drugiej wojnie światowej (wypowiedzi uczniów uzupełniane przez nauczyciela. Temat o drugiej wojnie światowej, obozach koncentracyjnych został wcześniej omówiony na lekcji historii). Informacje o Komisji do Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.
3. Wypowiedzi uczniów na temat **Medalionów**, np.: które opowiadanie najbardziej wami wstrząsnęło i dlaczego; w jaki sposób traktowano ludzi w obozach koncentracyjnych (podanie przykładów z poszczególnych opowiadań); jak rozumiecie słowa „w Niemczech (...) ludzie umieją coś zrobić z niczego” w oparciu o opowiadanie „Profesor Spanner”; czy fakty przedstawione przez Zofię Nałkowską są wstrząsające i dlaczego?
4. Narracja w **Medalionach**.

Uczniowie podają przykłady narracji z opowiadań (wywiad, relacja z sali sądowej, reportaż).

Zwrócenie uwagi na styl opowiadań (zachowanie stylu osoby wypowiadającej się. Pozostawione są niedomówienia, błędy stylistyczne i gramatyczne – wyszukiwanie przykładów w tekście przez uczniów).

Postać narratora (uczniowie zastanawiają się, czy narrator komentuje wydarzenia, czy też ocenę pozostawia czytelnikowi – podają przykłady).

5. Bohaterowie opowiadań (uczniowie wyszukują imiona bohaterów, zarówno ofiar, jak i zbrodniarzy, zastanawiają się dlaczego podane zostały tylko nazwiska zbrodniarzy).

6. Umieszczenie opowiadań.

(Uczniowie wyszukują nazwy miejscowości np. Instytut Anatomiczny w Gdańsku, Ravensbruck, akcje na cmentarzu. Zastanowienie się nad znaczeniem przestrzennego zasięgu faktów).

PODSUMOWANIE.

Nauczyciel podkreśla znaczenie nowego rodzaju prozy po drugiej wojnie światowej.

Medaliony to nowy rodzaj prozy. Wojna odebrała siłę prawdopodobieństwa dotychczasowym konwencjom literackim np. naturalizmowi, nadrealizmowi – samo życie stało się nadrealistyczne. Wszystkie poetyki, sposoby przedstawiania świata straciły sens. Już nic gorszego nie da się wymyślić. Życie przynosi takie obrazy, że wyobraźnia pisarzy jest zbyt uboga, by stworzyć coś nowego. Dotychczasowa estetyka traci sens, szuka się nowych kierunków. Literatura zwraca się w stronę publicystyki i dokumentu. Są to gatunki paraliterackie (czyli pozaliterackie). Wojna zadecydowała o stylu, formie i języku literatury.

ZADANIE DOMOWE:

Na podstawie wiadomości z historii i opowiadań Zofii Nałkowskiej wyjaśnij dlaczego „ludzie ludziom zgotowali taki los”.

Stanisława Sałapat

Nauczycielka Polskiej Szkoły im. Kościuszki w Chicago

„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ”

KONSPEKT LEKCJI DLA III KLASY GIMNAZJALNEJ

TEMAT LEKCJI: „Moralność Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej – jako dramat naturalistyczny. Krytyka moralności mieszczańskiej.

CELE:**POZNAWCZY:**

Zapoznanie się z dramatem Gabrieli Zapolskiej **Moralność Pani Dulskiej**. Informacje o życiu i twórczości Zapolskiej. Zwrócenie uwagi na nową tematykę, którą wprowadziła Zapolska zarówno w swoich dramatach, jak i w powieściach.

KSZTAŁCĄCY:

Kształcenie umiejętności swobodnego wypowiedziania się na dany temat, budowania i rozwijania zdań, formułowania argumentów w dyskusji.

WYCHOWAWCZY:

Zwrócenie uwagi na „podwójną moralność” pani Dulskiej. Analiza znaczenia zasad moralnych w życiu człowieka i postępowania według nich.

METODY: Pogadanka i dyskusja.

POMOCE:

Tekst dramatu Gabrieli Zapolskiej **Moralność Pani Dulskiej**. Film **Dulscy** oparty na dramacie Zapolskiej.

PRZEBIEG LEKCJI:

1. Podanie tematu lekcji.
2. Wprowadzenie ogólnych wiadomości o życiu i twórczości Gabrieli Zapolskiej. Zwrócenie uwagi na problematykę jej utworów, np. wprowadzenie tematów dotąd przemilczanych w literaturze, czyli podwójnej moralności i zakłamania. Budowanie portretów psychologicznych na podstawie wypowiedzi i działania bohaterów, wprowadzenie bohaterów z niższych warstw społecznych to jest chłopstwa i biedoty miejskiej.
3. Oglądanie filmu **Dulscy**. Podczas oglądania filmu uczniowie mają zwrócić uwagę, które sceny, słowa, gesty w sposób bezpośredni charakteryzują panią Dulską.
4. Swobodne wypowiedzi uczniów zarówno na temat przeczytanego dramatu, jak i oglądanego filmu.
5. Próba przedstawienia scen, które charakteryzują panią Dulską: sposób zachowania („dyry-

guje” całym domem, despotyczne podejście do rodziny);

stosunek do męża (całkowite podporządkowanie męża);

akceptuje romans Zbyszka z Hanką (rozmowa z Juliasiewicz);

pieniądze mają dla niej olbrzymie znaczenie (scena podwyższania czynszu lokatorom);

najważniejsza dla niej jest opinia ludzka (scena wyrzucania lokatorki, która usiłowała popełnić samobójstwo).

6. Charakterystyka pani Dulskiej – wyliczenie jej cech charakteru na podstawie przedstawionych scen (obłuda, zakłamanie, fałsz, łciwość, podwójna moralność).

7. Wyjaśnienie pojęć, które wiążą się z dramatem:

Dulsczyzna – drobnomieszczańska obłuda, kołtuneria i zakłamanie moralne

Kołtuneria – zacofanie, ciemnota, ograniczenie

Filister – człowiek obojętny na dobro ogółu, nie mający wyższych aspiracji

Oportunizm – rezygnacja z zasad, gotowość do przystosowania się do okoliczności w celu łatwego uzyskania korzyści, bierna ugodowość.

8. Przypomnienie co to jest naturalizm, w jaki sposób naturaliści przedstawiali rzeczywistość. Odniesienie cech naturalizmu w stosunku do dramatu Zapolskiej (uczniowie podają przykłady z dramatu).

Cechy dramatu naturalistycznego:

a) ukazywanie prawdy życiowej, nawet gdy ona jest drastyczna (romans Hanki ze Zbyszkim i jego akceptacja przez Dulską);

b) wprowadzenie pomijanych dotąd warstw społecznych np. przedstawicieli ludu (Hanka, matka chrzestna);

c) wprowadzenie indywidualizacji językowej (Hanka mówi gwara)

d) wprowadzenie prawdziwych dekoracji i kostiumów odtwarzających epokę (didaskalia w dramacie informują o wystroju wnętrza domu Dulskich).

ZADANIE DOMOWE:

Napisz wypracowanie na temat: Dulsczyzna i kołtuneria w moim środowisku.

Stanisława Sałapat

Nauczycielka Polskiej Szkoły im. Kościuszki w Chicago

LEKCJA Z KURCZĄTKIEM

KONSPEKT LEKCJI DLA II KLASY

TEMAT:

Układanie zdań z wyrazem kurczątko-rozsypanka wyrazowa. Przypomnienie i utrwalenie dwuznaków: **cz sz dz** podczas czytania wiersza Ewy Szelburg-Zarembiny pt: „Kurczątko”.

CELE:

1. Dydaktyczno-kształcący; Poprawne pisanie i wymawianie dwuznaków w wyrazie, nauka budowania zdań prostych; Wypowiedzi pełnymi zdaniami. Ćwiczenia ortofoniczne ko, ko, pi, pi, pi.

2. Wychowawczy; Uczucia opiekuńcze – mama kwoka opiekuje się kurczątkami.

FORMY PRACY: zbiorowa i indywidualna.

POMOCE:

Ilustracja kwoki z kurczątkami. Karteczki z wierszykiem. Plastikowe jajka z kurczątkami i wyrazami do układania zdań. Duże jajko z kurczątkiem. Czapki dla krasnoludków.

TOK LEKCJI:

I. Rozpoczęcie występami dzieci dla całej szkoły. Indywidualne czytanie wiersza pt: „Przygoda krasnoludków”.

II. Kontynuowanie lekcji w klasie.
– Rozdanie karteczek z wierszykiem i jajek z kurczątkami i karteczkami do budowania zdań.

III. Przeczytanie wiersza przez nauczycielkę.
– Pytanie o niezrozumiałe wyrazy i ich wytłumaczenie.

IV. Zgadywanka wyrazowo-zdaniowa. Przeczytanie wyrazów z plastikowego jajka i budowanie z nich zdań.

V. Pisanie zdań na tablicy przez dzieci.
VI. Przepisywanie zdań z tablicy do zeszytów.

Podkreślanie dwuznaków w wyrazach czerwona kredką sz, cz, dz.

VII. Czytanie indywidualne i zbiorowe zbudowanych zdań.

VIII. Zadanie domowe: Wkleić do zeszytu wiersz. Nauczyć się go czytać. Narysować kwokę z kurczątkami.

Na następnej lekcji dzieci miały Śniadanie Wielkanocne z kurczątkiem. Z jajek-pisanek wykonały dla rodziców kaczuszki.

Zdania o kurczątkach.

1. Kurczątko są żółte.
2. Kurczątko mają czarne oczka.
3. Kurczątko głośno piszcza.
4. Kurczątko są małe.
5. Kurczątko mają dzióbki.
6. Kurczątko szukają ziarenek.
7. Kurczątko jedzą ziarenka.
8. Kurczątko piją wodę.
9. Kurczątko tulą się do mamy kwoki.
10. Kurczątko są to małe kurki.

Teksty użyte w czasie lekcji

KURCZĄTKA

Ewa Szelburg-Zarembina

Po podwórku kwoka chodzi
i kurczątko żółte wodzi.

Patrzy w niebo i na boki:

– Nie ma wrony,
nie ma sroki.

... Ko ko ko! Jastrzęb leci!

Tu tu tu pod skrzydła dzieci!

Piszcząc biegnie całe stadko:

– Zakryj nas! Przytul nas matko!

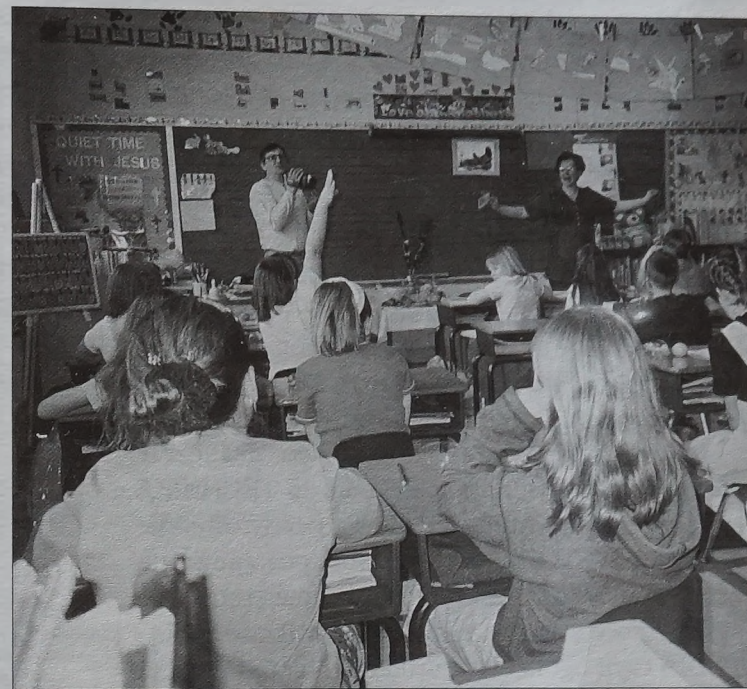
Ty jastrzębiu, leć za las!

Nie chwycisz żadnego z nas!

PRZYGODA KRASNOLUDKÓW

Zobaczyły raz karzełki
Coś białego, okrągłego
I poważnie rozmyślają:
Co to może być takiego?
Takie białe, takie twarde,
A wygląda dosyć ładnie;
Ej, doprawdy tej zagadki
Nikt na świecie nie odgadnie!
A więc sznurem grubym wielce,
Takim grubym, jak niteczka,
Obwiązały przedmiot owy,
Co ma całkiem kształt jajeczka.
I nuż ciągnąć do gaiku,
Do ukrytej w liściach budki.
W swych czapeczkach purpurowych
Te brodate krasnoludki.
Potem każdy młotek bierze
I w skorupkę krzepko grzmota:
Łupu! cupu! łupu! cupu!
Pół dnia trwała ta robota...
Wtem skorupka z hukiem pęka
I o dziwy! straszne dziwy!
Ze skorupki rozwalonej
Wyszedł jakiś potwór żywy:
Od karzełków dwakroć większy,
Dziób ma, oczy, żółte pierze,
Dalej w nogi! panie bracie,
Bo się do nas smok zabierze!
Spadły czapki krasnoludkom,
W biegu trzęsą im się brody,
Jeden huknął o pień łebkiem,
Drugi po pas wszedł do wody.
A tymczasem małe kurczę,
Bo to ono wyszło z jajka,
Ładnie malcom się skłoniło,
I – skończona cała bajka.

Lekcja nagrana na wideokasie i przedstawiona na VI Zjeździe. Lekcję przygotowała i prowadziła **Maria Moskal Flig** z Polskiej Szkoły Jana Pawła II w Lemont, Illinois.



Filmowanie lekcji z kurczątkiem w dniu 15 kwietnia 2000. Z prawej prowadząca lekcję nauczycielka Maria Moskal-Flig.



Uczniowie II klasy Polskiej Szkoły im. Jana Pawła II w Lemont, Illinois, świetnie się czują w roli kurczątek i krasnoludków.

AKTYWNE METODY NAUCZANIA W GEOGRAFII

Referat ten jak i prezentacja lekcji jest metodą propozycją mającą zachęcić nauczycieli do stosowania w swojej praktyce szkolnej aktywnych metod nauczania.

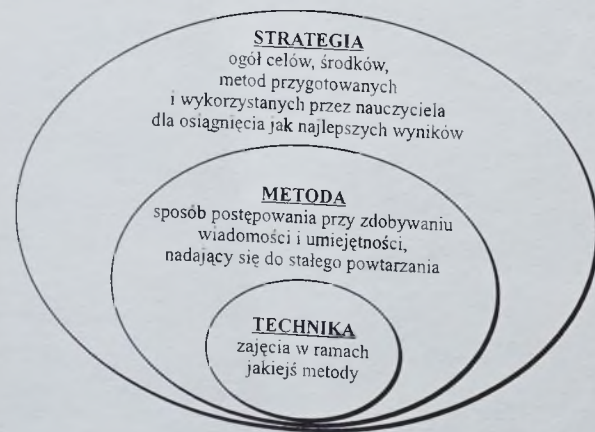
METODA DYDAKTYCZNA to „wypróbowany i systematycznie stosowany układ czynności ucznia i nauczyciela realizowany świadomie, aby spowodować pożądane zmiany w osobowości ucznia” (W. Okoń).

Metody nie należy utożsamiać z techniką lub strategią nauczania.

TECHNIKA NAUCZANIA – to „przepis” na organizację sytuacji dydaktycznej; **STRATEGIA NAUCZANIA** – to cele, środki, metody wykorzystane w procesie dydaktycznym dla osiągnięcia jak najlepszych rezultatów kształcenia.

Relacje te można przedstawić graficznie w postaci kół: najmniejsze koło to **TECHNIKA** czyli zajęcia w ramach jakiejś metody, średnie koło to **METODA** czyli sposób postępowania przy zdobywaniu wiadomości i umiejętności do stałego powtarzania, największe koło to **STRATEGIA** czyli ogół celów, środków, metod przygotowanych i wykorzystanych przez nauczyciela dla osiągnięcia jak najlepszych wyników.

Wybór metody nauczania zależy od celów lekcji, wieku ucznia, poziomu jego wiedzy, poziomu jego myślenia oraz bazy dydaktycznej szkoły.



Rysunek obrazujący relacje, jakie zachodzą pomiędzy techniką, metodą i strategią nauczania.

Prezentacja piramidy przyswajania wiedzy

Z danych opublikowanych przez Fundację im. Stefana Batorego wynika, że metoda decyduje w znacznym stopniu o ilości przyswojonej wiedzy przez ucznia.

Istnieją różne rodzaje metod i różne sposoby ich klasyfikacji. Świadczą o tym propozycje klasyfikacyjne dydaktyków polskich, takich jak: Kazimierz Sośnicki, Wincenty Okoń, Sławomir Piskorz, Franciszek Szlosek, Tadeusz Nowicki. Dołączam klasyfikację metod nauczania opartą na koncepcji W. Okonia a zmodyfikowaną dla potrzeb nauczyciela geografii przez Zdzisławę Czańską i Zofię Wojtkowicz.



Piramida przyswajania wiedzy.

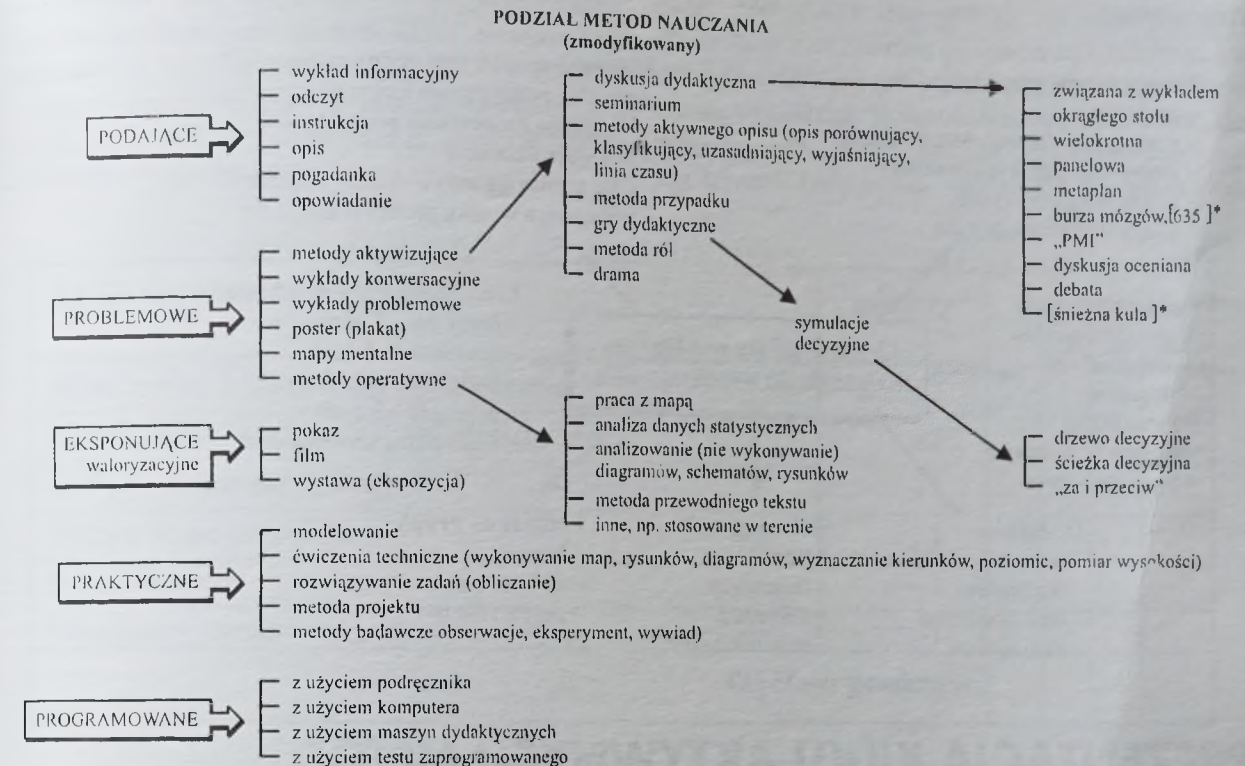
Dlaczego jest tak ważne, aby na lekcjach geografii Polski stosować aktywne metody kształcenia?

Dlatego, że najmniej skuteczną metodą nauczania jest wykład tradycyjny czyli monolog nauczyciela.

METODY AKTYWNE TO DOMINACJA UCZENIA SIĘ NAD NAUCZANIEM, czyli uczeń sam uczy się na lekcjach a nie jest nauczany.

Aktywne metody dają się stosować na każdym etapie nauczania, od klas niższych do maturalnych włącznie.

Metody aktywne to takie metody, których założeniem jest zaangażowanie osób uczących się w proces dydaktyczny.



Klasyfikacja metod nauczania W. Okonia – zmodyfikowana przez Zdzisławę Czańską i Zofię Wojtkowicz dla potrzeb nauczycieli geografii.

Stosowanie metod aktywnych wpływa korzystnie nie tylko na ucznia (wiedza i umiejętności zdobyte samodzielnie są trwalsze), lecz także na nauczyciela, stawiając go w roli badacza i twórcy. I jeszcze raz istotą metod aktywnych jest przewaga uczenia się nad nauczaniem.

Do metod aktywizujących ucznia w procesie nauczania należy cała grupa tzw. metod problemowych, eksponujących, praktycznych.

Stosowanie metod aktywnych w praktyce szkolnej prowadzi do:

- zwiększenia skuteczności nauczania i uczenia się;
- możliwości motywowania uczniów do działania;
- możliwości rozwijania twórczego myślenia, kreatywności ucznia;
- możliwości wypowiedzenia się w języku polskim (mimo, że uczeń myśli po angielsku);

– możliwości wiązania wiadomości uczniów zdobytych w szkole amerykańskiej czyli integracji wiedzy różnych przedmiotów;

– umiejętności współpracy i komunikacji w grupie.

Stosowanie metod aktywnych umożliwia uczenie się w działaniu i wymaga właściwej organizacji procesu dydaktycznego. Forma pracy w grupach (małych lub większych) znajduje zastosowanie w nauczaniu polonijnym. Pracę w grupach zwaną uczeniem się kooperatywnym należy dobrze zorganizować i przemyśleć. Forma pracy grupowej wspomaga różne metody nauczania i pozwala na wspólne uczenie się.

Stosowanie metod aktywnych rozbudza zainteresowania, każdemu uczniowi daje możliwość uczestnictwa w procesie dydaktycznym, ułatwia przyswajanie wiedzy, wspomaga w dążeniu do sukcesu.

Co wpływa na sprawność uczenia się w grupie przedstawia mapa mentalna.

Mapa mentalna:

Formy pracy grupowej

- partnerska
- małe grupy formowane na krótko
- grupy współpracujące dłużej
- grupy konkurencyjne
- grupy uzupełniające się

Rola nauczyciela

- określenie celu
- przydział ról
- wsparcie
- konsultacje
- obserwacja, ocena
- podsumowanie

Ocenianie

- ucz. zna zasady oceniania
- ucz. dokonuje samooceny

Role w grupie

- lider
- referujący
- sekretarz
- strażnik czasu

Dlaczego sposób jest godny polecenia?

- rozwija umiejętności komunikacyjne
- kształtuje zachowania prospołeczne
- potęguje działania
- daje szansę na indywidualne zaistnienie
- wspomaga własny proces uczenia się

Liczebność grup w sytuacji

- jasny cel - 3 osoby
- ocenianie - 4 osoby
- podejmowanie decyzji w grupie - 5 osób
- kształcenie umiejętności - 6 osób

Uczenie się we współpracy
to dążenie do wspólnego celu.

Podział na grupy

- losowy
- dobrowolny
- przemyślany

PREZENTACJA KILKU AKTYWNYCH METOD

DYSKUSJA DYDAKTYCZNA – to wymiana zdań, myśli i poglądów uczestników grupy na dany temat. Jest sztuką wyrażania swego poglądu argumentacją stanowiska; jest próbą wypracowania stanowiska wspólnego z zachowaniem szacunku dla przekonań innych.

Przykłady technik prowadzenia dyskusji dydaktycznej:

DYSKUSJA OKRĄGŁEGO STOŁU

Polega na swobodnej wymianie poglądów między uczniami a nauczycielem, a także między samymi uczniami. Tę wymianę charakteryzuje swoboda wypowiedzi. Uczniowie wymieniają własne poglądy, doświadczenia, wzajemnie udzielają sobie wyjaśnień, które uzupełnia i koryguje nauczyciel. Ważne jest ustawienie stolików, aby uczniowie widzieli się. Po zakończeniu dyskusji nauczyciel lub wskazany uczeń podsumowuje dyskusję, a wnioski są zapisane na tablicy i w zeszytach. Taka dyskusja może być częścią lekcji, np. przy omawianiu polskich gór możemy dyskutować na temat: „Jakie jest two-

je stanowisko w sprawie zorganizowania Olimpiady Zimowej w Tatrach? „Innym tematem może być: Zaprojektuj wycieczkę krajoznawczą w swojej miejscowości, np. do parku, Ogrodu Botanicznego itp.

DYSKUSJA OCENIANA

Jest to zmodyfikowana dla potrzeb geografii metoda dyskusji punktowej. Może zastąpić tradycyjne odpytywanie na lekcji, którego celem jest uzyskanie oceny.

Uczy prowadzenia rzeczowej dyskusji w kulturalnej atmosferze.

Przypomina towarzyskie spotkanie.

Daje uczniowi możliwość wykazania się wiedzą, „zabłyśnięcia” przed kolegami.

Zmusza uczniów do precyzyjnego formułowania swoich myśli.

Uczy uważnego słuchania, gdy mówią inni.

Uczy oceny wypowiedzi kolegi, zajęcia stanowiska.

Organizacja dyskusji:

1. Zapoznanie uczniów z warunkami dyskusji: czas trwania 15 minut; liczba uczniów za-

proszonych do dyskusji 4-5. Wybieramy uczniów najlepszych. Reszta klasy słucha, notuje, ocenia według poniższej tabeli.

2. Zapoznanie uczniów z tabelą. Konstrukcja tabeli może być zmodyfikowana. Autorka załącza swoją propozycję.

niów. Metoda dramy polega na utożsamieniu się ucznia z określoną postacią np. turysty, podróżnika. Drama nie jest inscenizacją przygotowaną wcześniej. Role otrzymują uczniowie dopiero w czasie lekcji (uczeń spontanicznie staje się kimś – bohaterem części lekcji), stąd duże

Za co oceniam kolegę	punkty	uczniowie			
		1	2	3	4
Mówi całymi zdaniami, ma własne opinie	+2				
Używa zwrotów np. sądzę, nie zgadzam się	+2				
Zachęca innych do dyskusji	+1				
Wtrąca słowa angielskie	-1				
Przerywa innym	-1				
Mówi nie na temat	-1				
Ogółem punktów					

3. Zapis na tablicy tematu i planu dyskusji.

4. Przebieg dyskusji:

- nauczyciel nie przerywa dyskusji, ingeruje wtedy, gdy dyskusja zanika

- nauczyciel dyskusję podsumowuje

Przykłady tematów dyskusji:

Ogólnogeograficzna charakterystyka Niziny Mazowieckiej ze szczególnym uwzględnieniem warunków rozwoju rolnictwa.

METODA AKTYWNEGO OPISU – TECHNIKA LINII CZASU

Jest to technika wizualnego przedstawienia problemu. Zjawiska i procesy ukazuje w wymiarze linearnym, pokazuje ich następstwa w czasie. Można ją stosować przy lekcjach omawiających np. „Przeszłość geologiczna ziem polskich” albo „Rozwój gospodarczy danego miasta”.

METODA DRAMY

Ta metoda ujmuje treści kształcenia w sposób interpretacyjny i łączy je z przeżyciami ucz-

walory wychowawcze dramy. Ta metoda rozwija kreatywność ucznia, zachęca do działania nieśmiałych. Oraz to co najważniejsze, potwierdza opinię, że nauczanie przez przeżywanie podnosi znacznie skuteczność kształcenia. Tematy lekcji to np. „Spływ Dunajcem” (najpierw sami „bawimy się” a potem oglądamy film) albo temat „Współpraca gospodarcza państw graniczących z Polską”.

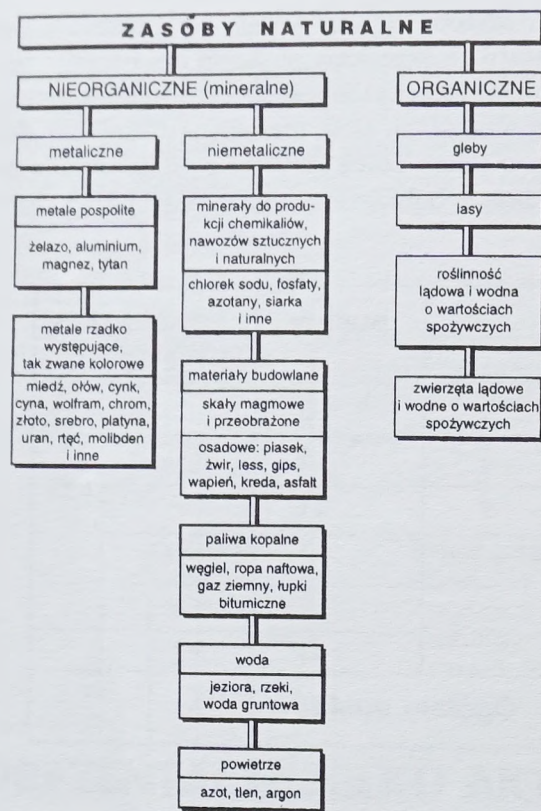
Do metod, które wykorzystują zapisy graficzne zaliczamy między innymi mapy mentalne oraz analizę SWOT. Nazwa SWOT pochodzi od pierwszych liter angielskich terminów:

- S – Strengths – mocne strony
- W – Weaknesses – słabe strony
- O – Opportunities – szanse
- T – Treaths – zagrożenia

MAPY MENTALNE

Zwane mapami myślowymi, mapami pamięci, obrazami mentalnymi.

Jest to metoda wizualnego opracowania problemu z wykorzystaniem rysunków, obrazów symboli, zwrotów i haseł. Pomaga w uporządko-



waniu zagadnień, rozumienia związków i zależności. Punktem wyjścia może być dowolny problem.

Organizacja pracy

1. Uczniowie pracują indywidualnie lub w grupach.
2. Wskazanie tematu.
3. Rysowanie łańcuchów skojarzeniowych, które pozwolą na zbudowanie punktów i podpunktów.
4. Wpisywanie, nazywanie, wypełnianie mapy.
5. Prezentacja mapy.

Propozycje tematów np. „Co Polsce dają Pojezierza?“, „Co dała Polska Europie i światu?“

METODA STOLIKÓW ZADANIOWYCH

Jest to technika pracy grupowej umożliwiająca uczenie się we współpracy.

Organizacja pracy

1. Klasę dzielimy na kilkusobowe grupy np. 4 grupy po 4 osoby.

2. Każdy uczeń – członek grupy otrzymuje do opracowania jeden przydzielony punkt 1,2,3, lub 4 głównego zagadnienia.
3. Następnie członkowie grupy, którzy opracowują część zagadnienia czyli punkt pierwszy zbierają się przy oddzielnym stole i dyskutują nad opracowanym materiałem, korzystając z różnych źródeł.
4. To samo czynią uczniowie, którzy opracowują punkt 2, 3, 4. Powstają 4 grupy ekspertów.
5. Uczniowie wracają do swoich wcześniejszych grup i prezentują materiał, który opracowali w grupach ekspertów. W ten sposób wszyscy uczą się od siebie. Chodzi o to, aby każdy opanował cały materiał a nie tylko jedną część.
6. Nauczyciel zadając pytania sprawdza stopień opanowania zagadnienia.

PORTOFOLIO

Jest to teczka z dokumentami. Metoda polega na gromadzeniu przez uczniów materiałów (dokumentacji) na określony temat. Metoda ta przygotowuje do napisania pracy maturalnej z geografii.

Organizacja pracy

1. Ustalenie tematu „portofolio“ dla uczniów.
2. Przeprowadzenie „burzy mózgów“ w celu zainteresowania uczniów różnorodnością zgromadzonych materiałów będących treścią teczki: wycinki z prasy, widokówki, notatki z przeczytanych materiałów, wykaz literatury, rysunki, wiersze itd.
3. Nawiązanie kontaktu z rodziną w Polsce w celu osiągnięcia pozytywnych efektów.
4. Ocena „portofolio“ może być oceną semestralną lub roczną. Taka dokumentacja może być zbierana przez 2-3 lata.

Jest to krótka prezentacja wybranych metod nauczania. Każdy nauczyciel wraz z nabywaniem doświadczenia wzbogaca i doskonali proces uczenia i uczenia się.

Oto kilka sugestii:

- stawiać wymagania w sposób umiarkowany, informować uczniów czego od nich oczekujemy;

- dzielić temat lekcji na zagadnienia, pamiętać, że człowiek jest w stanie zapamiętać jednocześnie najwyżej siedem informacji;

– stosować system WAK. Każdy z nas przekazuje i odbiera informacje poprzez różne zmysły: Wzrokowy, Audytywny-słuchowy, Kinestetyczny – czuciowo-ruchowy. Posiadamy tendencje do faworyzowania jednego z nich. Jako nauczyciele powinniśmy pamiętać o wszystkich uczniach;

- organizować naukę poprzez ćwiczenia indywidualne, w parach, w grupach;
- wykorzystywać wizualne pomoce dydaktyczne. Przedstawienie materiału na tablicach rozmieszczonych dookoła klasy poprawia zapamiętywanie o około 90%;

- zachęcać uczniów do powtarzania; 80% nowych informacji zostanie zapomnianych w ciągu 24 godzin, jeśli nie zostaną utrwalone.

UCZYŃMY Z NAUKI ZABAWĘ

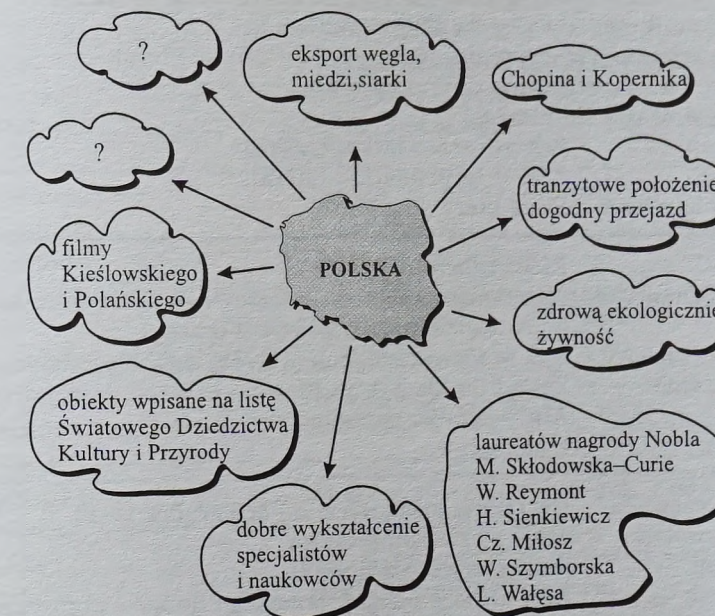
Opracowano na podstawie:

Zdzisława Czaińska i Zofia Wojtkowicz. Aktywne metody w edukacji geograficznej. Propozycja metodyczna do pracy z uczniem w gimnazjum. Toruń: Stowarzyszenie Oświatowców Polskich, 1999. Część I i II.

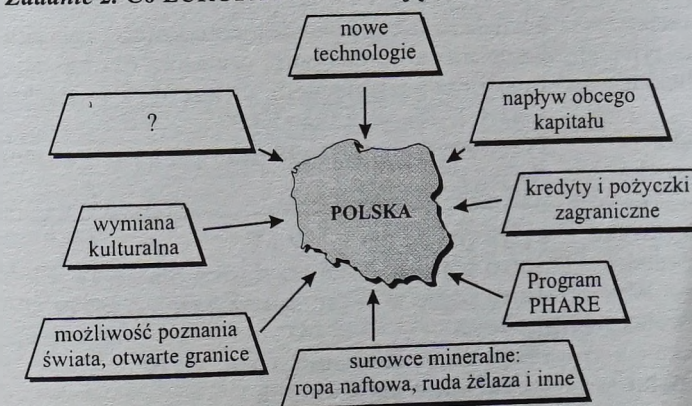
Alicja Nawara

Nauczycielka Polskiej Szkoły im. Św. M. M. Kolbe w Chicago

Zadanie 1. Co dała Polska EUROPIE i ŚWIATU.



Zadanie 2. Co EUROPA i ŚWIAT dają Polsce?



POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

6005 W. Irving Park Rd., Chicago, IL 60634
Tel./Fax 773-777-7150

CENNIK PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH
Obowiązuje od 1 października 2000

Zamówienia kierować na powyższy adres. Zwrotów nie przyjmujemy.
Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$4.25
Tel. domowy kolportera: 1-773-772-3168

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
PRZEDSZKOLE	A. Bojakowska	Zeszyt trzylatka	3.50
	A. Bojakowska	Zeszyt czterolatka	3.50
	A. Bojakowska	Zeszyt pięciolatka	3.50
	Ł. Grodzicka	ABC sześciolatka cz. I	
		Przygotowanie do czytania	4.00
		ABC sześciolatka cz. II	
		Przygotowanie do pisania cz. I, cz. II (każda)	4.00
		Przewodnik metodyczny do ABC sześciolatka	cena do ustalenia
		Pomoce demonstracyjne dla nauczyciela (Poznaję litery)	cena do ustalenia
		Pomoce demonstracyjne dla nauczyciela (Przygotowanie do pisania)	cena do ustalenia
	H. Freń	Zeszyt sześciolatka. Cyferki	3.00
	H. Freń	Zeszyt sześciolatka. Literki	3.00
KLASA I	Tokarczykowie	Piszę litery od A do Z	3.00
	Falski	Elementarz	10.00
	M. Pawlusiewicz	Nowe ćwiczenia elementarzowe do Elementarza	
		Falskiego: Zeszyt I, Zeszyt II (każdy)	8.00
	M. Pawlusiewicz	Jak pracować z Elementarzem metodą Falskiego	6.00
KLASA II	Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	0.75
		ABC – alfabet ruchomy	1.00
	Lektury: Tuwim	Lokomotywa	3.00
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. II	2.00
	Dobrowolska	Moja pierwsza czytanka	5.00
KLASA III	Łukasik	Moje pierwsze ćwiczenia	4.00
	Łukasik	Scenariusze lekcji j. polskiego do w/w podręczników (poradnik metodyczny dla nauczyciela i ucznia)	4.00
	Podowska	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	5.50
	Kowaliszyn	Krajobraz z uśmiechem, czytanka dla kl. III	6.50
	Kowaliszyn	Krajobraz z uśmiechem, ćwiczenia z j. polskiego zeszyt 1, zeszyt 2 (każdy)	3.00
KLASA IV	Jasińska	Przewodnik metodyczny do Krajobrazu z uśmiechem	6.00
	Konopnicka	Na jagody	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla kl. IV i V	5.00
	Dobrowolska	Jutro pójde w świat, czytanka dla kl. IV	8.00
	Dobrowolska	Jutro pójde w świat, zeszyt ćwiczeń kl. IV	4.50
KLASA V	Dobrowolska	Przewodnik dla nauczyciela, kl. IV	6.00
	Dobrowolska-Chlebowska	Cudaczek wyśmiewaczek	5.00

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASA V	Zrzeszenie	Ukochany kraj – Czytanka dla kl. V	6.00
	Dobrowolska	Jutro pójde w świat (czytanka)	8.00
	Dobrowolska	Jutro pójde w świat (zeszyt ćwiczeń)	4.50
	Chlebowska	Przewodnik dla nauczyciela, kl. V	6.00
	Marciniak	Historia Polski dla Piotra (od kl. V-VIII)	15.00
	PWN	Ortograficzny słownik ucznia	9.00
	Lektury: Prus	Katarynka	3.00
KLASA VI	Zrzeszenie	Czytanka dla kl. VI	10.00
	Jaworski	Język ojczysty dla kl. VI i VII	
		Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne	5.00
	Nagajowa	Słowa i świat (czytanka)	8.00
	Nagajowa	Ćwiczenia do czytanki	4.25
	Nagajowa	Jak uczyć języka polskiego, poradnik metodyczny do Słowa za słowem, Słowa zwykłe i niezwykłe, oraz Słowa i świat	6.00
	Kędziółka	Geografia (do użytku w klasach VI – VIII)	7.00
	Licińska	Geografia (do użytku w klasach VI – VIII)	7.00
	Zajac	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	7.00
	Nawara	Ćwiczenia geograficzne	6.00
	Lektury: Sienkiewicz	Janko muzykant	3.00
KLASA VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa, czytanka	8.00
	Nagajowa	Świat w słowach i obrazach, czytanka	8.00
	Nagajowa	Język ojczysty, ćwiczenia	4.25
	Nagajowa	Jak uczyć języka polskiego w klasie I gimnazjum (według reformy w Polsce)	6.00
	Lektury: Sienkiewicz	Komedia pomyłek	2.00
	Żeromski	Siłaczka	2.00
	Sienkiewicz	Latarnik	3.00
KLASA VIII	Bobiński	Świat w słowach i obrazach, czytanka	8.00
	Orłowa-Synowiec	Język ojczysty, ćwiczenia	4.25
	Orłowa-Synowiec	Jak uczyć języka polskiego w klasie II gimnazjum (według reformy w Polsce)	6.00
		PAN TADEUSZ, opracowanie dla nauczycieli	7.00
	Zakrzewska	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	7.00
GIMNAZJUM	Adamczyk	Starożytność – Oświecenie	8.00
	Makowski	Romantyzm	8.00
	Bujnicki	Pozytywizm	8.00
	Weiss	Młoda Polska	8.00
	Matuszewski	Literatura polska lat 1918-1939	8.00
	Wroczyński	Literatura polska po 1939 roku	8.00
	W. Mandecka	Literatura polska, klasa I, II, III (każda)	16.00
	Lektury szkoły średniej – opracowania:	Od Starożytności do Oświecenia, Romantyzm, Pozytywizm, Młoda Polska, 20-lecie międzywojenne, Literatura współczesna (każdy)	6.00

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA		
Lektury:	– scenariusze	Scenariusz lekcji języka polskiego dla szkoły średniej: klasa I, II, III, IV (każdy)	6.00		
	Kryda	Krajobraz poezji polskiej, antologia	7.00		
	Orzeszkowa	ABC	3.00		
	Orzeszkowa	Dobra pani	3.00		
	Prus	Katarynka	3.00		
	Prus	Antek	3.00		
	Prus	Z legend dawnego Egiptu	3.00		
	Konopnicka	Dym	3.00		
	Nałkowska	Medaliony	3.00		
	Kochanowski	Odprawa posłów greckich	3.00		
KLASY POLSKO- ANGIELSKIE	Zrzeszenie	Polska mowa, część I (miękka okładka)	7.50		
		Polska mowa, część II (miękka okładka)	7.50		
		Polska mowa, część I (6 kaset)	35.00		
		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50		
		Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. II	1.50		
	(komiksy-comics)	Smok wawelski i królowa Wanda	2.00		
		O Popiele i myszach	2.00		
		O Piaście Kołodzieju	2.00		
POMOCE NAUKOWE	Mapy	Mapa Polski administracyjna, ścienna	32.00		
		Mapa Polski gospodarcza, ścienna	38.00		
		Mapa Polski fizyczna, ścienna	32.00		
		Polska w okresie rozbiorów, ścienna	32.00		
		Mapa Europy, ścienna	32.00		
		Mapa. Story of Poland	3.50		
		Atlas geograficzny	6.00		
		Atlas historyczny	6.00		
	Zrzeszenie	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	6.00		
		Świadectwo szkolne od kl. I-VII	0.50		
		Świadectwo ukończenia VIII kl.	0.50		
		Świadectwo gimnazjum	0.50		
		Świadectwo ukończenia gimnazjum	0.50		
		Zaświadczenia dla przedszkoli	0.25		
		Tragedia Katyńska (video)			
		w języku polskim lub angielskim	25.00		
		NAGRODY	Przedszkole i klasy młodsze	Mój wielki słownik polsko-angielski	15.00
			Klasa VIII i maturzyści	Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności (z dyskiem)	16.00
Cuda Polski – najpiękniejsze miejsca	16.00				
Atlas miejsc biblijnych	16.00				

U.S. MONEY EXPRESS CO.

5494 Northwest Hwy. Chicago, IL 60630 telefon: 773 774 8787



DOLARY DO POLSKI EXPRESOWO

WYŚLESZ
DZISIAJODBIÓR
JUTRO RANOZ NAMI
ZAWSZE ZDĄŻYSZ...

U.S. MONEY EXPRESS posiada licencję na przesyłki pieniężne wydane przez władze stanów ILLINOIS, WISCONSIN, MICHIGAN, FLORYDA i NEW JERSEY. Rozwinięciem innych stanów proszeni są o wcześniejszy kontakt telefoniczny (tel. 1-773-774-8787) z naszą firmą w celu uzyskania, czy prawo danego stanu zezwala nam na przyjmowanie zleceń od osób zamieszkujących w tym stanie.

AUTORYZOWANI PRZEDSTAWICIELE:

ILLINOIS

EUROPE TRAVEL AGENCY
630 W. 79TH Street
Oakland, IL 60453
Tel. (708) 586-7104

EUROPE TRAVEL BUREAU
5358 W. Belmont Ave.
Chicago, IL 60641
Tel. (773) 282-7744

FALCON TRAVEL BUREAU INC.
5418 N. Milwaukee Ave.
Niles, IL 60714
Tel. (847) 258-0550

HELENAS CLOTHING VARIETY
6118 S. Archer Ave.
Chicago, IL 60636
Tel. (773) 585-5138

TRAVEL WITH JANE Ltd.
1218 W. Archer Ave.
Chicago, IL 60636
Tel. (773) 585-7777

14W TRAVEL SERVICES
2970 N. Milwaukee Ave.
Chicago, IL 60618
Tel. (773) 354-8718

MATIAS/PAK (MATIC) TRAVEL
5735 W. Belmont Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (773) 283-4511

HOICAH SERVICES
5627 N. 79TH Street
Oakland, IL 60459
Tel. (708) 346-9520

WELDER TRAVEL
6305 Cornick Rd.
Berwyn, IL 60402
Tel. (708) 749-1333

POLAMER INC.
Central
3094 N. Milwaukee Ave.
Chicago, IL 60618
Tel. (773) 585-8777

POLAMER
4747 N. Harlem Ave.
Harwood Hl., IL 60656
Tel. (708) 857-8710

POLAMER
6140 N. Milwaukee Ave.
Chicago, IL 60641
Tel. (773) 774-3500

POLAMER
5514 W. Belmont Ave.
Chicago, IL 60641
Tel. (773) 794-0200

POLAMER
5748 W. Fullerton Ave.
Chicago, IL 60639
Tel. (773) 627-7737

POLAMER
4475 S. Archer Ave.
Chicago, IL 60632
Tel. (773) 523-2006

POLAMER
1113 N. Ashland Ave.
Chicago, IL 60612
Tel. (773) 342-9851

POLAMER
5894 S. Archer Ave.
Chicago, IL 60630
Tel. (773) 581-3781

POLAMER INC.
411 E. Rand Road
Mt. Prospect, IL 60056
Tel. (847) 253-0938

POL TRAVEL Ltd.
4341 S. Archer Ave.
Chicago, IL 60646
Tel. (773) 754-7536

POL TRAVEL Ltd.
1348 N. Milwaukee Ave.
Chicago, IL 60646
Tel. (773) 753-8700

POL TRAVEL Ltd.
1250 W. Lake St.
Unit 5, Farmwood Plaza
Addicks, IL 60101
Tel. (850) 628-8545

POROWY BANK & TRUST CO.
4108 N. Milwaukee Ave.
Chicago, IL 60641
Tel. (773) 685-8700

EASTERN EXPRESS INC.
771 E. Dundee Rd.
Wheeling, IL 60090
Tel. (847) 779-0710

WISCONSIN

151 ASH-R INC.
1130 West Lincoln Ave.
Milwaukee, WI 53211
Tel. (414) 363-8116
1-800-444-4444

NEW JERSEY
WAVEL TRAVEL AGENCY
741 Edgar Rd.
Elizabeth, NJ 07202
Tel. (908) 416-7173

BARBARA TRAVEL AGENCY
411 S. Walnut Ave.
Linden, NJ 07036
Tel. (908) 987-7514

WIDMERS INC.
462 Ridge Rd.
Lyndhurst, NJ 07071
Tel. (201) 438-4867

ROGANS AGENCY
405 Leaning Ave.
Delmar, NJ 07711

DELTONA TRAVEL
131 Main Ave.
Washington, NJ 07095
Tel. (973) 778-8811

EMERSON TRAVEL INC.
138 Main Street
South River, NJ 08082
Tel. (732) 303-1754

EMERSON TRAVEL INC.
565 Division Street
Elizabeth, NJ 07211
Tel. (908) 352-9100

HEPTON TRAVEL
250 Dayton Ave.
Difflon, NJ 07011
Tel. (973) 340-8100

NOVA TRAVEL
539 S. Main Street
Philadelphia, NJ 19106
Tel. (800) 859-4604

SAWA TRAVEL INC.
800 River Drive
Carle Place, NJ 07025
Tel. (973) 478-5611

WAVEL POLISH AGENCY
111 Market Street
Passaic, NJ 07056
Tel. (973) 778-7537

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

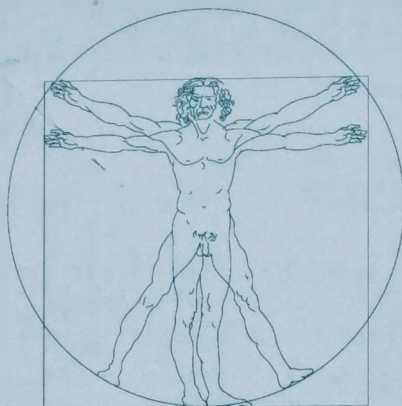
WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891

WELLS Co. "SPOLINK"
670 Huntswick Ave.
Trenton, NJ 08638
Tel. (609) 393-1891



KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

Hipokrates

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne uzdrawiające siły istniejące w każdym z nas, poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczanie pacjentów, że oni sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaż, naprapatię, homeopatię i Reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w dobieraniu najodpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

PERSONEL KLINIKI SOMA:

Dr Marek Sobór – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelnny lekarz kliniki.

Dr Anita Myśliwiec – Board Certified American Academy of Internal Medicine. Wyznaje teorię badania kompleksowego pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

5647 NORTH MILWAUKEE AVE, CHICAGO, ILLINOIS 60647
TEL. 773.631.9420

GODZINY OTWARCIA: Poniedziałek 10:00 – 7:00, Wtorek 2:00 – 7:00, Środa 10:00 – 7:00,
Czwartek 10:00 – 7:00, Piątek 2:00 – 7:00, Sobota 9:00 – 2:00